GMINA I USTAWY GMINNE.

CZĘŚĆ I.

UWAGI OGÓLNE.

Pojęcie gminy i celu jéj. — Stosunek gminy do państwa. Prawa osób gminę składających. — Majątek gminy.

Tworzenie się gminy sięga początku społeczeństw Gdzie tylko pewna liczba rodzin kojarzyła się wspólną umową do wzajemnéj obrony, do wzajemnéj pomocy, do dopięcia jakichś celów, które siłami i środkami jednéj rodziny osiągnięte być nie mogły; gdzie tylko takiéj umowie nadano charakter trwałości i systematyczności przez obmyślenie stałych prawideł postępowania i poruczenie władzy pewnym kierownikom, wszędzie tam powstawał pierwszy zawiązek społeczny, a zarazem zawiązek gminy. Bliskość mieszkań, a ztąd idąca łą-

czność potrzeb i interesów, tworzy naturalne stowarzyszenia, będące niejako wyobrażeniem małego państwa. Takie stowarzyszenia albo powstawały i powstają dotąd tam, gdzie brak węzła rozleglejszego, łączącego ludzi w ciało zbiorowe, albo gdzie istniejące w państwie urządzenia nie są wystarczające do zaspokojenia celów i potrzeb, które ludzie wzbliżeniu ze sobą żyjący, usiłują zaspokoić. Powstają więc samoistnie jak rodzina, jak pokolenia. Nie tworzą ich prawa i rozporządzenia, owszem z nich nieomal zawsze powstają dopiero szersze skojarzania społeczne, zwane państwami. Z utworzeniem się znacznéj liczby takich kółek, połączonych wspólnemi interesami i pewną stałą organizacyą, zjawia się potrzeba, widoczna naprzód ludziom daléj widzącym, następnie wszystkim, połączenia ich szerszym węzłem, którzyby dopięcie wyższych celów społecznych możliwem czynił. Związanie takie jednostek społecznych w państwo, niepotrzebuje się odbywać kosztem indywidualności tamtych, owszem wzmacnia je, a staranie o ich los i utrzymanie przechodzi na rząd kraju, czyli państwa, które ony do życia powołały.

Wprawdzie niezawsze gminy w ten sposób powstawały. Nie jednokrotnie tworzyły się one w państwie i drogą prawodawczą. To nie zmienia przecież ich natury i celu. W ten, lub tamten sposób powstałe gminy istnieją same w sobie i przez się w zakresie swojego działania. Państwo winno im opiekę tak, jak ją winno pojedynczym osobom. Te nawzajem winny uległość państwu, bo bez niéj rozumne cele tego ostatniego osięgnięteby być nie mogły; uległość, która zresztą w niczém nie krępuje ich wewnętrznego rozwoju.

Pewien znany publisysta rozwięzuje pytanie, czy gmina jest instytucyą rządową w sposób przeczący,

porównywając ją z rodziną, kościołem i prywatnemi stowarzyszeniami w celach np. naukowych, przemysłowych lub artystycznych; opiera się jeszcze i na tém, ze historycznie rzecz biorąc, gminy są starsze niż państwa, tworzyły się po największéj części samoistnie i bez udziału i wpływu tego ostatniego, a nie raz w brew woli i zamiarom jego. Mniema on także, że czysta teorya prawa i polityki niewskazuje konieczności nadania im pomienionego wyżéj charekteru, bo jak z jednéj strony samodzielnośc życia gminnego wypływa z praw osób je składających i przyczynia się do pomyślności gminy tak z drugiéj strony państwo może bardzo pomyślnie istnieć i funkcyonować bez bezpośredniego zarządu gmin, a nawet w najgorszym razie bez gmin. A jakkolwiek istnienie tych ostatnich jest istotną korzyścią dla państwa, bo za ich pomocą może osięgać cele, do których inaczéj dojśćby się nie dało, nie idzie zatém, aby to naturę gmin i wzajemny stosunek z państwém zmieniało.

Ważném jest ugruntowanie i przyjęcie się téj kardynalnéj zasady, że gmina jest moralną i prawną osobą, a nie podziałką administracyjną, zlepioną z pewnéj liczby indywiduów i kierowaną przez delegowanych z ramienia władz. Zasada ta nie jest wcale celom państwa i potrzebom władzy przeciwna, bo jeżeli wyżéj porównaliśmy gminę do rodziny, do stowarzyszenia prywatnego, do wyznania związanego w kościół, które wszędzie we wszystkich państwach mają przyznaną prawną samoistność i poruszając się w sobie swobodnie, niczem biegu czynności rządowych nie tamnją, to dla czegóżby miało być inaczéj z gminą? Gmina, jako do dopięcia samoistnych celów uprawomocniona osoba moralna nabiera zupełnie innego znaczenia. Ma

życie własne; ma sama w sobie podstawę swojéj trwałości; wyrabia sobie pewne moralne cele; daje wszystkim członkom społeczeństwa, najdrobniejszym nawet, pewien udział w publicznym życiu, a to w sferze zajęć i obowiązków gminnych. W najdrobniejszym kółku człowiek działający kiedy występuje jako narzędzie, a kiedy jako moralna istota, prawem tylko związana, inaczéj w każdym z tych razów działa i inny wyrabia w sobie charakter. Żadna kontrolla administracyjna niepotrafi zajrzéc tam, gdzie wejrzy czułe oko współ interesowanych przywykłych do czuwania nad prawami i potrzebami swojemi. Najbaczniejsza uwaga władz niedosięgnie drobnych szczegółów życia gminy, które właściwie składają się na jéj pomyślność lub niepowodzenie. O ile zresztą samoistność w najciaśniejszéj nawet sferze obudza życie o tyle brak téjże usypia; a niepodobna obudzić zajęcia dla spraw ogólniejszych tam, gdzie ono jest podcięte w saméj podstawie.

Ten sam publicysta, o którym wyżéj wspomnieliśmy odrzuca również proponowany przez niektórych pisarzy układ pośredniczy, wedle którego gminy, uważaneby być miały, raz jako kółka najmniejsze administracyjne, drugi raz jako samoistne korporacye. „Jak poczynać ma prawodawca, mówi on z takiemi bliźniaczemi utworami? Jak pociągnąć linię odgraniczającą połowę jedną ich istoty mieszanéj od drugiéj połowy? Osoba moralna prawne istnienie i samodzielność mająca, a kółko przez władzę rządową postawione dla jej pożytku i widoków, są to dwie rzeczy zupełnie od siebie różne, a łączenie ich na korzyść rządu ani na korzyść gminy wypaść nie może.“ — Wydzielenie gminy z orgazizmu rządowo-administracyjnego, nieprzeszkadza wcale iżby ona nie miała charakteru właściwego

polltycznego, i aby pod tym względem nie była mieszanéj natury, to jest raz instytucyę cywilną, drugi raz polityczną. To ostatnie jéj znaczenie wypływa ztąd że będąc cząstką państwa, ma w sobie przeprowadzać cele i dążności tamtego, a w zakresie swoim pełnić władze, wykonywać prawa, a nawet niektóre postanowienia wydawać.

Nieprzeszkadza również to wydzielenie, iżby gmina nie miała w wielu razach być pomocą rządowi w przeprowadzeniu ogólnych środków prawodawstwem wskazanych, iżby nie miał jéj użyć jako organu do celów ogólnych państwa.

Powtarzamy, aby uniknąć nieporozumienia, że mowy być nie może o jakiéjś niepodległości gminy, któraby zaród rozstroju państwa w sobie niosła i spełnienie rozumnych i koniecznych jego prerogatyw lub zamiarów dla dobra publicznego koniecznych ścieśniała. Taka niepodległość szkodząc ogółowi interesów byłaby i gminom samym jako cząstkom większéj całości zgubną, o takiéj więc mowy być nie może. Później będziemy się starali oznaazyć bliżéj stosunek gminy do państwa, na teraz tylko powiemy, że jak istnienie gminy i zasady jéj bytu winny być prawem określone, tak niemniéj władzy rządzącéj służyć musi prawo nadzoru i kontrolli, aby ruch i życie gminy odbywało się w granicach prawami zakreślonych, aby pojedyńcze osoby niecierpiały na złém ich stosowaniu lub wykonaniu, a instytucya sama i jéj własność, nie były narażone na szkodę przez nieumiejętność lub nieprzezorność władz gminnych.

Z tych kilku uwag, które poprzedzają, wychodzi już na jaw ważność układu łączącego pojedyńczych członków gminy i następnie urządzeń prawodawczych,

regulujących tak stosunki wewnętrzne, jak stosunki do państwa tychże gmin. W ustawie niemniéj leży najpierwsza rękojmia szczęścia, spokojności i bezpieczeństwa każdego członka społeczności. Stosunki gminne dotykając najbliższych i najczęstszych nieomal codziennych potrzeb człowieka, mocniéj jeszcze nieledwie na niego oddziaływają, jak wpływ władzy centralnéj. „Cichego mieszkańca małéj wioski, powiada Dupin, mogą nieobchodzić nazwiska i system rządzących ministrów, ale nie może mu być obojętnym tryb zarządu gminy, w któréj zamieszkuje.“ Urządzenia więc gminne najwięcéj wpływają na pomyślność pojedyńczych mieszkańców; a że pomyślność ogólna jest tylko summą pomyślności pojedyńczych ludzi, tém samém na pomyślność państwa. Zadowolniony mieszkaniec jest najgorliwszym obrońcą porządku społecznego i instytucyi. Z gmin dostatecznemi rękojmiami obdarzonych i posiadających rozumną i odpowiednią ustawę, rozpromienia się tchnienie ożywcze na życie prowincyonalne i na życie państwa. Zajęcie dla sprawy ogólnéj w nich znajduje pierwszą szkołę. Przenosząc się zaś na szerszy widnokręg, oddziaływa przeciw egoizmowi i odosobnieniu pojedyńczych ludzi. Tym sposobem życie gminne jest zarodem cnot publicznych i obywatelskich; zawiązkiem poczucia się do publicznego obowiązku, szkołą poszanowania dla prawa.

Skuteczność ustawy gminnéj zależy od stosowania się prawodawcy do pewnych stałych pryncypiów, organicznie w ustawę wcielonych, oraz do warunków, w jakich znajduje się społeczność, dls któréj ustawa jest ułożona. Niebezpieczną jest rzeczą odrywać nowe urządzenia od przeszłości; iść w poprzek nawyknieniom; niwelować zakres gminy jak miejsce, na którym nowy

sad owocowy ma się zakładać i dowolnie granice jéj zakreślać. Każda okolica ma zwykle pewne przyzwyczajenia, wspólne naturalne miejsca połączenia, pewne tradycyjne skłonności lub poszanowanie dla tych lub innych miejsc, które uwzględniać należy. Również szkodliwemby było w oznaczeniu stosunków osób gminę składających, pominąć z jednéj strony wszystkie różnice stopnia cywilizacyi, i tam gdzie one istnieją i dopóki istnieją, różnice praw historycznych, z drugiéj strony urządzeniami stałemi sprowadzić kolizyę pomiędzy interesami jednych i drugich mieszkańców gminy; co gorsza, poddać jednych pod arbitralność drugich; a co najgorsza, wykopać przepaść pomiędzy jedną klasą i drugą, na skutek przepisów nadających pewnym warstwom społecznym, w stosunku do innych, naturę istotnych *kast*.

Mittermejer (1) tak określa istotę i naturę gminy: „Prawne jej znaczenie najwłaściwiéj się określi pamiętając o jéj mieszanéj naturze. Jest to uprawniona osoba moralna, od zmiany pojedyńczych jednostek niezawiśle i stale trwająca, a któréj celem i przeznaczeniem jest zadosyć uczynić potrzebom wspólnym mieszkańców pewnéj cząstki państwa. Nie jest to współka, podług woli pewnéj liczby uprzywilejowanych rządzona, ani téż odwrotnie rzymska *universitas*, ale raczéj stowarzyszenie różniące się od innych swoim politycztym charakterem. Pod tym ostatnim względem działanie tego stowarzyszenia określa się jako działanie cząstki państwa, któréj członkowie samoistnie przyczyniają się do urzeczywistnienia celów i założeń tego ostatniego.“

(1) Das Staats-Lexicon 3e Auflage. Leipzig 1861.

II.

Ponieważ gmina jest cząstką organizmu państwa, jest więc fundamentem politycznego układu o tyle, o ile moralne i cywilizacyjne interessa państwa w zakresie życia gminowego, za pośrednictwem właściwych urządzeń są przeprowadzane. Jakkolwiek więc jest małém i we właściwym celu działającém kółkiem, gmina w części przeznaczenia swego politycznego podlega powadze państwa.

1. Niewłaściwie byłoby jak słusznie uważa Mittermajer, władze państwa nad gminą, nazywać opieką. Opieka bowiem mieści w sobie uznanie małoletnóści pupillów, a zarazem pewnych praw, których opiekun tykać nie może. Byłoby ujmą dla samoistności gminy, policzenie jéj do rzędu małoletnich. Uznanie znowu potrzeby postępu i rozwoju, a ztąd zmian w stosunkach wewnętrznych i w stosunkach z państwem, leży w naturze rzeczy i z uwagi pominięte być nie może. Właściwiéj więc będzie, gdy powiemy, że gmina winna ulegać nadzorowi i kontroli ze strony państwa. (1)

2. Oprócz tego gmina jako jedno z kółek składających organizm państwa, i ostatni szczebel jego działalności, wchodzi w zakres prawodawstwa ogólnego dotyczącego gmin. Prawodawstwo to urządza: *a)* stosunki gminne w szczególności; *b)* sposób wprowadzenia i wykonania w gminach rozporządzeń ogólnych, np. dotyczących wyborów, spisu wojskowego i t. p.

(1) Inaczéj zapatruje się prawodawca francuzki: „Aussi la loi range-t-elle les communes parmi les mineurs et sous la tutelle de l'administration superieure.“ Diction: de l'admin. franc. par Block rst. organisation Com. p. 1195.

3. Co się tyczy nadzoru państwa nad funkcyonowaniem wewnętrznem gminy, to da się sprowadzić do następujących zasad:

a) ponieważ gmina jest osobą zbiorową, któréj trwanie musi być zapewnione, wszystkie więc postanowienia władz gminnych, któreby to trwanie nadweręzały i dla następnych pokoleń niszczyły dobrodziejstwo węzła stowarzyszenia lub jego pożytki ograniczało, muszą być poddane zatwierdzeniu władz państwa;

b) z prawa nadzoru państwa wypływa konieczność wmieszania się jego w każdym wypadku, kiedy władze gminne stają w sprzeczności z prawém ogólném obowiązującém, lub istotnym potrzebom i widokom państwa stają na poprzek;

c) prawo nadzoru jest konieczne jeszcze, ilekroć chodzi o jednostajność wykonania pewnych przepisów i rozporządzeń prawa;

d) wreszcie w razach, gdy prawa pojedynczych osób są postanowieniami gminy dotknięte, a nastąpiło od tychże odwołanie.

Ze wszystkich prób i doświadczeń, jakie w przedmiocie ustaw gminnych zebrane zostały, okazuje się: że wtenczas tylko można liczyć na istotne godne tego nazwiska, i warunkom pożyteczności ogólnéj odpowiadające życie gminne: jeżeli państwo pokłada w gminach zaufanie i zasadę ich samoistności uznaje; jeżeli władze gminne są wolnym wyborem większości powoływane; jeżeli wszystko jest zrobione co zrobić można, aby przyczyny rozdwojenia pomiędzy mieszkańcami gminy, wynikające z ich nierówności, były usunięte, a tém samêm duch stronnictwa i zawiści zabity; jeżeli jest tyle

swobody w życiu gminném, iżby się pewien stopień zajęcia sprawą publiczną w mieszkańcach obudził; i jeżeli władze państwa nie więcéj gminy w zakresie ich działania ograniczają, jak tylko tyle, ile to okazuje się koniecznêm dla publicznego dobra.

III.

Mówiliśmy o podwójnym charakterze gminy, raz jako osoby cywilnéj, drugi raz jako cząstki państwa i z tego powodu mającéj poniekąd polityczny charakter.

Z tych dwóch źródeł płyną dwa zakresy jéj działania.

Jako osoba prawna, gmina może nabywać własność, obciążać ją, alienować, przed sądem praw swoich bronić. Jak prywatna własność nie może być obciążona i naruszona tylko przez samego właściciela, albo na zasadzie ogólnego prawa, tak samo majątek gminy.

Z charakteru politycznego gminy, wypływają te jéj atrybucye:

a) że przez postanowienia swoje może pojedynczych członków prawnie zmuszać do obowiązków, z prawa ogólnego wypływających;

b) że pojedynczym mieszkańcom gminy może pewne prawa gminne udzielać, np. odnoszące się do użytkowania ze wspólnego majątku gminy;

c) że może się domagać od mieszkańców, jako od członków gminy, pewnych usług na wspólny użytek w granicach ustawy i praw obowiązujących;

d) władze gminne, jak inne urzędy, działają w interesie publicznym i na podstawie prawa; dla tego ich postanowienia o tyle tylko są obowiązującemi, o ile nieprzekraczają zakresu i pilnują form, jakie im prawem są naznaczone.

Z powyższych uwag wynika już pewne pojęcie ogólne praw pojedyńczych osób, gminę zamieszkujących. W najściślejszém znaczeniu, prawa te oznaczyć można następnie:

a) prawo zamieszkiwania i korzystania z opieki prawnéj i policyjnéj, jaką gmina winna jest jednostkom z mocy swojéj pierwotnéj ustawy i z mocy poruczonéj sobie od państwa władzy;

b) prawo współużytkowania z zakładów gminnych, w czém już mieści się prawo do wsparcia w razach zupełnego ogołocenia z środków utrzymania;

c) idealne współwłaścicielstwo i współużytkowanie majątku gminnego i współudział w jego zarządzie;

d) współudział w politycznych prawach gminy, to jest w wyborach i wybieralności, a to w miarę prawem oznaczonego i osobistego uzdolnienia.

Rotteck nastaje słusznie na rozróżnienie praw mieszkańca gminy od praw obywatela państwa, nastaje zaś dla tego, aby gminy nieprzywłaszczały sobie atrybucyj, ograniczających wolność i działalność osobistą człowieka i niezmuszały przez to władz rządowych do ciągłéj opieki nad indywiduami luźnemi w stosunkach ich z gminami. Jako obywatel kraju, każdy ma prawo obrać sobie miejsce zamieszkania, wyjąwszy wypadków prawem przewidzianych. Każdy ma prawo żądać prawnéj

i policyjnéj opieki. Każdy musi mieć możność w jakimś punkcie kraju wykonywać te polityczne prawa, jakie mu służą. Władze polityczne kraju mogą więc przydzielać do gmin, dla udziału w prawach politycznych osoby nie będące członkami gminy. Każdy wreszcie musi mieć prawo zarobkowania w sposób uczciwy, prawo, którego gmina ograniczać ani odmawiać nie może.

Tego, co każdemu obywatelowi kraju służy jako takiemu, nie może gmina odmówić; ale za to winna posiadać prawo względem osób obcych, przypuszczania lub nieprzypuszczania na członków gminy czyli na współuczestników wszystkich praw i korzyści wyłącznych, gminie jako wolnemu stowarzyszeniu służących. Czy i tutaj zupełna dowolność może mieć miejsce—ulega wątpliwości. Zdaje się, że prawo może oznaczyć wypadki, w których zyskuje się możność żądania zapisu w poczet współuczestników gminy. Długi pobyt, nienaganne postępowanie, niezależny sposób utrzymania, ożenienie się z mieszkanką gminy, są w liczbie powodów, żądanie takie usprawiedliwiających.

W powyższych uwagach mieści się już odpowiedź na pytanie, czy każdy krajowiec może i powinien być współuczestnikiem stowarzyszenia gminnego. Widocznie—nie. Wprawdzie rząd może każdemu mieszkańcowi naznaczyć właściwą gminę, już to jako miejsce pobytu, już to jako miejsce wykonywania praw politycznych, przez to jednak nie staje się członkiem jéj. Byłoby rodzajem obrazy, jak powiada Rotteck, hultaja i włóczęgę narzucić gminie jako jéj obywatela, używającego praw wyboru, wybieralności i zarządu majątkiem gminy. Z drugiéj strony, niemamy żadnéj konieczności właściciela znacznéj ziemskiéj posiadłości wcielać do gminy, któréj opieki, pomocy i współudziału on osobi-

ście wcale nie potrzebuje, zwłaszcza jeżeli z tytułu posiadanéj przez siebie własności, o ile do właściwych gmin jest zaliczoną, od ponoszenia ciężarów gminnych nie jest wolny.

Podług tegoż pisarza, niemasz rzeczywistego powodu, któryby przeszkadzał komuś być członkiem więcéj jak jednéj gminy. Wprawdzie interes, poświęcenie, czas, rozdziela się w sposób mogący szkodzić dobru jéj, ale są ludzie mogący wielu obowiązkom zadosyć uczynić. Wszakże i prawo publiczne przypuszcza poddanych dwóch państw (sujets mixtes). Dlaczegoby gminy tak ściśle odgraniczać jedne od drugiéj, i zamykać w sobie? Zależy to przecież od sposobu zapatrywania się na naturę i przeznaczenie gminy. Jeżeli ta ma być, kółkiem administracyjném, jakąś szufladką do podziału mieszkańców służącą, w takim razie każdy musi do jednéj tylko gminy należeć, chociażby w innéj czasowo przemieszkiwał lub miał w niéj swoją posiadłość.

Ważniejszém daleko i trudniejszém do rozwiązania jest pytanie, jak z zasadami racyonalnemi zgodzić podział mieszkańców gminy na klassy nierówno uprawnione?

Próżnémby przecież było badanie teoretyczne tego pytania. Naturę i potrzebę takiego podziału wskazuje często położenie samo i konieczność z miejscowych i czasowych przyczyn płynąca; jak również przyczyny uniknienia go mogą być czysto miejscowe. Zresztą w tym samym kraju mogą być gminy, w których podział taki na podstawie praw historycznych może się okazać konieczny lub usprawiedliwiony, w innych może nie być do niego żadnego powodu i podstawy. Zwrócimy na przedmiot ten uwagę, skoro o naszych miejscowych

stosunkach mówić będziemy, przebiegłszy pole ogólnych teoretycznych spostrzeżeń.

IV.

Przez majątek gminy w ściślejszém znaczeniu rozumieć należy nieruchomości, dochody stałe na prawnych tytułach oparte; w obszerniejszém znaczeniu, oprócz tego prawo do pewnych dochodów niestałych oraz poborów. Majątek gminy w ściślejszém znaczeniu da się porównać do praw dominialnych, w obszerniejszém znaczeniu zajmuje w sobie pewną cześć regaliów i prawo opodatkowania.

Właściwy majątek gminy przeznaczony jest, albo na bezpośredni użytek lub dogodność wszystkich mieszkańców jak: kościół, szkoła, ratusz; albo ich części, jak studnia, miejsce spacerowe; albo dla pewnéj klassy uprawnionych, jak udział w pastwisku, lesie, polu; albo wreszcie na fundusz ogólny dla opędzenia potrzeb wspólnych. Własność wszelka gminna powinna być prawnie zasłonięta od wszelkiego naruszenia ze strony państwa, tak jak własność prywatna i własność stowarzyszeń wszelkich.

Lubo gminie służyć musi prawo, tak jak prywatnemu, rozrządzania swoją własnością, jednakże wolność jéj alienowania musi ulegać pewnym ograniczeniom. Istnienie gminy nie jest przechodniéj natury; przeznaczeniem jéj jest trwać. Nie może się ona powodować widokami zysków dla jednéj generacyi; potrzeby swoje musi tak urządzać, aby następne pokolenia na tém nie

cierpiały. Zdarzają się przecież położenia, w których pewne wspólności okazują się raczéj szkodliwe jak korzystne i usunięte być muszą. W takich jednak razach kontrolla państwa jest zbawienna, bo niedozwala wziąść góry interesom źle zrozumianym, a pamięć o przyszłości i ubezpieczenie instytucyi lepiéj i bezinteresowniéj może mieć na oku. Przy wszelkiém znoszeniu wspólności, równie jak alienowaniu własności gminnéj, należy tak dobrze mieć na pamięci interes ogólny jak położenie pewnych klass mieszkańców, mianowicie uboższych. Zawsze jednak interes ogólny gminy dobrze zrozumiany, musi mieć przewagę nad interesem pojedynczych klas; zwłaszcza że gmina korzystnie obracając swoim majątkiem, może powiększyć dochody i zyskać przez to liczniejsze środki do przyjścia w pomoc biedniejszym, lub nakładania na siebie większych ciężarów w tym celu.

Do majątku gminnego mogą jeszcze należeć różne niestałe gałęzie dochodu, w zakresie gminy istniejące, jako to: z polowania, rybołówstwa, mytów, karczem, kopalni gliny, piasku, łomów kamieni i t. p., stosownie do położenia i ustawy, łączącéj mieszkańców gminy.

Wreszcie do dochodu gminnego należeć mogą pewne urządzeniami oznaczone opłaty od prawa zamieszkiwania, od udziału we wspólnych korzyściach, oraz wynagrodzenie za pewne czynności prawne lub policyjne w interesie mieszkańców gminy dopełniane.

Kontrolla i nadzor nad rachunkowością, oraz nad etatem corocznym przychodów i rozchodów ze strony państwa, zdaje się być pożyteczną, a nawet w razie, gdy są ważne i gruntowne do tego powody, możność odrzucenia pewnych pozycyj. Wydatki i potrzeby gminy, na które stałe dochody niewystarczają, muszą być po-

krywane drogą rozkładu na mieszkańców téjże. Rotteck poświęca pilną uwagę rozbiorowi, jaka jest różnica pomiędzy ciężarami gminy a podatkami, i jak te różnice uwzględnione być muszą w rozkładzie jednych i drugich. Sądzimy że ten przedmiot, lubo niemający bezpośredniego zastosowania w naszych obecnych stosunkach gminnych, wart jest aby się z nim oznajmić chociaż teoretycznie, bo teorya musi wyprzedzać praktykę i torować jéj drogę. Może też i u nas urządzenie się stosunków gminnych wejdzie na regularną drogę; początek do tego już jest zrobiony w ogłoszonych, chociaż nie wprowadzonych urządzeniach, dotyczących sądownictwa gminnego, w zaprowadzeniu rad municypalnych w większych miastach. Opinia publiczna powinna działać, pracować, oświecać się w tym kierunku, aby dalszym normalnym rozwojem tych początkowych instytucyj pokierować.

Rotteck stawia zasadę co do podatków: każdy krajowiec przyczyniać się powinien do ponoszenia ciężarów ogólnych państwa, w miarę korzyści, jakie z uczestnictwa w skojarzeniu państwowém odnosi. Jako następstwo powyższéj zasady, podaje: że najczęściéj uczestnictwo to reguluje się wysokością majątku i dochodu, co przecież jako zasada ogólna, uważane być nie może, ale jedynie jako przybliżona. Pierwsza służyć może jako zasada do rozkładu ciężarów gminy, druga wcale w niéj zastosowania mieć nie może, a to z następujących powodów.

Zwykle w państwie, które daje osłonę dla wszystkich dróg i celów życia i zjednoczenia towarzyskiego, każdy korzysta z téj osłony i opieki, w miarę środków, jakiemi rozporządza. Używa jéj zarówno dla swego mienia, jak dla swéj osoby. Ulega z całym swoim kapitałem jednéj i téj saméj stopie podatkowéj. W gminie

przeciwnie, wszystkie nieomal korzyści stowarzyszenia spływają w równéj mierze na bogatszych i uboższych, a nieraz głównie i wyłącznie na uboższych, w tém więc leży główna różnica. Oprócz tego, jeżeli są różni mieszkańcy w gminie, nierówno uprawnieni co do korzystania z dobrodziejstw stowarzyszenia, to takich którzy mają mniejsze prawa a większy osobisty majątek, nie byłoby słusznem pociągać do ponoszenia ciężarów, odpowiednich ich dochodom. Ciężary téż jakie gminy ponosić muszą, nie są jednakowe; jedne więcéj uposażone, inne mniéj, muszą ciężarami rozkładanemi na mieszkańców, stopniującemi się w miarę potrzeb, pokrywać wydatki, na które pierwsze to jest lepiéj uposażone, znajdują fundusz w dochodach stałych.

Z powyżéj przytoczonych różnic staje się widocznem, że natura podatków a ciężarów gminnych, jest odmienna i że te ostatnie na podstawie majątku i dochodu pojedyńczych mieszkańców gminy, regulować się niedadzą; ale że udział w korzyściach stowarzyszenia gminnego, głównie tu musi być brany na uwagę.

Prawo gminne belgijskie (1) nie ogranicza wcale wolności opodatkowania się gminy i rozciągnięcia taks komunalnych na wszelkie przedmioty, jakie rada gminna za stosowne do obłożenia taksą uzna, pod warunkiem tylko zatwierdzenia władz właściwych. Podług tegoż prawa rady gminne mogą wybierać zasady rozdziału (repartycyi), jakie za właściwe uznają, co także ulega zatwierdzeniu. Zwykłe podstawy rozkładu są: 1) domniemany majątek mieszkańców; 2) przybliżona tychże konsumcya; 3) podatek gruntowy; 4) podatek osobisty; 5) patenty czyli konsensy.

(1) Code communal de Belgique par Birort. Bruxelles 1857.

Pierwsza z tych zasad nieda się ściśle oznaczyć, mogłaby więc prowadzić do dowolności; druga mogłaby zbytnie obciążać liczne rodziny; dla tego obie powinny być łączone, jeżeli się trzech następnych nieprzyjmuje, mianowicie druga pojedyńczo nie może być użyta. Trzy następne dają ocenienia więcéj sprawiedliwe i należy im się pierwszeństwo, ale należy je łączyć. W ogólności łączenie różnych zasad daje możność uniknienia przeciążenia jednéj klassy.

Dzielą pospolicie wydatki gminy na następujące główne kategorye:

a. wewnętrzny zarząd gminny, w ściślejszem znaczeniu: utrzymanie majątku wspólnego, budowli, zakładów, umorzenie długu;

b. wydatki na potrzeby dotyczące osób, jako to bezpieczeństwo, wygoda, przyjemność, zdrowie, nauka i t. p. Tutaj również należą wydatki kościelne, urzędnicy policyjni i koszta policyi, straż ogniowa i narzędzia ogniowe, studnie, utrzymanie dróg i mostów. Zdaniem niektórych publicystów opłaty na ten rodzaj wydatków o ile z funduszów ogólnych nie mogą być zaspokojone, najwłaściwiéj jest rozkładać równo na rodziny, przecież zdaje się że i tutaj wysokość podatkowa powinnaby rozkład regulować, jeżeli nie ścisła sprawiedliwość to uczucie ludzkości tak nakazuje;

c. wydatki gminy dotyczące całéj rozciągłości gminy z jéj przynależytościami i użytkowaniami, straż polowa, drogi polne i komunikacyjne i t. p., daléj księgi hypoteczne, zgoła całe utrzymanie tak prawnego, jak gospodarskiego porządku na

całej powierzchni gminy. Tu rozkład na własność pojedynczą jest najwłaściwszy;

d. wydatki na potrzeby państwa;

e. wydatki na cele dobroczynne, najsłuszniéj rozkładać według wysokości majątku lub podatku;

f. wydatki nadzwyczajne.

Kończąc niniejsze uwagi, robimy jeszcze jedną ważną uwagę ogólną, że rozciągłość władzy gminnéj musi ulegać pewnemu stopniowaniu, odpowiadającemu moralnemu i naukowemu ukształceniu mieszkańców, oraz zamożności ich. Nie można na równi kłaść małych gmin wiejskich i ludnych handlowych miast. Urządzenia nawet dla wiejskich gmin wyłącznie, tam gdzie życie gminne nie było wprzód rozwinięte, a stan intellektualności pewnéj części ludności wiejskiéj jest niski, nie mogą być jak stopniowo wprowadzane. Szerszy w nich początkowo mianowicie udział klas oświeceńszych, leży nietylko w naturze rzeczy, ale jest rękojmią trwałości i rozwoju dalszego instytucyj gminnych.

TOWARZYSTWA ROLNICZE

WIELKIEJ BRYTANII.

W porównywaniu stosunków rolniczych Wielkiéj Brytanii, z panującemi w niektórych krajach lądu stałego, okazują się pewne właściwości, których opowiedzenie może utworzyć wstęp stosowny, do rozbioru stanowiska i celu najznakomitszych towarzystw rolniczych Wielkiéj Brytanii. Te właściwości odróżniające, objawiają się głównie w trzech punktach: naprzód, w znakomitéj rozległości gospodarstw w Anglii uprawianych; powtóre, w koncentracyi kapitału i ducha przedsiębierczego, która ich uprawę wspiera; potrzecie, w pewności jaką kapitałom daje system dzierżaw długoletnich. Trzy te przyczyny wzajemnie się wspierające, na postęp rolnictwa wpływ wybitny wywierają. Rolnictwo stało się zawodem kupieckim, tworzy część prze-

mysłu krajowego i wymaga od swoich uczestników równie czynnéj działalności i niemniéj wyrachowanéj przezorności i zręczności, jak każda inna gałęź sztuk i rękodzieł. Jeżeli ten zawód nieprzedstawia jeszcze takiéj pewności jak inne powołania, to duch przedsiębierczy i zręczność, często się w nim dobrze opłaciły, i nie jeden przez to dorobił się chociaż nie wielkiego, jednak znacznego mienia.

Jeszcze inna przyczyna silnie wpływa na stosunki rolnictwa angielskiego i podnosi je do pierwszorzędnego znaczenia: jest to zamiłowanie życia wiejskiego i zajęcia się niém, które wszystkie warstwy społeczne przenika od księcia do włościana. Szlachcic nie wstydzi się bynajmniéj rolnictwa, z którego dochodów jego zamożność wypływa; przeciwnie, oddaje się mu namiętnie, i jeżeli w niém niema czynnego udziału, to czuje i przyznaje że go mocno obchodzi. Rolnictwo angielskie zawdzięcza wielu członkom szlachty wprowadzenie wielu ulepszeń. Podobne zamiłowanie życia wiejskiego znajdujemy w innych klassach towarzystwa rozwinięte. Kupiec, fabrykant, handlarz, wszyscy interesują się pracami rolnemi; z utęsknieniem wyglądają chwili, w któréj szczęśliwy obrot w teraźniejszym zawodzie, postawi ich w możności nabycia majątku ziemskiego. To życzenie wzięcia udziału w nieustannym biegu rolniczego działania, jest tak powszechném, że ci nawet którzy tylko z upodobania dla rozrywki gospodarują, tak gorliwie pragną mieć dobre plony i piękne bydło hodować, jak ludzie z tego tylko żyjący. Równie dziedzic jak dzierżawca od niego zależący, gorliwie ubiegają się o pozyskanie sławy dobrych gospodarzy. Z tego się wyrabia w rolnictwie, z jego rozmaitych usiłowań, szeroko upowszechnione zajęcie. Pisma popularne równie

jak więcéj naukowe, wszędzie czytają; liczne zgromadzenia rolnicze mają narady, nad rozbiorem nowych metod; a wystawy kierujących towarzystw rolniczych, są zwiedzane przez massy ludzi, z zajęciem przeglądających mnóstwo narzędzi, machin i zwierząt, w bogatym wyborze na widok wystawionych.

O tych towarzystwach rolniczych kierujących, które swoją działalność w sposób godny uwagi na podniesienie rolnictwa w całém królestwie zwróciły, zamierzamy podać krótką wiadomość. Na ich czele, nie z powodu dawności ale znaczenia liczbą członków nabytego, staje

Królewskie towarzystwo rolnicze Anglii

(Royal Agricultural Society of England).

Założone przed 22 laty, liczy teraz 5,000 członków. Prawo do udziału w niém nabywa się opłatą roczną jednego funta sterlinga (42 złp.), przytém jednak potrzeba być przedstawionym przez czynnego członka towarzystwa. Opłata wstępna na całe życie wynosi 10 f. st., którą wszystkie inne zostają zastąpione. Roczna opłata za godność przewodnika (Governer), wysokie stanowisko w zawodzie rolniczym, jest 5 f. st.; dożywotnie 50 f. st.

Cel towarzystwa wyraża jego dewiza: „Nauka z praktyką.“ Do ściślejszego poznania jego dążeń, posłużą następujące uwagi. W programacie urzędowym, przez towarzystwo wydawanym, jako cel wskazano: Naprzód, zbieranie i obrabianie wiadomości rozrzuconych w dziennikach rolniczych i dziełach naukowych, jeżeli takie podania zdają się dla członków użytecznemi; wspierają to korrespondencyą z towarzystwami krajowemi i zagranicznemi. Przyznawanie wynagrodzeń pieniężnych właścicielom ziemskim, wezwanym przez

towarzystwo do ważnych doświadczeń praktycznych; również na zachęcenia dla ludzi naukowych, pracujących nad ulepszeniem narzędzi rolniczych, budową domów mieszkalnych dla robotników i zabudowań rolniczych; nad zastosowaniem chemii do ogólnych zadań rolnictwa; nad zniszczeniem owadów roślinom szkodzących, wytępieniem chwastów i t. d. Zachęcenie do badania nowych gatunków paszy dla zwierząt, pokarmów dla ludzi; zbieranie wiadomości o stosownem urządzaniu lasów, płotów. Reformy w wychowaniu robotników wiejskich, podniesienie zdrowia ich ciała, polepszenie mieszkań, ogrodów. Środki mogące podnieść weterynaryę w zastosowaniu do bydła, owiec, trzody. Wszystkie te cele towarzystwo popiera, wydawaniem czasopisma wychodzącego rocznie w dwóch częściach, które członkowie dostają bezpłatnie. Wartość treści w niem zawartych, później rozbierzemy, na teraz weźmiemy pod uwagę ważny cel ostateczny tego towarzystwa, to jest zgromadzenia, które corocznie odbywa w kraju, celem rozdzielania nagród, mających służyć jako zachęta do najlepszych sposobów uprawy i hodowli inwentarzy.

Zgromadzenia te, corocznie odbywane pod znanem nazwiskiem wystaw rolniczych (Agricultural show), muszą być zaliczone do instytucyi W. Brytanii, z powodu wielostronnego zajęcia jakie powszechnie obudzają. Wystawy nie są na tem samem miejscu corocznie odbywane, lecz przenoszą się z miejsca na miejsce, ażeby w rozmaitych stronach obudzić zajęcie rozwojem towarzystwa, i w jednym okręgu zebrane doświadczenia w innych wprowadzić. Władze miast corocznie z porządku przez towarzystwo odwiedzanych, zwykle ponoszą część wydatków. Ubieganie się tych miast

o przyjęcie towarzystwa jest tak wielkie, że wysyłają deputacye wpływ mające, ażeby zjednać dla siebie naczelników towarzystwa, i usiłują przedstawić najdłuższe spisy składek pieniężnych. Miejsce niedozwala dać zupełnego opisu, powolnego wzrostu ważności tych wystaw, dlatego ograniczamy się następującym obrazem:

Rok	Miejsce zebrania	Liczba uczestników	Liczba wystawionego bydła	Liczba fabryk wystawiających narzędzia rolnicze
1844	Southampton	2432	716	99
1845	Shrewsbury	1682	527	93
1846	Newcastle . .	2168	775	110
1847	Northampton	2473	580	142
1848	York . . .	2514	866	146
1849	Norwich . .	2360	799	145
1850	Exeter. . .	2453	760	118
1851	Windsor . .	3397	1226	—
1852	Lewes. . .	1184	828	105
1853	Gloucester .	2734	931	128
1854	Lincoln . .	3378	939	130
1855	Carlisle . .	3260	1076	121
1856	Chelmsford .	2583	906	151
1857	Salisbury. .	3447	1462	156
1858	Chester . .	6187	1444	197
1859	Warwick. .	5450	1601	246

Wspaniała strona tych wystaw, przedstawia się ludziom praktycznym w próbach machin rozmaitego rodzaju i narzędzi, ubiegających się o nagrody towarzystwa. Jest pierwsza i druga nagroda; obiedwie gotówką płacą i co do wysokości są rozmaite, w miarę ważności przedmiotu współubiegania. Narzędzia które nieosią-

gnęły pierwszéj lub drugiéj nagrody pieniężnéj, ale przez znawców sadzących zostały uznane za godne odznaczenia, otrzymują zaszczytny tytuł „nader godny polecenia“ albo „godny polecenia.“ Sędziowie przeznaczeni do wypróbowania machin ubiegających się o nagrodę, wybierają najlepszych rolników praktycznych; za doradzców w ich naradach i próbach, mają dodanych inżynierów towarzystwa.

W pierwszych latach założenia towarzystwa było w zwyczaju, wszystkie narzędzia i machiny na wystawę dane próbować; ponieważ wówczas liczba ich nie była wielką, nieprzedstawiały się w tym względzie żadne trudności. Lecz z postępem nauki rolnictwa i prędkim wzroście mechaniki do niego zastosowanéj, liczba machin na wystawy nadsyłanych do tego stopnia wzrosła, że niepodobném było zadosyś uczynić wszystkim żądaniom. Wskutku więc przedstawienia znakomitszych fabrykantów machin, towarzystwo przyjęło zasadę ustanowienia trzechletniéj kolei doświadczeń, tak że każdego roku tylko oznaczona klassa machin zostaje próbowaną. Urządzenie jest takie:

I. klassa. Narzędzia do uprawy ziemi i drenowania, jak pługi, walce i t. d.

II. klassa. Machiny do obrabiania i zbioru zboża, jak: siewniki rzędowe, rozsypywacze gnojów, grace konne, roztrząsacze do siana, żniwiarki, wozy i kary.

III. klassa. Machiny do przygotowania zboża na targ, paszy dla bydła, jak młocarnie, sieczkarnie, szadkowniki i t. d.

W razie potrzeby przyznają także nagrody nadzwyczajne. Najwyższa była 1857 roku w Salisbury

w ilości 500 f. st. Ażeby mieć wyobrażenie, jaki pociąg na praktycznego rolnika wywiera oddział machin towarzystwa, dajemy wykaz narzędzi i machin w roku 1859 w Warwick na wystawę nadesłanych. Było tam pługów i kultywatorów parowych 16; machin parowych 121; wozów parowych 5; siewników rzędowych 108; rozrzucaczy nawozów 7; gracy konnych 67; machin do przewracania siana 16; grabi konnych 44; żniwiarek i kosiarek 15; kar i wozów 72; pługów 225; zgłębiaczy 32; kultiwatorów 92; walców i rozkruszczaczy brył 115; grabi 138; kompletów narzędzi do drenowania 43; młocarni 73; machin do czyszczenia zboża 61; sieczkarni 168; szadkowników 58; do kruszenia makuchów 54; maselnic 92; machin do robienia cegły 25; młynków do mielenia zboża 40; młynków do kości 9; aparatów do robienia sera 38; szarpaczy do korzeni 62; przetaków 15.

Dziennik towarzystwa stał się organem, udzielającym ogółowi rolników bogatych zapasów interesujących doświadczeń, w całéj dziedzinie praktyki i teoryi rolniczéj. Niepodobna w tém miejscu podawać treść wszystkich wysokiéj wartości artykułów, w tym dzienniku zamieszczanych, lecz powołujemy się na szereg artykułów dla naszych czytelników nader interesujących o rolnictwie w rozmaitych distryktach Anglii. Kto chce poznać szczegóły praktyczne w różnych hrabstwach, najlepiéj uczyni, gdy zasięgnie rady w tych rozprawach, pochodzących od znakomitości rolniczych, z przedmiotem traktowanym głęboko obeznanych.

Aż do początku roku 1860, dziennik był wydawany przez komitet, do tego przeznaczony, do którego dobrze znany agronom H. S. Tompson, jako członek główny należał. Przed złożeniem tego komitetu, wydawcą

dziennika był znakomity Filip Pusey. Z początkiem tego roku, ustanowiono stałego wydawcę, z dobrą płacą roczną 500 f. st. Towarzystwo corocznie przeznacza szereg nagród za rozprawy różnéj treści, i uznane za godne nagrody w dzienniku ogłasza.

Szczupłość miejsca niedozwala nam rozszerzyć tego obrazu towarzystwa rolniczego angielskiego; dodajemy tylko wykaz tegorocznego składu.

Towarzystwo składa się obecnie z 72 dożywotnych, 119 rocznych zarządców (governer), 927 dożywotnych członków i 4047 corocznych, razem 5165 członków. Prezydentem jest Earl of Powis. Wice-prezydentów jest 12: lord Ashburton, Thomas Raymond Barker, Earl of Chichester, Marquis of Downshire, Earl of Egmont Viscount Eversley Marquis of Exeler, Earl of Hardwicke, Viscount Hill, Sir T. W. B. Gohnstone. Bart. Sir William Mills Bar i Earl of Yarborough. Rada składa się z 49 członków. Podskarbich jest 12 i sekretarz T. Hall Oare. Wydawca dziennika P. H. Frere. Doradzca chemiczny W. Augustin Voelcker. Inspektor weterynaryjny James Boart Simonds. Inżynier James Caston albo C. E. Amos.

Wiadomość o towarzystwach rolniczych angielskich byłaby niezupełną, gdybyśmy przynajmniéj krótkiéj nieuczynili wzmianki o towarzystwie pod tytułem:

Bath and West of England Society, for the ancouragement of agriculture arts Manufactures and Commerce.

W istnieniu swojém jest nierównie dawniejsze od królewskiego i było już w roku 1777 założone. Działalność swoją ogranicza, jak tytuł wyraża, na zachodnich distryktach Anglii. Corocznie zarządza wystawy bydła i narzędzi; ze względu zaś na zajęcie jakie w publiczno-

ści obudza, tylko towarzystwu rolniczemu ustępuje. Wydaje także dziennik, w którym od samego początku wiele przedmiotów rolniczych rozbiera. Dotąd pismo to wychodziło raz do roku; lecz w tym roku przystąpiło do wydawania go półrocznie. Dotąd towarzystwo to wyznaczało nagrody na artykuły, mające być nadsyłane, teraz system ten usunięto; artykuły dla dziennika tego pisane przez ludzi znanych i szczególniéj zdolnych, podług stale oznaczonéj normy wynagradzają. Również świeżo przeznaczono osobnego wydawcę, który wspólnie z komitetem tego dziennika działać winien.

Towarzystwo liczy 1100 członków, między niemi mieści się wybór większych i mniejszych właścicieli ziemskich, i czynnych rolników zachodniéj Anglii. Roczny wpis wynosi 10 sch. dla Yeomen (mniejszéj szlachty), kupców; 20 schil. dla farmerów i innych. Urzędnikami towarzystwa są: 1 patron, 4 wice-patronów, 1 prezes, 53 wice-prezesów; rada z 47 członków, komitet wydawniczy z 6 członków, komitet finansowy z 4 członków, 2 kassyerów, 1 assystent sekretaryatu, 1 sekretarz, 1 chemik, 1 dyrektor wystawy. Również są przewodnicy osobnych działów wystawy: machin, bydła, drobiu; zarządzający lokalem wystawy i komitet kunsztów i manufaktur.

Highland and Agricultural Society of Scotland.— Towarzystwo to, w r. 1784 założone, położyło sobie zadanie, wpływać na ulepszenie niektórych wad, w klasie uboższéj Szkocyi panujących. Zwolna jednak zaczęło z rozmaitych powodów zwracać swoją uwagę na rzeczy rolnicze, i z tą zmianą celu w końcu przybrało w roku 1834 inny tytuł: „Towarzystwa rolniczego górnéj Szko-

cyi.“ Stało się głównem narzędziem podniesienia rolnictwa w Szkocyi, i liczy teraz przeszło 3000 członków, między niemi znakomitéj szlachty i wyżéj wykształconych praktycznych rolników szkockich. Prawo do uczestnictwa w niém, nabywa się opłatą $23\frac{1}{2}$ schil. ($7\,{}^5/_6$ tal.), dzierżawcy płacą tylko 10 sch. Chcący być przyjętym, musi być przez jednego z członków przedstawiony.

Cele towarzystwa w dzisiejszym jego składzie są:

1) Zbieranie zgromadzeń z wystawą bydła i narzędzi i t. p., w najznakomitszych miastach Szkocyi, które z kolei zostają odwiedzane. Wystawcy są przypuszczani do współzawodnictwa z królestw połączonych, to jest z Anglii, Szkocyi i Irlandyi.

2) System wystaw okręgowych; ażeby w każdym okręgu Szkocyi właściwą mu hodowlę bydła posuwać, przytém miejscowe towarzystwa rolnicze wspierać i prowadzić.

3) Przyznawanie nagród za sprawozdania o uprawie ziemi, za hodowlę i żywienie bydła; prowadzenie gospodarstwa mlécznego, sadzenie drzewa użytkowego; pomnożenie mieszkań robotników rolniczych, poprawy narzędzi rolniczych, i rozszerzenie wiadomości z obrębu weterynaryi.

4) Zachęcenie i popieranie właściwego systemu wychowania rolniczego. Oddział ten zostaje pod kierunkiem osobnej rady, która przeznacza wydział egzaminacyjny, przepisuje plan naukowy, i uczniom egzamen wytrzymującym daje świadectwa.

5) Podniesienie nauki weterynaryi, przez wydawanie dyplomów towarzystwa uczniom, kończącym kurs przepisany, którzy wytrzymali ścisły egzamin przed wydziałem egzaminacyjnym.

6) Obsadzenie posady chemika, który ma obowiązek posuwać zastosowania chemii rolniczéj, prowadzić szczegółowe badania w laboratoryach; dla członków robić analizy gruntów i nawozów, za cenę nierównie niższą niż dla obcych.

7) Urządzenie muzeum rolniczego, do wystawiania produktów rolniczych.

8) Miesięczne zgromadzenia w ciągu półrocza zimowego, dla rozbierania kwestyi rolniczych.

9) Ogłaszanie rozpraw dotyczących wystaw, nagrodzonych prac naukowych, prac w laboratoryach, i innych przedmiotów towarzystwa dotyczących.

Takie są cele tego towarzystwa, i bez przesady możemy powiedzieć, że do nich zmierza z rozwagą, energią i zręcznością.

Ostatnia wystawa odbyła się w Dumfries, w roku 1860. Poprzedzające zebranie miało miejsce w tém mieście 1845 r. Dołączony tu wykaz okazuje, jaki postęp w tym przeciągu nastąpił.

Na wystawie było:	w r. 1845	w r. 1860
Bydła rogatego . .	257	303
Koni	75	159
Owiec	537	539
Świń	62	50
Drobiu.	101	216
Wyrobów mlécznych	88	198
Narzędzi	143	802

Skład zarządu towarzystwa jest: 1 prezes (książe Athol) na rok 1860; 4 wice-prezesów (Markiz Lothian, Earl of Wemyss i March, Earl of Dalkeith i R. C. Nisbet Hamilton), 10 nadzwyczajnych i 40 zwyczajnych dyrektorów, 1 sekretarz honorowy (Baronet Sir George

Clerk), 1 sekretarz (T. Hall Makwell), 1 chemik (Dr med. Thomas Anderson), 1 inżynier (James Stirling), 1 wydawca prac towarzystwa (Robert Russel).

The royal Agricultural Society of Irland. — Towarzystwo królewskie rolnicze w Irlandyi, było założone w roku 1841, w następujących zamiarach:

1) Zbierania przynajmniéj raz do roku zgromadzeń na wystawę bydła, narzędzi rolniczych, roślin korzeniowych, nasion i t. d., w jednéj z 4ch prowincyi królestwa.

2) Zachęcać do tworzenia towarzystw rolniczych miejscowych, w rozmaitych częściach kraju; utrzymywać z niemi związki, ażeby nieść pomoc w polepszeniu uprawy gruntów i hodowli bydła, bezpośrednio w ich okolicy.

3) Popierać między ludnością rolniczą Irlandyi, ulepszenia w mieszkaniach i domowém urządzeniu.

4) Upowszechniać wszechstronne wiadomości, użyteczne w gospodarstwie domowém i w uprawie ziemi, przez tanie i stosownie opracowane publikacye.

Do zostania członkiem potrzeba być przedstawionym przez dwóch członków i opłacać rocznie 1 f. st. i wyżéj. Dzierżawcy płacą 10 sch. Liczba stowarzyszonych jest blisko 2000. Towarzystwo ma na teraz pod sobą 32 towarzystw lokalnych, użytecznie działających, i zachęca je przez nagrody różnéj wysokości w pieniądzach i medalach. W biegu dwóch ostatnich lat, towarzystwo zwróciło szczególną uwagę na polepszenie mieszkań i domowego urządzenia, całéj ludności wiejskiej w Irlandyi, i z pociechą możemy donieść, że to usiłowanie liczyć może na osiągnienie celu.

Skład zarządu jest następujący: 1 prezes (lord Clonbeok 1860 r.), 8 wice-prezesów (dwóch dla każdej prowincyi: dla Ulster, Earl of Charlemont i Earl of Raden; dla Münster, książe Devonsbire i lord Leaconfield; dla Leinster, lord Clermont i T. L. W. Naper; dla Connaught, lord Crofton i Earl of Clancarty); 4 kuratorów (Trustees); rada z 50 członków; 1 skarbnik, 1 sekretarz (T. B. Thornhill), 1 chemik (Dr med. James Apiohn).

Wiadomości których rys tu podajemy, szczególniéj zawdzięczamy pp. T. Hall Dare, sekr. tow. Angiii; T. Hall Maxwell sekr. tow. szkockiego; T. B. Thornhill sekr. tow. irlandzkiego.

Do tego opisu towarzystw kierujących w Wielkiéj Brytanii, ważném powołaniem rolniczém, dodajemy statystyczną wiadomość, że w rozmaitych okręgach państwa, rozrzuconych jest po kraju, niezależnych od król. tow. rolniczego w Anglii, 173 zgromadzeń rolniczych czyli Farmer-Clubs, w Szkocyi 69; nakoniec, w Irlandyi 40, oprócz towarzystwa królewskiego.— *Robert Scott Burn.—(Annal. der Land. in. den. Kön. Pr. Staaten. 19 Jahr. gang. II i III).*

KONKURSA OKRĘGOWE (RÉGIONAUX)

I KWESTYE ROLNICZE WE FRANCYI

w 1861 roku.

I. KONKURSA OKRĘGOWE.

Ustanowione od lat dziesięciu konkursa okręgowe rolnictwa, zwracają do prowincyi i departamentów, cząstkę wszystko pochłaniającéj centralizacyi rządowéj, i dlatego też chętnie są przyjęte wszędzie, jako pewien rodzaj restytucyi. Wprawdzie, skarb publiczny dostarcza funduszów na premia i medale; wprawdzie organizacya i dyrekcya tych uroczystości należy do inspektorów generalnych, a rozdawaniu przewodniczy prefekt; wprawdzie, cały układ nosi piętno mechanizmu administracyjnego, nie zaś samodzielnego czynu mieszkańców; lecz przynajmniéj Paryż nie jest miejscem tych uroczystości, a nagrody, wydatki i zjazdy z nich wynikające,

nie toną w stolicy. Spokojna agitacya rolnicza rozpościera się po kraju, a z tego ruchu i krążenia pomysłów i przykładów, kraj odnosi rzeczywisty pożytek.

Nie zapominajmy jednak, że rolnictwo dążyło do postępu daleko pierwéj, niżeli władza do niego tak czynnie mieszać się zaczęła. Kiedy Oliwier de Serres napisał nieśmiertelny swój Teatr rolnictwa, Henryk IV przyjąwszy dedykacyę dzieła, sam uznał, że monarcha jest uczniem agronoma; a najznamienitszy teoretyk i praktyk w rolnictwie za czasów naszych, Mateusz Dombasle, zakładając i prowadząc własnemi siłami szkołę rolniczą w Roville, na wzór któréj zawiązano wszystkie inne, dowiódł, że tak w dziewiętnastym jak w szesnastym wieku, geniusz i energia pojedynczych obywateli, są prawdziwemi twórcami rolniczego wychowania narodów. W tym przedmiocie bardziéj jeszcze niż w innych, rządy iść tylko mogą za śladem prywatnych; ale prawie zawsze wpadają w uchybienia co do kierunku działań, bo nie potrzebując mieć względu na oszczędność i na wymagania kredytu, nie mogą dobrze ująć skomplikowanych praw i natury tychże działań. Najlepszemi chęciami powodowane, wiele wydatkują; ale rzadko zdarza się, żeby te wydatki były tak korzystne w ich ręku, jak w ręku właściciela, który pod zagrożeniem upadku musi je produkcyjnemi uczynić. Celujący rolnicy, rozumieją tak dobrze teoretyczne jak praktyczne kwestye, można się o tém przekonać z pamiętników wydawanych przez towarzystwa komicyów rolniczych. Dawny centralny kongres rolnictwa, zawiązany za wspólną zgodą interesentów, niczego więcéj nie potrzebował prócz zezwolenia władzy, żeby tak dobrze i lepiéj może roztrząsał zadania ekonomii wiejskiéj, jak to dziś ludzie z urzędu wyznaczeni, uczynić mogą. W tym systemacie

prywatnéj inicyatywy, ruch nie tak potężny może, ale prostszy, nie tyle potrzebował czasu i pieniędzy na dozory, objazdy, korrespondencye, druki, zgoła na całą biurowość, a wszystko co pożyteczne, nie pozostawało w ukryciu.

Po tych wstępnych uwagach, skreślimy krótki rys okręgowych konkursów, odbytych w miesiącu maju 1861 roku. Nie trzeba ich mieszać z konkursami bydła na tuczenie przeznaczonego, a których jest sześć, corocznie odbywających się w Nantes, Bordeaux, Nimes, Lugdunie, Lille i Poissy. Okręgowe konkursa mają ogólniejszą cechę; ich przedmiotem są zwierzęta gospodarskie i rozmaite gałęzie rolnictwa. Co sześć lat odbywają się w innych miejscach. Z początku w r. 1852, było ich tylko siedem; następnie powiększono ich liczbę do dwunastu, a może nawet jeszcze nie jest ich dosyć, żeby każdemu nadać pewną jednolitość, będącą odbiciem głównych cech okolicy, a zwłaszcza też skrócić drogę wystawcom. Uwieńczonym ze wszystkich kategoryj, dano w pieniądzach i medalach nagrody, których liczba wynosiła w 1861 roku 4920 medalów i 639,610 franków. Główna nagroda 5000 fr. w gotowiznie i kielich srebrny wartości 3000 fr., przeznaczona jest właścicielowi najcelniejszego folwarku w tym departamencie, gdzie odbywa się konkurs.

Następująca tabella, ułożona podług ważności wystawy rogatego bydła, wykazuje nam liczbę ubiegających się do konkursu w 1861 roku.

Zwierzęta na wystawę przyprowadzone.

	Bydło	Owce	Trzoda chlewna	Drób'	Wystawa narzędzi	Wystawa płodów rolniczych
Lugdun . . .	594	125	61	214	152	92
Tuluza. . . .	591	422	90	97	96	73
Angulem . . .	435	158	93	143	137	111
Metz	382	246	31	56	97	78
Quimper . . .	348	93	46	74	44	46
Rodez	345	385	60	74	70	77
Beauvais . . .	307	347	83	249	150	52
Chalons nad Marną	295	383	51	85	175	73
Orlean. . . .	267	441	52	70	125	132
Rouen	243	300	47	10	109	40
Marsylia . . .	139	384	46	140	106	95
Digne	100	71	22	40	33	25
	4046	3355	682	1252	1294	894

Koni nie przyjęto do tych konkursów, chociaż należą do rolnictwa i jako żywe działacze i jako produkt,

gdyż ministerstwo stanu nie zaś rolnictwa, ma zwierzchność nad ich udoskonaleniem Podział ten, ze stosunków administracyjnych wynikły, bezpotrzebnie rozdziela to, co połącza natura rzeczy. Z tego powodu kilka miast, jako to Rouen, Quimper, Beauvais i Metz, urządziły własnym kosztem wystawę koni, żeby uzupełnić okręgowe konkursa. Oprócz téj przerwy i braku zwierząt tucznych, dla których są osobne konkursa, wszelkie ulepszenia rolnicze w tych uroczystościach objęte były.

Kreśląc ten zarys podług geograficznego porządku, zaczynamy od konkursu w Beauvais, przeznaczonego dla ośmiu departamentów północnéj Francyi (Oise, Aisne, Nord, Pas de Calais, Somme, Seine et Marne, Seine et Oise, Seine), to jest tych, gdzie uprawa roli jest jak najlepszą, gdzie oddawna, a dziś bardziéj niż kiedykolwiek, dają się czuć korzyści danin, które całe królestwo opłaca stolicy. Co do koni, przeważały bulońskie, ale nie celowały, bo nie tam jest ognisko ich produkcyi. Przeciwnie zaś w bydle, rassa flamandzka wyłącznie mleczna, która w tym okręgu jest głównym przedmiotem hodowli, celowała i tworzyła trzecią część sprowadzonych zwierząt. Co do owiec, nie przeważał żaden typ miejscowy, merynosy i metyso - merynosy walczyły o pierwszeństwo z rasami south-down, dishleys i charmoises, rasami wytworzonemi i sprowadzonemi. Zbiór narzędzi, machin i aparatów, znakomitym być musiał w okolicy, gdzie wyrób cukru z buraków posunięto do najwyższego stopnia udoskonalenia. Jakoż było przeszło 700 artykułów, a 150 wystawców. Nadzwyczajny medal złoty przyznano za pług Valleranda (wynalazek miejscowy), którego potężne działanie zjednało mu nazwisko rewolucyonisty.

Do wyjątkowéj obfitości i bogactwa płodów rolniczych, przyłożył się w znacznéj części instytut normalny w Beauvais, który dobrowolnie wyłączył się od nagród. Cukier postawiony obok zboża, lnu i oleju, przypominał zwiedzającym, jakie usługi zastosowana umiejętność przynieść może rolnictwu: a bardzo często zapominają ludzie o tych usługach.

Okręg północno-zachodni zwołano do Rouen; tam było ognisko siedmiu departamentów (niższéj Sekwany, Eure, Eure et Loir, Orne, Mayenne, Manche i Calvados), wsławionych hodowaniem i tuczeniem bydła. Rasa bydła normandzkiego nie miała tam silnéj rywalki, prócz durhamskiéj z Anglii pochodzącéj. Normandya tryumfowała przytém potężną i piękną rasą koni. W liczbie machin parowych uważano rozmaite lokomobile, dające się łatwo umieścić jako stałe i o sile trzech lub czterech koni łatwe do przenoszenia: dowody usiłowań mechaników, żeby te dwa rodzaje połączyć; gdyż lubo każdy z nich pojedynczo jest użyteczny, przecież nie dla małych folwarków.

W Quimper mieli się zebrać konkurenci z siedmiu departamentów zachodnich (Finisterre, Cotes du Nord, Ille et Villaine, Maine et Loire, Wandei, Loary niższéj, Morbihan). Z powodu braku dróg dobrych, na konkurs ten przybyli sami tylko prawdziwi Bretonowie. Rasa więc bydła bretońskiego, tak mało potrzebująca jadła, a jednakże tak pożyteczna, chociaż nie wielkiego wzrostu, tworzyła główną jego ozdobę. Rasy z Parthez i okolicy Nantes, znajdowały się także na wystawie. Dwa produkta zwracały uwagę i otrzymały nagrodę: sery na wzór szwajcarskich i spirytus z buraków. Kierznie do robienia masła i nawozy sztuczne odznaczały

się zaszczytnie jako w okolicy, zalecającéj się zbożem, masłem, handlem guana i narzędziami rolniczemi.

Trzymając się strefy zachodniéj i zstępując ku południowi, znajdujemy w Angouleme produkta siedmiu departamentów (Charente, Charente Inferieur, Deux Sevre, Haute, Vienne, Dordogne, Gironde, Lot et Garonne). Przeważa tu uprawa winnic; a lubo departament Girondy wstrzymał się od przysłania płodów swoich, było okazów samego spirytusu aż 140. Pługi do uprawy winnic i wytłaczalnie, tworzyły najzupełniejszy zbiór tego rodzaju narzędzi. Co do zwierząt, żadna rassa nie górowała wydatnie, a pod tym względem konkurs był wiernym obrazem kraju, posiadającego wiele ras miejscowych bydła i owiec.

Stolicą konkursu dla północnego środka Francyi, był Orlean, a do niego przyłączono siedem departamentów (Loiret, Loir et Cher, Indre et Loire, Vienne, Cher, Nievre). Uroczystość tutaj nabyła wyjątkowego rozgłosu, z powodu mowy księdza Dûpanloup, biskupa Orleanu, który w wspaniałéj przemowie wystawił rolnictwo jako wspólną pracę człowieka i Boga, a rolników jako bezpośrednich współpracowników Stwórcy, nietylko co do płodów materyalnych, nietylko wyłącznie co do królestwa roślinnego, ale téż co do stworzeń żyjących, co do ulepszenia ras zwierząt. Pochwalam szczerze ten szlachetny i prawdziwy pogląd, który na wysokość pracy kosmogonicznéj podnosi pracę człowieka; lecz może ten kapłan nie wiedział, że przez te wyrazy i ideje, staje się echem szkoły już nie istniejącéj, któraby chlubiła się z takiego tłomacza myśli swoich. Konkurs ten jaśniał swoim własnym blaskiem, przez okazy wołów *Charolais* i *Durhamskich*, jako téż

baranów merynosów i charmois, przy których zgasły miejscowe rasy z Berry i Solonii.

Chalons nad Marną obejmował siedm departamentów, rozciągających się w poprzek Francyi od środka do północno-wschodniéj granicy (Marne, Haute Marne, Ardennes, Meuse, Cote-d'Or, Aube, Yonne). Tu winnice i wełna walczyły o pierwszeństwo. Pierwsze przedstawiały okazy win burgundzkich, a mianowicie szampańskich, w niewielkiéj liczbie, jako już mających ustaloną wziętość; z narzędzi zaś były pługi zastosowane do lekkiéj roli i wszelkiego rodzaju wytłaczalniki. Co do owiec, departamenty Cote-d'Or i la Marne, będące siedliskiem wielkich gospodarstw, wiodły ze sobą ważną walkę, w któréj pierwszy zwyciężył dobrocią mięsa, drugi zaś dobrocią wełny. Nigdzie rasy merynosów i rassy Mauchamp troskliwiéj nie pielęgnują.

Miasto Metz skupiło w około siebie siedm departamentów, które na wschodniéj granicy naszéj wciskają się klinem w Niemcy (Moselle, Meurthe, wyższego Renu, niższego Renu, Wogezów, wyższéj Saony, Doubs). Co do bydła, z ras miejscowych przedstawiono odznaczające się krowy; z ras zagranicznych celowały sztuki bydła z Szwajcaryi pochodzące. Wydoskonalone aparaty do destylowania, lokomobile parowe zbudowane podług nowych zasad, chmiel i wina świadczyły o bogactwie prowincyi Lotaryngii, Franche-Comte i Alzacyi, kojarzących w sobie ducha rolnictwa z duchem przemysłu. Szkoła w Roville, teraz ograniczająca się na budowie narzędzi i machin rolniczych, dowiodła, że pod przewodnictwem wnuka, jéj dostojnego założyciela, jest na wysokości postępów nowoczesnych mechaniki, i może wytrzymać wszelkie współzawodnictwo.

Konkurs w Lugdunie, powinien był więcéj, niżeli którykolwiek inny, odznaczać się nowością, z powodu przyłączenia dwóch departamentów Sabaudyi, do sześciu dawniejszych, stanowiących jego okręg (Rhone, Ain, Jura, Saone-et-Loire, wyższéj Loary, Allier), lecz nie mamy o nim wiadomości. Cztery konkursa w Rodez, Digne, Tuluzie i Marsylii, wyobrażają: pierwszy skupienie gór Owernii z przedłużeniem w płaszczyzny i okoliczne doliny; drugi, skupienie alpejskie z jego rozgałęzieniami, dwa zaś ostatnie, południową strefę Francyi od Bajony aż do Nicei.

Do konkursu w Rodez należało siedm departamentów (Aveyron, Tarn, Lot, Cantal, Puy de Dôme, Correze, Creuse). Główną pochwałę otrzymały rassy bydła z Aubrac i Salers, mało znane przed kilkoma laty, a dziś bardzo cenione z powodu zdolności do pracy, nie wyłączającéj łatwego utuczenia. W rasach owiec zwracano uwagę na Awejrońską z Larzac, z któréj mleka wyrabiają sławne sery Roqueforckie, wyższe nad wszelkie inne wyroby w tym rodzaju.

W Tuluzie, w południowo-zachodniéj Francyi, zgromadzono płody siedmiu departamentów (Wyższéj Garonny, Ariége, Wyższych Pirenejów, Niższych Pirenejów, Landes, Gers, Tarn et Garonne). Jest to przestrzeń jedna z najlepiéj uposażonych w bydło, dzielące się na rasy hodowane na równinach, i na rasy hodowane w górach. Woły z Gaskonii i Garonny, Agens i Razadan, wytrzymają wszelkie współzawodnictwo pod względem siły i wytrwałości w pracy. Co do owiec, pierwszeństwo należy się rasie z Lauragais, prostéj i płodnéj, która dostarcza dobrego mięsa i bardzo tłustego mleka. Zboża, wino, spirytusy, oprzędy nowego rodzaju jedwabni-

ków, świadczą o rolniczéj dążności téj części Francyi. Zbiór machin był jednym z najzupełniejszych; wszyscy wielcy fabrykanci chętnie przysłali wyroby swoje do stolicy prowincyj południowych, tak wysoko posuniętéj w przemyśle, literaturze i umiejętnościach.

Nie tak świetnym był konkurs w Dogue, obraném za ognisko rolnicze sześciu departamentów, mających bardzo nie równą glebę (Niższych Alp, Wyższych Alp, Izery, Drome, Ardeche, Lozere). Rassa Aubrac i Mezenc od niéj pochodząca, odznaczały się pomiędzy bydłem, obok kilku typów szwajcarskich i sabaudzkich dobrze zaaklimatyzowanych. Między machinami i narzędziami, pług pogłębiacz i pług rozkruszający, bardzo zadowolnił przysięgłych.

Zakończymy ten przegląd konkursem w Marsylii, który nie zajął uwagi ludności miejscowéj, zajętéj wyłącznie żeglugą i handlem, mimo tego że dziewięć departamentów składało się na niego. (Ujścia Rodanu, Var, Alp nadmorskich, Korsyki, Vaucluse, Gard, Herault, Aude, Pirenejów wschodnich). Obok pięknych okazów ras bydła z Pirenejów i Owernii, głównie zajmowano się owcami rasy afrykańskiéj, których hodowanie jest jedną z najważniejszych gałęzi przemysłu Prowancyi, Niższéj Langwedocyi i Cewennów, a które przez lato pasą się na górach. Owoce, oliwa, jedwabie, wino, spirytusy, wskazywały, że suchy klimat tych okolic, zmusza do przewagi w hodowaniu drzew i krzewów, nad uprawą zboża.

Pominęliśmy okazy trzody chlewnéj i drobiu, gdyż wszędzie były do siebie podobne. Co do wieprzów, rassy angielskie posiadające nadzwyczajną zdolność śpiesznego utuczenia, mają górę nad rasami krajowemi, za

którémi jednak przemawia wyższa dobroć mięsa i zdolność ruchu i chodu, możność i łatwość żywienia się po lasach i polach, któréj nie mają rasy współzawodniczące z niemi. Co do drobiu, przeciwnie, cudzoziemskie gatunki porzucono stanowczo, po kilku latach hodowania onych, a wracają do kogutów i kur gallijskich.

Na wszystkich konkursach machiny do koszenia i żniwiarki, zasłużyły na przynależne nagrody i były nowością najgodniejszą uwagi. Umysły zaspałe w staréj rutynie, doznać musiały silnego wstrząśnienia.

Powinniśmy uczynić osobną wzmiankę o wołach rassy *Durhamskiéj*, które jako na rzeź przeznaczone, otrzymują w widokach powiększenia zasobów alimentarnych, zachętę i opiekę, wyższą nad ich rzeczywistą wartość. Okolice które posiadają osobne rasy do pracy, wiekami wykształcone, opierają się mocno temu naciskowi z góry idącemu i nie chcą dopuszczać krzyżowania, któreby w ich bydle zmniejszyło przymioty najważniejsze dla nich; proszą więc Dyrekcyę Rolnictwa, żeby nie była tak stronną i zajmowała się nie samą tylko durhamską rasą. Dla braku téj zgody między planami władzy, a rzeczywistym stanem rolnictwa, nie rozdano mnóstwa premiów w kategoryi rasy durhamskiéj i jéj krzyżowań, a nie przeniesiono ich na rassy miejscowe, gdzieby się przydać mogły. Na jednym z tych konkursów, sami uznaliśmy słuszność tych użaleń. Inne przygany, także uzasadnione, spadły na oznaczenia: *rozmaitych* ras francuzkich, *rozmaitych* ras zagranicznych, *rozmaitych* krzyżowań. Takie zawiłe kategorye, dogodne są dla spekulantów, którzy tu i owdzie zakupią kilka doborowych sztuk; w nadziei pozyskania konkursowéj na-

grody, lecz bynajmniéj nie przydadzą się ani rzeczywistym hodownikom bydła, ani dla powszechnego dobra.

Oprócz tych postrzeżeń te jeszcze uczynimy, że okręgowe konkursa zyskałyby na pożyteczności, gdyby ogłaszano sprawozdania, które kandydaci do najwyższéj nagrody składają sądowi przysięgłych. Z ich zbioru utworzyłby się w każdym okręgu najbardziéj nauczający kurs rolnictwa; gdy przeciwnie, zagrzebane w aktach ministerstwa, stracone są dla publiczności. Z obawy kontroli ze strony czytających, pomiędzy którymi byliby sąsiedzi współzawodnicy, każdy pretendent musiałby trzymać się najściślejszéj prawdy, w wykładzie praw swoich do nagrody. Żeby nie naruszyć tajemnicy stosunków pieniężnych, dosyć byłoby usunąć szczególne wskazania. Pragniemy także, aby ta wielka i chwalebna agitacya rolnicza, uzupełnioną została ogólnym raportem, w którymby zestawiono, oceniono i porównano cechy i znamiona każdego konkursu, postępy przezeń wykazane, to co jeszcze do życzenia pozostaje i nauki z niego wyprowadzone. Z powodu urządzenia najdrobniejszych nawet szczegółów tych wszystkich uroczystości, możnaby rząd francuzki obwinić o wkraczanie w atrybucye władz departamentowych i municypalnych; gdy przeciwnie, przewodnicząc całemu ruchowi, i zbierając go w urzędowém sprawozdaniu, dopełnionoby właściwych czynności władzy centralnéj i jednolitéj. Dziś rzeczy idą na odwrot, jak to zawsze bywa w razach zbytecznéj centralizacyi, rząd wykonywa cudzą pracę, zamiast wykonywania własnéj.

Czyliżby nareszcie nie można bardziéj wprost zainteresować do tych konkursów, okręgów, prowincyi i departamentów, a zarazem dać im większy w nich

udział i działalność, stosując wysokość pomocy pieniężnéj do kwot uchwalonych przez miejscowe zebrania. Tym sposobem byłoby można dojść z czasem do takiego trybu, jakim postępują rolnicy angielscy, którzy sami ponoszą koszta konkursów i urządzają one podług woli swojéj, nie żądając od rządu ani pieniędzy, ani przewodniczących. Nie doszliśmy do tego punktu, lecz dojdziemy, jeżeli rząd zakreśli granice swojéj opiece. Przed kardynałem Richelieu, nie znano centralizacyi, a jednakże naród francuzki miał znaczenie w Europie.

II. KWESTYE ROLNICZE.

Wszystkie konkursa stają się powodem rozmów, narad i rozpraw, a w nich objawia się zdanie klas rolniczych, o kwestyach ekonomicznych, które ich najwięcéj obchodzą. Będziemy usiłowali streścić to wszystko, cośmy zebrać zdołali, objeżdżając tegoroczne konkursa.

Wydalanie się ludności z wiosek do miast, jest najpospolitszym przedmiotem ubolewań; jest to fakt udowodniony ostątnim spisem ludności, a następny spis toż samo niezawodnie okaże. Lecz do jakiegoż stopnia takie wydalenie jest złem w społeczności i szkodą dla rolników? Liczby nie odpowiedzą na to: trzeba rozumowania. Co do mnie, chociaż skłonniejszy jestem do przyganiania miastom, a wychwalania wiosek, uderzyła mię pewna idea i fakt, a te wstrzymały mię od stanowczego sądu. Idea stosuje się do normalnéj proporcyi, jaka powinna być między nagromadzoną a rozpro-

szoną ludnością, żeby z niéj porządek wynikał. Stosunek ten jest wskazany tylko przez porównanie z innemi krajami, albo téż oceniony instyktowo; nikt nie oznaczył go podług zasad nauki. Jakże więc można wiedzieć, czy wydalanie się ludności wiejskiéj jest złém lub dobrem? Wszystkie miasta utworzyły się kosztem wiosek; czyliż więc wszystkie są złém? Niktby nie śmiał tak utrzymywać. Lecz płaca robotników coraz jest droższą? Tak jest bezwątpienia, ależ wyższe zapłaty nie są złém same w sobie, a zarazem są najskuteczniejszą poręką do zatrzymania na wsi tych doborowych robotników, których podmawiają żeby po kuźnicach i w miastach szukali szybszych, wyższych i łatwiejszych zarobków. Wtenczas kiedy równowaga nastąpi w zapłacie, nastąpi zapewne i w rozdzieleniu ludności. Upatrywałbym jawny znak złego, w zaniechaniu uprawy roli, dla braku rąk i w zmniejszaniu się produkcyi rolniczéj. Lecz nie ma tych dwóch symptomatów, o ile mogę zawierzyć głosowi powszechnemu i statystycznym podaniom. Nie dawno temu, zwiedzałem departament w którym skargi na emigracyę wiejską są najgłówniejsze. Przeciw tym skargom, przytaczałem, bardziéj dla tego, żebym się objaśnił, nie zaś żebym zaprzeczał, wzrastającą pomyślność okolicy, wykarczowanie obszernych przestrzeni, zaroślami niezbyt dawno pokrytych, i jawne postępy objawiające się we wszystkiém. Rąk więc nie brakowało, mówiłem, ponieważ kraj widocznie ulepszył się i zbogacił. Albo mieliście za wiele ludzi, albo wychodźców zastąpiliście machinami, albo zaprowadziliście lepszą metodę uprawy; nie macie więc na co narzekać. I sprawiedliwe były moje zarzuty; kraj zimny, wilgotny, wysoko położony, przeznaczony od natury do produkcyi paszy i hodowli by-

dła, wyniszczał się od wieków na produkowanie zbóż w miernym gatunku, aż nareszcie zwrócił się, zniewolony koniecznością, do właściwego powołania swojego i teraz zajął się tą gałęzią produkcyi rolniczéj, która mu zapewnia bogactwa. Łąki i pastwiska potrzebują mniéj rąk; zbywająca liczba rolników znalazła miejsce gdzie indziéj, każdy na tém zarobił, właściciel, robotnik i społeczność. Sądzę że tak dzieje się w całéj Francyi.

W tychże samych miejscach, postrzegłem zupełny zwrot zdań o niektórych ekonomicznych kwestyach. Nigdzie może nie ganiono tak bardzo wolnego wprowadzania bydła z zagranicy, jak w depart. Aveyron i rada departamentowa nie chciała dopuścić nawet bydła z Algieryi. Od lat sześciu jak zaprowadzono wolność wprowadzania, podwoiła się cena krajowego bydła, a wszyscy śmieją się z siebie samych, że tak długo byli ofiarą przesądu. Toż samo przekonanie istnieje co do wełny i owiec.

Jeszcze nie tak daleko posuniętą, ale niezaprzeczoną jest zmiana wyobrażeń, co do wolnego przywozu zboża. Ludzie samodzielnie myślący, coraz bardziéj domniemywają się, że zboża z Polski, Rossyi i Afryki trwożą tylko miejscowych rolników, ale im zaszkodzić nie zdołają. Przewidują, że nowy prąd handlu przecinając Francyę w prostopadłym kierunku od morza Śródziemnego do Oceanu, otworzy południe dla obcych produktów i zaradzi brakowi zboża w tych departamentach; a zbywające z departamentów środkowych i zachodnich, wyprowadzi do Anglii. Winnice rozprzestrzenią się na gruntach suchych i ciepłych, pastwiska na gruntach wilgotnych i chłodnych, a produkcya zboża ograniczona co do powierzchni, zyska na plonie i ga-

tunku, przez lepszy wybór gruntów i obfitość nawozów.

Już bardzo mało towarzystw rolniczych narzeka na zniesienie ruchoméj skali opłaty od zagranicznego zboża. Te które lepiéj znają interes kraju i swój własny, żałują że nie zwróciły wszystkich usiłowań swoich na uzyskanie wolnego wywozu płodów rolniczych i na zmniejszenie opłat od materyałów potrzebnych w rolnictwie, na ulepszenie dróg powiatowych, na lepszy rozkład kolei żelaznych, na zmniejszenie opłaty na tychże kolejach i kanałach, na zniżenie podatków konsumcyjnych po miastach, które nie dopuszczają do nich przystępu tanim winom, na ulżenie opłat od sprzedaży nieruchomości, na zniesienie ich przy zamianie gruntów, i na usunięcie mnóstwa innych środków tamujących wolne rozwinięcie rolnictwa. W tych wszystkich kwestyach prędko dojrzewa zdanie powszechne, a liberalna dążność wszędzie bierze górę nad wsteczną. Liczne stowarzyszenia (1) ogłaszają obok niektórych uprzedzeń tradycyjnych, bardzo wiele trafnych idei. Za wolnością rzezi jednomyślnie obstają wszyscy rolnicy. Odrzucając zabezpieczenia przymusowe, oceniają przysługi, wynikające z dobrowolnego rozszerzenia zabezpieczeń rolniczych. O rękojmie rzetelności w handlu nawozami, dopominają się jako o niezbędną przeciwwagę wolnego współzawodnictwa. Tam gdzie rozdrobnienie własności nie dozwala zakupu, w każdém gospodarstwie kosztownych, a jednakże bardzo użytecznych machin, przedsiębiercy wynajmują je, albo też sami osobiście przybywają z niemi. Zamiast nabywania ko-

(1) W r. 1860 było ich 740, rozdzieliły 1,666,200 fr. na nagrody, a w téj liczbie 335,000 fr. rząd dostarczył.

sztowniejszych narzędzi z funduszów gmin, albo z funduszów departamentalnych, chętniejby je zakupywano na współkę, mimo to że tego rodzaju współki mogą dać łatwo powód do sporów. Bardziéj téż na producentów i kupców, niżeli na władze municypalne, rachują, gdyby szło o utworzenie zapasów zbożowych; w braku tych ostatnich liczą głównie na handel internacyonalny. Ten duch mądrości nie przewodniczy towarzystwom rolniczym w ich mylném narzucaniu książeczek służbowych dla robotników wiejskich. Służba rolnicza jest w wielu przypadkach, jako to kośbie, żniwie i winobraniu, przemienną i naglącą, a wtedy książeczki takowe byłyby uciążliwe panom i robotnikom. Zażółkł łan i pochyliło się zboże pod ciężarem kłosów, wiatr południowy wieje, grad zagraża, czas liczy się na wagę złota, a wy chcecie ściśle przeglądać książeczki służbowe lub robocze, ludzi przychodzących z sierpami i kosami? Stracilibyście kilka lub kilkanaście godzin na wypisywaniu nic nie znaczących i bezużytecznych świadectw. Jest to wielkie szczęście, gdy można zgromadzić z pospiechem robotników tylu, ilu nam potrzeba, nie pytając się jacy są oni i zkąd przychodzą. Większa część właścicieli obstających za książeczkami, przypuszcza że będą mieli prawo wpisać tam zasłużony sąd o robotnikach; a tym czasem przyjęto za prawidło, że nie wolno czynić żadnych takich zapisów, a to dlatego, aby losu robotników nie poddawać pod niesprawiedliwe, częstokroć i dziwaczne zdania. Iluż to panów po wsiach, nie zdoła z powodu nieświadomości swojéj, napisać czegobądź w owych książeczkach? Skarżycie się że robotnicy wiejscy przenoszą się do miast; książeczki jeszcze pomogą do tego, jak każda niedogodność. Mówiąc o panach

i służących, przypominam sobie, że jest jeden brak w programacie okręgowych konkursów; są tam nagrody dla służących wiejskich, którzy się odznaczyli długoletnią i pilną służbą u panów. Bardzo to dobrze, lecz na dopełnienie wymiaru sprawiedliwości, trzeba także naznaczyć nagrody dla panów, którzy odznaczyli się dobrém obchodzeniem się ze służącemi, troskliwością o nich w chorobie, utrzymywaniem ich na miejscu przez długie lata, ułatwianiem ich związków małżeńskich i osadzeniem na własném gospodarstwie. Pod tym względem niezgadza się ze mną bardzo wielu właścicieli, którzy uważają ciągłą służbę na jednym folwarku i u téjże saméj rodziny, jako najwyższą zaletę sługi, a zapominają o tém, że natura naznacza za cel prawych dążności wszystkich ludzi, małżeństwo i byt niezależny. Czyliżby śmieli utrzymywać, że sługa któryby chciał zestarzeć się w tym samym domu, znalazłby tam, przy nieustannéj zmianie majątków, przy podziałach spadkowych, wypoczynek i wsparcie na stare lata? Sprawiedliwość i bezstronność skłaniać powinna panów, żeby dopomagali w stosownéj porze wieku i przy dogodnych okolicznościach, małżeństwu sług swoich a ich bezinteresowne postępowanie byłoby godne nagrody, tak samo jak długa i wierna służba, i usunęłoby niepopularne różnice kast społecznych.

Opinia publiczna narodu, skłonić powinna właścicieli gruntowych do stałego zamieszkania w ich posiadłościach, bo to jest podstawą pomyślnego bytu wiosek. Gdy chemik wysila się na dowodzenia, że ziemia jałowieje jeżeli jéj nie zwracają tych żywiołów, które z niéj produkcya płodów wyciąga: ekonomia wiejska czyliż powinna dowodzić, że każda włość, każda prowincya

wycieńcza się, kiedy dochód gruntowy nie spożywa się na miejscu? Szkoda jest niemniéj znacząca pod względem ideów, rad i przykładów, jak pod względem pieniężnym. Obecność bogatych prowadzi za sobą moralny wpływ, droższy od korzyści pieniężnych, bo ona tylko sama utrzymuje między bogatemi a ubogiemi klasami, tę wspólną sympatyę tyle przykładającą się do spokojności publicznéj. Od lat dwóchsét polityka rządów zabierała z wiosek wybór ich mieszkańców, przyciągając ich zabawami i zaszczytami dworu i miast wielkich. Silna reakcya przeciw téj dążności, objawia się teraz. Kiedy ubodzy śpieszą do miast dla zarobku, przeciwny prąd sprowadza na wieś bogatych. Jest to początek rozsądny decentralizacyi, która nigdy nie posunie się za daleko.

Na krańcach, gdzie sfera osobista styka się ze sferą społeczną, rolnicy, podobnie jak ogół mieszkańców, chętnie jednoczą się z władzą, idąc za popędem danym przez rządy, które chcą być użytecznemi, żeby potrzebnemi się stały. Dlatego we wszystkich stopniach publicznego nauczania, od szkółek elementarnych aż do uniwersytetów, żądają obszerniejszego pola dla rolnictwa. Jest to rozumne żądanie, jeżeli ogranicza się na przeważnym wyborze przykładów i zastosowań rolniczych, do wszystkich przedmiotów nauk, lecz jest błędném jeżeli na terminowanie w rzemiośle rolniczém zabiera ten czas, którego użyć potrzeba na rozwinięcie władz umysłowych. Celem edukacyi jest przygotowanie loicznego narzędzia umiejętności i sztuki, rozbudzenie zdolności, nie zaś samo nauczanie, bo to jest udziałem dalszych lat młodzieńczych.

Trafniejszy instynkt, przeciwny poprzednim życzeniom, powściąga ludność rolniczą od pomnażania o-

wych mniemanych wzorowych folwarków i tak zwanych szkół praktycznych, w których administracyjne gospodarstwo zawsze niższe, pod względem zysków, od samodzielnego, naucza raczéj sztuki niepowodzenia jak osiągania pomyślnych rezultatów. Nauka teoretyczna wykładana w specyalnych zakładach, oparta na kosztownych doświadczeniach, musi być powodem wydatków wyższych nad dochody; jest to naturalne prawo wszelkiego nauczania, rząd téż nie jest obowiązany do czynienia czegoś więcéj. Niech więc każde gospodarstwo dobrze prowadzone, stanie się szkołą sąsiadów, niech przyjmuje uczniów, jak to jest we zwyczaju w Anglii, niech stanie się takim instytutem rolniczym jak Roville, Holvill i wiele innych, a przy nich niepotrzebne będą gospodarstwa z urzędu założone. Sami tylko profesorowie agronomii i dostawcy ucierpią na tém. Nie wielka to szkoda. Do tego samego rzędu pomysłów należy założenie bibliotek gminnych, a głównie bibliotek rolniczych po wsiach, jako dodatek do szkół początkowych. Doskonała ta myśl, sama przez siebie przyszłaby do skutku, przez nadanie księgarstwu handlowéj i przemysłowéj swobody, i nie wymaga bynajmniéj wdania się rządu, które kosztując bardzo drogo, sprzyjać będzie uprzywilejowanym wydawcom i skłoni pisarzy do pochlebniczéj dążności, tak zgubnéj dla ich charakteru i dla wartości ich pracy. Wspomnienia pierwotnego cesarstwa, wskazały nam, co znaczy literatura utworzona na rozkaz.

W petycyach o urządzeniu weterynaryi, znajduje się błąd i prawda; prawda kiedy żądają rękojmi do wykonywania téj sztuki; błąd, gdy z otrzymanych patentów wywodzą prawo do monopolicznego zajmowania się

praktyką, albo do pensyi stałéj z funduszu publicznego wypłacanéj. Błąd przeważa w życzeniach, chociaż prawie ogólnych, żeby stróżów polnych urządzono w brygady. Miejsce służby zależącéj od interesentów, zajęłaby żandarmerya wiejska, któraby jeszcze bardziéj ograniczała działania gmin. Rząd powinien wydać kodex wiejski, nad którym tak dawno pracują, a dotąd nie roztrząsano go jeszcze w izbach. Kodex ten nigdy nie będzie ogłoszony, jeżeli trzymać się zechcą jednostronnych reguł bez względu na rozmaitość gruntów, klimatu i miejscowych zwyczajów, opartych na przyrodzonych stosunkach i odwiecznych tradycyach. Rząd winien także wprowadzić w wykonanie prawo nie dawno uchwalone, o wykończeniu dróg i kanałów, o zasiewie lasów na pochyłościach gór, o ustaleniu i zasiewie piasków, o osuszeniu bagien, o uprawianiu bezużytecznych przestrzeni w wielu departamentach, o zaprowadzeniu irrygacyi. Rząd wziął na siebie ogromne prace: oby mógł im wydołać, jest to powszechne życzenie kraju. Lecz przy tych ulepszeniach, trzeba jednéj zawady unikać, a tą jest chęć rozbudzona ubolewaniem nad mnóstwem bezużytecznych gruntów, znajdujących się w kraju naszym; chęć, powtarzam żeby je wszystkie podnieść do stopnia gruntów zbożowych, poddać pod bardzo ulepszoną uprawę i uczynić je ogniskiem nagromadzonéj ludności. Takie osady rolnicze sprzeciwiałyby się prawom natury i ekonomii, i tak byłyby zawodne i błędne, jak te rodzaje przemysłu, które pod osłoną opieki powstały i nie mogą wytrzymać obcego współzawodnictwa. Pastewniki i lasy stosowniejsze są od zboża, dla tych gruntów zimnych, krzemienistych, torfowych, wilgotnych, które szpecą Francyę i dla tego tylko zostały bez uprawy nawet za systematu ceł we-

wnątrz kraju i zakazu wprowadzania zboża z zagranicy, że plon i gatunek ziarna nie wynagradzał pracy rolnika. Tém bardziéj byłyby w położeniu gorszém jeszcze przy nowym systemacie wolności handlu, który zmusza każdą miejscowość i każdy naród do zajęcia się uprawą, najwłaściwiéj zastosowaną do jego klimatu i gruntu.

Zaniesiono petycyę do senatu o zachowanie ptaków pożytecznych w rolnictwie, o zaprowadzenie wagi zamiast miary, przy sprzedaży zboża, o przejrzenie kadastrów dla równiejszego rozdziału podatków. Nim senat zaproponuje, a rząd postanowi, mniemamy że dwa pierwsze przedmioty należą do administracyi departamentowéj i gminnéj, które z powodu trudności w rozwiązaniu, nic dotąd nie wyrzekły. Jakie są ptaki użyteczne a jakie szkodliwe, najuczeńsi naturaliści jeszcze o to spór toczą. Daremnie oni chcą bronić wróbli; rolnicy nasi widząc jak one niezliczonemi gromadami padają na dojrzałe zboża, nie przekonają się że te ptaki większą przynoszą przysługę zjadaniem poczwarek i liszek, niżeli szkody wyjadaniem kłosów. Co się dotycze wagi zboża, ta jest o tyle wyższą od miary, zwłaszcza przy rozpowszechnieniu ulepszonych wag dziesiętnych, iż proste przepisy miejscowe wystarczą na jéj upowszechnienie. Wielkie nadzieje powzięte przy założeniu instytutu kredytu gruntowego, znacznie upadły. Ilość pożyczek hypotecznych udzielanych w departamencie Sekwany i innych, na własności wiejskie i miejskie, okazuje, że największą część interesów rolniczych usunięto z obrębu działań téj instytucyi. Jestże to skutkiem zarządu, czy téż statutów? Czynności drenowania które jéj rząd powierzył, nie udały się wcale. Jednak-

że instytucya ta dobrze idzie, wszyscy chwalą biegłość i prawość dyrekcyi; wina zatém polega w naturze przedmiotu, nie zaś w ludziach. Zdaje się że towarzystwo kredytu rolniczego, oparte na towarzystwie ziemskiém, więcéj przeniknąć zdoła do warstw ludności wiejskich. Myślące głowy rolników, badają, o ile rolnictwo mogłoby skorzystać z instytucyi, zaprowadzonych w Szkocyi i w Niemczech.

Pojedyncze towarzystwo chociażby najpotężniejsze, nie ogarnie wszystkich interesów rolnych narodu, mającego 37 milionów ludności. Wszelki kredyt ma osobistą i miejscową stronę, która uchodzi baczeniu instytucyi centralnéj, a która służy za dostateczną podstawę towarzystwu mogącemu znać bezpośrednio osoby, miejscowość i ruch interesów.

Ten treściwy przegląd kwestyj ekonomicznych, toczących się pośród rolniczéj ludności kraju, przekonał nas z zadowoleniem, któregoby nie zmieniło chociażby głębsze jeszcze roztrząsanie, o powszechnym zwrocie do zasad wolnego handlu i przemysłu. Zasadom tym przed niedawnym czasem sprzeciwiała się większość rolników i właścicieli; dziś oni sami silniéj popierać je będą: żadna bowiem klassa narodu nigdy nie może zarobić na przywilejach, monopoliach, wyjątkowych łaskach i wyłącznéj opiece; żadna więcéj jak rolnicza nie skorzysta na obszernéj i swobodnéj cyrkulacyi wszystkich produktów w kraju i za granicą. Siła produkcyi stosuje się do obszerności odbytu, a nieograniczony odbyt otwarty dla rolnictwa francuzkiego, przez zawarcie traktatów handlowych, obudza tak wielkie widoki i nadzieje, jakich żaden inny przemysł mieć nie może.

Dla rolnictwa to nadewszystko, sprawiedliwość, prawda i swoboda, w stosunkach narodów z narodami, łączy się z dobrze zrozumianym interesem. Niech więc rolnictwo odda hołd ekonomii politycznéj, od którego wzbraniało się przez czas tak długi, albo raczéj niech zawrze z nią oddawna niezbędne i pożyteczne przymierze.

CZY MIESZKAŃCY KRAJU

NA JEGO KLIMAT WPŁYWAJĄ?

(Ciąg dalszy).

Ze stanu temperatury powietrza w lesie, można przewidzieć jaki będzie stan jego wilgotności. Grunt przez drzewa ocieniony, z powodu słabego ogrzania wprawdzie mało paruje, ale gdy z tego powodu (małego ogrzania) nie wznosi się od niego strumień powietrza wstępujący, przeto wilgoć gromadzi się w warstwach powietrza przy ziemi leżących. Toż samo się dzieje z powietrzem między koronami drzew leżącém, ze względu na wilgoć przez liście wyziewaną. Ponieważ las ocienia ziemię i przeszkadza oziębieniu ciał przez promieniowanie, dlatego nie tworzy się w nim rosa, i tylko czasami można ją widzieć na wierzchołkach drzew, chociaż liście ciepło promieniują i znacznie się oziębiają, ponieważ powietrze oziębione opada i cieplejszém zostaje zastąpione.

Za to w lesie są wszystkie warunki *do zagęszczenia pary*, przez ruch powietrza przyniesionéj. Jak doświadczenie uczy i rachunek sprawdza, para wodna zawsze się oddziela w postaci kroplistéj, gdy massy powietrza różnéj temperatury i wilgotności z sobą się mieszają, albo powietrze parą wodną nasycone, przez zetknięcie z ciałami zimnemi zostaje oziębione. Gdy las opór stawia powietrzu, które przeciw niemu płynie i one wstrzymuje, przez to sprawia, że się mieszają masy powietrza w nim zawarte i przybywające. Oprócz tego, powietrze z nim zetknięte chłodzi zimném swych liści, które skutkiem parowania wody i promieniowania ciepła, znacznie się oziębiają i tym sposobem także dają powód do osadów. Z tego odmiennego zachowania się gruntu, złożonego tylko z mass ziemnych i skalnych, tudzież lasem pokrytego, widocznie się okazuje, że gdy znaczne przestrzenie kraju zostaną z lasów ogołocone przez uprawę zbożową, muszą także nastąpić zmiany i w stosunkach klimatycznych.

Chociaż nie można przyjąć, że stosunki klimatyczne, mianowicie co do temperatury miejsca, przez wycięcie lasów z biegiem czasu tyle się zmieniły, ileby można bydź skłonnym do uznania, porównywając klimat niektórych okolic w dawnych czasach, gdy jeszcze były lasami pokryte, przez kronikarzy opisany, z tym jak go dzisiaj znajdujemy: jednak zaprzeczyć nie można, że zmiana temperatury nastąpiła za zmianą lasów. W jaki sposób objawia się ta zmiana, możnaby dokładniéj ocenić, gdyby miano ścisłe spostrzeżenia z okolic, które podobnéj zmiany na powierzchni ziemi doznały.

Do odpowiedzi na pytanie: czy wycięcie lasów sprowadza inny rozdział temperatury w porach roku, niejaką zasadę, jak sądzę, podać mogą równoczesne ob-

serwacye temperatury powietrza w lesie i na otwartém polu, które ja często wśród lata, w późnéj jesieni, w ciągu całéj doby, co godzina powtarzałem. Jeżeli między obserwacyami zwrócimy uwagę na te tylko, w których z powodu pogodnego nieba i ciszy powietrza, różnica w działaniu słońca na grunt ocieniony lasem i otwarty, również co do ich zachowania się ze względu na promieniowanie w czasie nocy, jest najwydatniejszą, okazują się następujące wypadki.

Temperatura powietrza na otwartém polu, podnosi się nierównie wyżéj niż w lesie. Tak w jednym przypadku, w ciągu czasu od g. 6 rano do 6 wieczorem, maximum ciepła w polu wynosiło 19°,3, w lesie 16°,9; również średnia temperatura tego czasu, wypada wyższa= 16°,8 dla pola, 14°,8 dla lasu. Chociaż te stosunki temperatury zupełnie są zgodne z tém, czego spodziewać się należało wedle wyżéj podanego objaśnienia, o zachowaniu się gruntu otwartego i leśnego względem promieni słońca, jednak inaczéj się dzieje z obserwacyami w nocy wziętemi. Ponieważ powietrze otaczające liście znacznie się oziębia, i jako zimniejsze a tém samém cięższe, ku ziemi spływa: z tego wnioskowano, że powietrze w lesie podczas nocy staje się chłodniejszém, niż na polu otwartém gdzie tylko najniższa warstwa zostaje oziębioną. Lecz wszystkie spostrzeżenia podają, że się przeciwnie dzieje. Powietrze podczas nocy jest cieplejsze w lesie niż zewnątrz jego.

W przytoczonym tu przypadku, temperatura najniższa w nocy (od g. 6 wieczór do 6 rano), na otwartém polu była 10,1, w lesie zaś tylko do 11°,4 spadła; średnie zaś tego czasu wynosiły w lesie 12°,5, na polu 11°,2.

Że dotychczasowe pojęcia niezgadzają się z obserwacyami, objaśnia się jak mniemam tém, że z jednéj strony wpływ gruntu przez promieniowanie oziębionego na warstwę powietrza, nad nim będącą, zbyt wysoko oceniano; przeciwnie wpływ zimnego powietrza, które od wierzchołków drzew spływa na warstwę ziemię pokrywającą, kładziono zawysoko, nieuwzględniając że opuszczanie się mas powietrza zimnego nie tak prędko następuje jak zwykle przyjmują; niższe bowiem gałęzie z sobą splątane, stawiają mu przeszkodę, co ułatwia wymianę ciepła między opadającém powietrzem zimném i niżéj leżącém cieplejszém. Nadto przyjąć należy, że silne gałęzie i górna część pnia drzewnego, które według moich spostrzeżeń przynajmniéj tyle są w dzień ogrzane co powietrze, w nocy zaś z powodu powolnego stygnięcia są od niego cieplejsze: przez promieniowanie ogrzewają spływające powietrze zimniejsze, a tém samém jego wpływ chłodzący łagodzą.

Jak dzień i noc ze względu na ogrzanie powierzchni ziemi przez promienie słońca, i oziębienie przez promieniowanie są sobie przeciwne, w takim także stosunku są względem siebie lato i zima. W ciągu pierwszego, czas przez który ziemia w ciągu doby nabywa ciepła od promieni słońca, jest dłuższy od czasu w którym się oziębia przez promieniowanie, dlatego jéj temperatura z porą roku wzrasta. Przeciwnie, w zimie gdy nocy są dłuższe od dnia, ziemia więcéj promieniuje ciepła niż nabywa, dlatego stygnie. Ponieważ różny wpływ lasu i pola otwartego, głównie zależy na niejednakowém zachowaniu się co do ogrzania od promieni słońca i stygnięcia przez promieniowanie, z różnicy więc temperatury w ciągu dnia i nocy wolno wnioskować, jaką okazywać będzie w czasie lata i zimy.

Wedle przytoczonych spostrzeżeń, ostateczności temperatury w lesie są mniejsze, niż na otwartém polu. W podanym przykładzie ich różnica w lesie wynosi $5^0,5$, na polu $9^0,2$. Las przeto zniża ostateczności równie ciepła jak zimna; możemy więc przyjąć że w okolicy w lasy bogatéj, lato jest mniéj gorące, zima mniéj mroźna, niż w okolicy bezleśnéj; że zatém z wycięciem lasów stosunki temperatury dla tych pór roku, więcéj do ostateczności są zbliżone. Ogólnie przeto panujące przekonanie, że teraz gdy lasy w porównaniu z dawnemi znacznie się zmniejszyły, zimy mają być mniéj ostre a lata mniéj gorące, niema zasady.

Z tego że z wycięciem lasów ciepło lata rośnie, zimy zaś opada, nie można wnioskować, że i średnia temperatura tego miejsca doznaje zmiany. Jednak doświadczenia w tym względzie przedsiębrane w ten sposób, że temperaturę miejsc leśnych i bezleśnych z sobą porównywano, okazały że tak się dzieje. Według Moreau de Jonnes, średnia temperatura okolicy w lasy bogatéj, jeżeli leży w klimacie kontynentalnym, jest o $1^0,2$—$2^0,6$, w klimacie nadbrzeżnym o $1^0,6$—$5^0,9$ niższa, niż w okolicy z lasów ogołoconéj. Bequerel, który w rozwiązaniu téj kwestyi podobnego użył postępowania, ale oprócz tego uwzględnił wszystkie okoliczności na stosunki temperatury wpływające, znalazł że temperatura okolicy jeżeli jest pokryta lasami, okazuje się o $1^0,6$ niższa, niżby bez nich była.

Daleko widoczniéj niż zmiany temperatury z wycięciem lasów, następują zmiany co do stanu wilgotności powietrza. Las w części z powodu niższéj temperatury, w części z powodu większéj względnéj wilgotności zawartego w nim powietrza, przyczynia się do osadów, gdy wiatry doń przyniosą massy powietrza,

w parę wodną bogate. Że obłoki nad lasem przeciągające zagęszczają się, daje nam dowód wyraźny tworzenie się mgły między wierzchołkami drzew, na niektórych miejscach lasu po deszczu widzialne. Nazywają ten fenomen kurzeniem się lasu. Mgła taka ztąd powstaje, że na gruncie w tych miejscach cieplejszym, spadający deszcz na nowo zamienia się w parę, która w górę wstępując zostaje strąconą, przez zetknięcie z zimniejszemi wierzchołkami drzew i przez to, że się miesza z wilgotném powietrzem które ją otacza. Powierzchnia gruntu tylko z mas ziemnych i skalnych złożona, taki wpływ zagęszczający na powietrze parą nasycone wtenczas tylko wywrzeć może, gdy ma niską temperaturę, to jest w zimie. Przeciwnie, w czasie lata przeszkadza tworzeniu się takich osadów, ponieważ przez promieniowanie ogrzewa massy powietrza nad nim przeciągające.

Że jednak gdy powierzchnia ziemi jest bezleśną, mały jéj wpływ zagęszczający na massy powietrza przepływające, niezostaje wyrównany przez strumień powietrza nad nią wstępujący, ktory daje powód do tworzenia się osadów: przekonały o tém spostrzeżenia, przez towarzystwo badaczów natury z Görlitz wykonane. Na wschodnim i zachodnim brzegu wrzosowiska około Görlitz (Görlitzer Haide) dwie mile szerokiego, ustawiono deszczomiary; ażeby dojść do ostatniego, wiatry tylko od północy i wschodu wiejące dotykają lasu, co nie następuje z południowym i zachodnim, które tam głównie deszcze przynoszą. Deszczomiar na brzegu wschodnim będący, był na około lasem otoczony, i wszystkie wiatry musiały gō dotknąć, zanim do instrumentu doszły. Obserwacye podają, że w kwartale średnia ilość deszczu spadającego na zachodnim brzegu

jest 17,6 cali; na wschodnim zaś 23,1 cali dochodzi; a zatém wpływ zagęszczający lasów na powietrze nad niemi ciągnące, ilość deszczu o 5",5 powiększył.

Potrzeba jeszcze oprócz tego uważać, że, jak wyżéj podano, *strumień powietrza wstępujący* nie we wszystkich stosunkach sprowadza tworzenie się osadów, jak np. tam, gdzie grunt w skutek swojéj natury bardzo łatwo wysycha. W okolicy z takiemi stosunkami, jeżeli lasy wycięto, znakomite zmniejszenie ilości deszczu albo brak jego koniecznie musi nastąpić. Dowód tego mamy na niektórych okolicach strefy gorącéj, gdzie uważano że nietylko następuje zmniejszenie stanu wody po wycięciu lasów, ale i ten fakt potwierdzono, że po nowém ich zapuszczeniu, wody pierwotny stan odzyskały. Tak np. w jeziorze Aragua w środkowéj Ameryce, w dolinie na około lasami otoczonéj leżącém, do którego, rzecz naturalna, wszystkie z nich spływające wody wylewały się: w r. 1800 gdy je Humboldt zwiedzał, od 30 lat zmniejszyły się wody. Miasto Valencia które w r. 1555 było na 9,300 stop. par. od brzegów jego zbudowane, znajdowało się na 16,200 stop. oddalone. Skały w jeziorze leżące, poprzednio w wodzie ukryte, wystawały nad nią na 5—6 stóp wysoko. Przyczynę tego zmniejszenia stanu wody, Humboldt przypisywał wycięciu lasów na znakomitéj bliskiéj przestrzeni, która od lat 20 była pod uprawę wziętą. Póżniej w lat 25, Boussingault także to jezioro zwiedzał; w tym ciągu czasu wody się podniosły; pola przy jego brzegu leżące, przedtém uprawiane, woda zalała; skały z niéj wystające teraz znajdowały się pod jéj zwierciadłem. Lecz w tym przeciągu czasu zmienił się stan uprawy téj doliny. W skutku wojny o niepodległość, wiele pól nieuprawnych na nowo pokryło się lasem.

Miano także obawę że i u nas, gdy z coraz większém rozszerzeniem uprawy, lasy więcéj się niż dotąd zmniejszą albo nawet znikną, także podobny brak deszczów nastanie, jaki w strefach gorących uważano. Wszelako Dove okazał, że u nas w strefie umiarkowanéj, wycięcie lasów nie sprowadzi braku deszczów, lecz w porach roku i n n y r o z d z i a ł o s a d ó w wodnych. Para wody w postaci deszczu i śniegu w strefie umiarkowanéj spadająca, w najmniejszéj ilości w niéj saméj się tworzy, lecz zostaje przez strumień równikowy przywiedzioną. Jeżeli więc w skutku wycięcia lasów, woda z powierzchni ziemi nieparuje, zawsze jednak dopóki słońce utrzymywać będzie krążenie powietrza między równikicm i biegunami, w strefie umiarkowanéj będzie ilość pary wodnéj dostateczna do utworzenia osadów; lecz warunki do ich tworzenia będą się tém mniéj korzystnie stawić. Para wodna przez strumień równikowy strefie umiarkowanéj doprowadzona strąca się: gdy go strumień polarny odpiera i mieszają się masy powietrza różnéj temperatury i wilgotności; nadto, gdy ciepły, wilgotny prąd powietrza płynie nad gruntem zimniejszym, albo gdy zostaje przez góry i lasy wstrzymany. Gdzie więc niema lasów i gór, ostatnie (jak nagie góry nad morzem Adryatyckiém i Śródziemném), nie mają bezwarunkowego działania zagęszczającego na parę wodną atmosfery; wtenczas tylko tworzyć się będą osady, gdy strumień równikowy płynie nad gruntem zimniejszym, albo gdy zostaje wiatrem północnym usunięty.

W naszéj porze roku cieplejszéj, temperatura gruntu jest tak wysoka, że płynącego po nim powietrza oziębić nie może; jedyny w tym samym czasie jeszcze pozostający warunek do strącenia pary wodnéj—wystą-

pienie wiatrów północnych—rzadko kiedy się spełnia, ponieważ u nas w lecie wiatry zachodnie panują. Tym więc sposobem, ogołocenie z lasów może u nas sprawić czasowy brak deszczu. Ten zaś sprowadziłby jeszcze ten fenomen, że gdy się osady tworzą, one byłyby daleko silniejsze niż teraz występują. Ponieważ lasy gdy się spotykają z prądem odrównikowym w parę bogatym, sprawiają osady, a będące już przeszkadzają nagromadzeniu się pary wodnéj w atmosferze: nastąpi to w ciepłéj porze roku, na miejscach z lasów i gór ogołoconych, ponieważ nietylko wiele warstw powietrza ale i pojedyńcze obficiéj nasycają się wodą. Jeżeli wtenczas nastąpią wiatry północne, oziębienie większych i mocniéj parą nasyconych warstw powietrza, silniejsze wyda osady.

Wyniszczenie lasów sprawiłoby u nas nietyle zmniejszenie ilości deszczu, ale raczéj to: że osady nie byłyby tak jednostajnie jak przy lasach na wszystkie pory roku rozdzielone, lecz następowały tylko w pewnych czasach i massami, tak, że pory deszczu i suszy byłyby wyraźnie odznaczone.

Zdaje się że to nastąpiło we Francyi w dolinie Rodanu, w departamencie Alp niższych, gdzie od czasu rewolucyi lasy o wiele się zmniejszyły. Zwykłe deszcze i mgły są tam nieznane, lecz przez 6 miesięcy powietrze jest bardzo czyste, niebo błękitne, niezachmurzone; druga połowa roku dżdżysta, lecz woda spada taką ulewą jak pod zwrotnikami i zrządza powodzie, jakie w ostatnich czasach na dolinie Rodanu często się zdarzały.

Lasy wpływają na ilość deszczu nietylko ze względu fizycznego, że zrządzają osady pary w powietrzu będącéj, lecz i przez to, że w nich do przyjęcia wody meteorycznéj przez grunta, są warunki dale-

ko korzystniejsze niż zewnątrz; skutkiem czego i innych stosunków, ruch wody na ziemię spadającéj r e g u l u- j ą, mając także wpływ m e c h a n i c z n y.

Doświadczenie uczy, że ziemia łatwiéj p r z y j- m u j e wodę na nią spadającą, gdy już ma pewien stopień wilgoci, a deszcz drobny i powoli pada. Jeżeli ziemia jest mocno wysuszona przez silne upały i wiatry, tak, że się łatwo na proch rozsypuje: kropli deszczu na nią padających, szczególniéj wielkich, wcale niewsiąka, lecz powleczone pyłem, jak to uważać można na drodze kurzem pokrytéj, bez wsiąknienia w największéj części spływają. Toż samo także następuje, gdy powierzchnia gruntu już wodą nasycona, i ilość deszczu w pewnym czasie spadająca jest za wielka, ażeby prędko w ziemię przeniknęła; również gdy grunt przez padające krople deszczu na powierzchni został z b i t y, i utworzyła się twarda powłoka, jak np. w czasie deszczu ulewnego.

W lasach gdzie ziemia przez ocienienie drzewami, rzadko kiedy dochodzi tego stopnia suchości, jak pole z wegetacyi ogołocone, warunki do przyjęcia wody deszczowéj są daleko korzystniejsze. Krople padające na liście i gałązki, rozbijają się na mnóstwo drobnych kropelek, i nietylko w stanie wysokiego podzielenia, lecz spadając z wyższych na niższe gałązki, powoli i spokojnie dostają się do ziemi, która chociażby już wodą była nasycona, ma dosyć czasu do przyjęcia deszczu i przesłania w głębsze warstwy; albo jeżeli jest bardzo sucha, powoli wilgotnieje, do czego szczególniéj przyczynia się ta okoliczność, że przez mocne podzielenie deszczu następuje silniejsze parowanie wody, i grunt także z wilgotnego powietrza parę jéj pobierać może.

Absorbcya wody meteorycznéj przez ziemię i przesiąkanie jéj w głębsze warstwy, przez to jeszcze zostaje w lesie ułatwioną, że igły, liście, gałązki, mech i korzonki grunt przeplatające, przeszkadzają odpływowi wody; z drugiéj strony, cząstki roślinne po zbutwieniu na humus zamienione, połykają wodę jak gąbka, i następnie zwolna oddają warstwie ziemi na któréj leżą. Grunt przeto leśny uważać należy za zbiornik wody, który się napełnia w czasach mokrych, szczególniéj na wiosnę gdy śnieg topnieje; w suchych zaś wypróżnia się w miarę potrzeby źródeł i roślin. Ponieważ z wycięciem lasów, powierzchnia ziemi w skutek zniknięcia powłoki liściowéj, humusu, mchów tylko w cieniu rosnących i t. d., traci władzę połykania i gromadzenia wody meteorycznéj: w największéj liczbie przypadków przyznać musiemy, że ustanie źródeł albo przynajmniéj ich zmniejszenie pochodzi z tego powodu, nie zaś z przyczyny mniejszego niż przed tém zagęszczenia pary wodnéj.—Przeszkoda przez grunt lasem pokryty stawiona odpływowi wody spadłéj, i ułatwienie przez to jéj wsiąkania w ziemię, jest szczególniéj dla pochyłości gór nadzwyczaj ważną. To przeszkadza, przy mocnych i długo trwających deszczach, przy śpiesznem topniegiu śniegów, zbieraniu się wody w cienkie prążki, następnie strugi, które spływając po pochyłości coraz więcéj rosną, nabywają siły i w końcu zamieniają się w bystre potoki. Zniszczenia od mass wody z gór spływających, możemy w wielu okolicach uważać, i wszystkim są znane z opisów powodzi, zamieszczonych w gazetach z r. 1858 w lecie. Zniszczenie lasów na pochyłościach gór, nie przeszkadza zlaniu się wód spływających, które spłukują żyzną ziemię i grzbiety gór zamieniają w nagie skały; pochyłości przez głębokie

wąwozy rozrywają, i doliny na też same zniszczenia wystawiają. Massy skał z ziemi obnażone, wpływem pory zimowéj rozkruszają się na ułamki, które woda zmywa na łąki i pola w dolinach leżące, albo zasypuje koryta rzeki i daje przez to powód do zgubnych powodzi.

Winniśmy też wspomnieć o znaczeniu lasów, w wysokich górach śniegiem pokrytych, gdzie ochraniają niżéj leżące okolice od spadania lawin; ponieważ massom śniegów wysoko oderwanym przeszkadzają, do powiększenia się w ich spadaniu do tego stopnia, że nakoniec ich sile nic się oprzeć nie zdoła.

W innym także względzie lasy wywierają wpływ mechaniczny, dla uprawy pól niemniéj ważny, że wstrzymują gwałtowne działania wiatru. Prądy wiatru nie znajdując oporu przy powierzchni ziemi, stają się coraz silniejszemi i dochodzą na płaszczyznach nagich i równych do takiéj gwałtowności, jakiéj nie mogą nabyć, gdy w okolicy pola są lasami przegradzane; szczególniéj gdy ostatnie pokrywają punkta wyżéj leżące. Miejsca bowiem lesiste nietylko wiatr wstrzymują, a tém samém jego prędkość i siłę łagodzą, ale prąd powietrza jest zniewolony, na brzegu lasu przeciw niemu stojącym, skierować się w górę i w większéj odległości od powierzchni ziemi daléj swój ruch odbywać; przez to płaszczyzny przeciwne stronie lasu, o którą wiatr uderza, są spokojniejsze niż gdyby w naturalnych zagięciach ziemi leżały. Że lasy, nawet mniéj rozległe, osłaniają grunta uprawiane, można widzieć po ochronie jaką płot dosyć gęsty daje. Lasy nietylko na równinach są ważne z powodu łamania wiatru, ale i w górach szczególniéj wysokich, gdzie znaczna zachodzi różnica w temperaturze szczytów i dolin. Często

się tu zdarza, że gdy powietrze w dolinach mocno ogrzane, jako lżejsze w górę wstępuje, z gór powietrze zimne wąwozami spływa, i przez to sprawia zimne wiatry, wcale wegetacyi niesprzyjające. Przeciw takim lokalnym, obcesowo występującym strumieniom powietrza, lasy są skuteczną przeszkodą.

Ważność lasów dla rolnictwa, z tego względu że łamie pęd wiatru, staje się widoczną przy uważaniu szkód jakie z całą siłą wiejąc przynosi, przez działanie na grunt albo jego wegetacyę.

Wiatr mechanicznie na grunt działa, przenoszac jego części, na wzór zawiei śniegowych, jak to ma miejsce szczególniej na gruntach lekkich piaskowych. Do jakiego stopnia to dochodzi i jakie szkody wyrządza, okazuje przykład przez v. Lattorfa przytoczony w pisemku: „Ogołocenie z lasów naszéj okolicy" (Die Entwaldung unserer Gegend). Znaczna część pól wioski Brachwitz, pod miastem Treuenbrietzen, powstaje z nisko położonego czarnego piasku w humus bogatego, który był zdatny pod uprawę ogrodowizn. Po seperacyi i podziale wspólności, lasy okoliczne wyżej leżące zostały wycięte; odtąd zaczęło się na wielu set morgach tego gruntu żyznego zasypywanie piaskiem do tego stopnia, że gdy potrzeba było odszukać słup milowy dawnéj drogi pocztowéj z Berlina do Drezna wiodącéj, która przez te pola przechodziła, znaleziono dolny sześcian słupa milowego, na tym żyznym gruncie spoczywający, na cztery stopy grubo piaskiem zawiany. Potrzeba było na to nie całe lat trzydziеści.

Wiatry działają jeszcze tém na grunta, że je wysuszają. Własność tę nie w jednakowym stopniu posiadają prądy powietrzne, jak o tém wiedzą garbarze, farbiarze i rolnicy. Jeden wiatr suszy lepiéj niż drugi; ten

zaś najwięcéj, w którym powietrze jest najmniéj parą nasycone, a zatém więcéj przyjąć jéj może. U nas to ma miejsce na wiosnę, w lecie i jesieni, szczególniéj przy wiatrze wschodnim; zachodnie mniéj są do tego zdatne, ponieważ ich powietrze jest bliskiém nasycenia parą. To wysychanie ziemi od wiatru, w niektórych przypadkach nadzwyczaj szybkie, nietylko ma miejsce na powierzchni któréj dotyka, ale i w pewnéj głębokości. Objaśniamy to faktem, że każdy prąd powietrza przez spokojną massę atmosfery przepływający, część jéj za sobą pociąga, ponieważ powstają boczne prądy ku głównemu skierowane, jak to widzimy gdy strumień przez spokojną wodę płynie. Jeżeli więc wiatr nad gruntem bieży, powietrze w ziemi zawarte dostaje popędu do przyjęcia udziału w tym ruchu, przez co następuje jego wymiana a z nią silniejsze parowanie.

Działanie wiatru wysuszające na grunt, pośrednio zaś na wegetacyę, wprawdzie jest bardzo korzystne na grunta ciężkie, gliniaste, wiele wody zatrzymujące, szczególniéj na wiosnę i w jesieni w czasie uprawy: lecz niekiedy w tych okolicznościach może być równie jak na gruntach lekkich szkodliwém, gdy grunt gliniasty przez nagłe wysychanie na powierzchni, pokrywa się twardą skorupą, która dla uprawy równie jak wschodzącego ziarna jest szkodliwą; albo gdy dostaje mnóstwo pęknięć, które nietylko odkrywają korzonki ale je rozdzierają. Wysychanie przez wiatry gruntu, mianowicie lekkiego, jeszcze i tę szkodę przynosi, że cząstki organiczne w nim domieszane, jak humus i gnoje, prędzéj giną niż w innych razach; nietylko bowiem te gatunkowo lżejsze materye zostają wywiane, lecz i prędzéj butwieją, ponieważ w ziemi następuje częstsza wymiana

powietrza, niż w gruncie ścisłym, w którym materye organiczne są więcéj od powietrza chronione.

Wiatry nietylko pośrednio na wegetacyę wpływają, przez poruszenie i wysuszenie ziemi, tudzież prędszy rozkład materyj organicznych domieszanych: lecz mają wpływ bezpośredni, przeszkadzając wzrostowi roślin, a mianowicie drzew. Niemówimy tu o tém, że wiatry występując z całą siłą, łamią drzewa i z korzeniem wywracają, lecz zważamy na fenomen, że drzewa na wiatry wystawione, nietylko nadzwyczaj nędznie rozwijają się w koronę, lecz także i c h w z r o s t w wysokości i grubości, równie przeszkody doznaje. Przykład tego fenomenu w najwidoczniejszéj formie występuje, w niektórych okolicach na punktach wysoko położonych, gdzie gałęzie drzew tam rosnących, są zwrócone w stronę przeciwną kierunkowi wiatru. Znajdujemy go w krajach Istryi i Dalmacyi, gdzie wiatr północno-zachodni Bora zwany, wieje nad ogołoconém z lasów płasko-wzgórzem, południowo-wschodniego przed-górza Alpejskiego, i na brzegu tego płasko-wzgórza, spada na niżéj leżące ciepłe doliny i okolice. Podobny fenomen uważamy na wyspach i żuławach szlezwicko-holsztyńskich, wystawionych na gwałtowne zachodnie i północno-zachodnie wiatry, równie szkodliwie wpływające, jak zimne i suche południowo-wschodnie burze w Bannacie, w południowych stepach Rossyi. Stan drzew sprowadzony przez te wiatry, z całą siłą bez przeszkody i w różnych kierunkach wiejące, najlepiéj wystawiają opisy wegetacyi tych krajów.

I tak w jednéj z gazet leśnych Austryi opisują, że w dolinie Wippach, na pograniczu Kraino-istryjskiém, na wzgórzu wystawioném na Bora, kasztany na 1 cal grube, 5—6 stóp wysokie, około budynku zasadzone,

na stronie przeciwnéj od wiatrów osłonione, wyrosły na drzewa 30 stóp wysokie, 6 cali grube, z piękną koroną; gdy od strony wiatrów stojące, ciągle miały 2 cale grubości, i tylko 2 — 3 cali wyżéj podrosły, mając zamiast korony mały krzak z drobnemi, blademi, nędznemi liściami.

O wyspie Föhr opowiada Kohl, że w dziesięciu wioskach, które się tam ciągną w kierunku od wschodu ku zachodowi, bardzo różny jest wzrost drzewa. Ostatnie wioski na stronie zachodniéj, nie mogą się żadnego drzewa dochować, widać tylko gdzieniegdzie zanędzniałe konary, kilkoma liśćmi skąpo pokryte. W środkowych wioskach drzewa są liczniejsze; na końcu wschodnim stoją pięknie rozwinięte kasztany. lipy i topole. Na dowód że panujące wiatry zachodnie, na które ta wyspa zostaje wystawioną, nie zaś cząstki solne od morza uniesione, jak to mniemano, przeszkadzają uprawie drzewa, przytacza jeszcze szereg drzew, od-zachodu ku wschodowi zasadzonych. Z tych najpierwsze zachodnie było małe, karłowate, prawie suche; drugie od pierwszego chronione, było kilka stóp wyższe, miało gałęzie liściami okryte; każde z następnych było większe, liściastsze; szóste było całkowicie zdrowe, zupełne i zaokrąglone. Zresztą, że drzewa ciągle na wiatry wystawione, okazują wzrost bardzo biedny, łatwo się pojmuje, gdy zważemy jakie ma działania jeden tylko wicher, który w początku lipca kilka dni na wyspie panował. Wszędzie liście poczerniały, były zwarzone; na kilku drzewach które wicher ze świstem przeszył, tylko połowa korony miała liście zwęglone, na drugiéj były zdrowe.

Z tego obrazu widzimy, jakie szkody wegetacyi

drzewnéj przynoszą wiatry, jeżeli swobodnie i całą siłą wieją, nad znacznemi przestrzeniami; również jaką ochronę lasy nawet mało rozległe, dają znacznym obszarom ziemi.

Przeszliśmy więc wszystkie klimatyczne i fizyczne stany kraju, na które lasy wpływają. Jeżeli zważemy, że niejednakowe ogrzanie przez promienie słońca, przestrzeni bezleśnych i lasów i od tego zależącą różnicę na tworzenie się osadów wodnych; na znaczenie jakiego lasy nabywają przez to, że te osady gromadzą, ich bieg regulują, siłę wiatrów łamią: wątpić nie można, że mieszkańcy jakiéj okolicy, przez wycięcie w niéj lasów, nietylko jéj stan fizyczny ale i stosunki klimatyczne zmienić mogą.

Jeżeli co do przyczyny zaszłych zmian, dla mieszkańców jakiéj okolicy szkodliwych, teraz jeszcze niema zgody: pochodzi to ztąd, że po śpiesznem nawet wycięciu lasów, wynikające ztąd szkody, początkowo w małym stopniu występują; dopiero zwolna dochodząc wyższego rozwinięcia, często po przejściu pokolenia i póżniéj, uczuć się dają mieszkańcom; przy braku zaś pewnych wiadomości, o dawniejszym stanie fizycznym i klimatycznym okolicy z lasu ogołoconéj, niepodobna uczynić ścisłego porównania przeszłości z teraźniejszością. Jednak w największéj części przypadków, zmiany przez wycięcie lasów w stanie fizycznym kraju sprowadzone, tak widocznie występują i tak stanowczo jako skutki jego są wykazane, że zmiany w stanie klimatycznym w porównaniu z przeszłością niekorzystne, pewniéj przyznać możemy wycięciu lasów, niż zmianom w stanie tellurycznym i kosmicznym.

W obrazie który Fraas przedstawił „o klimacie i świecie roślinnym Grecyi", jak teraz jest i był kiedyś, odbija się i nasza przyszłość, jeżeli daléj będziemy lasy wycinać, mianowicie na wyżynach i ich spadkach. Jak tam tak i tu, chociaż powoli jednak niezawodnie, wciśnie się w e g e t a c y a s t e p o w a i k l i m a t p u s t y n i.

(Chem. Ackers. 1861. N. 3).

O POŁOŻENIU OBECNÉM
WŁAŚCICIELI ZIEMSKICH.

Kraj nasz znajduje się w obecnéj chwili pod względem ekonomicznym i społecznym w tak ważném przejściu, jakiego dotąd nigdy jeszcze nie doświadczał. Zasadnicze bowiem podstawy dotychczasowéj jego społecznéj i ekonomicznéj budowy, ulegają w oczach naszych pod naciskiem ducha czasu i przekonań, głęboko w sumieniu narodowém rozwiniętych, stanowczym i dotykalnym przemianom, które wywrzeć muszą wpływ bardzo rozległéj donośności na wszystkie, a szczególniéj téż na rolnicze téj ziemi stosunki.

Niewątpliwie owa chwila przejścia najbliżéj obchodzi właścicieli ziemskich, bo w ich położenie i zatrudnienia nowe wprowadza czynniki, do wielkiéj powołuje rozwagi i oględności, zwiększa téż niepomału i potęguje poczet obowiązków, z powołaniem obywatela ziemskiego nierozłącznych; jakkolwiek zaś stanowisko jego czyni poniekąd mozolniejszém, to wzajem otwiera mu tém świetniejsze pole zasługi w obliczu Boga i kraju, o ile nowemu położeniu rzeczy podołać, na niém z energią wytrwać i z obowiązków swych wywiązać się

należycie potrafi. Łatwiéj zaiste starym wiekowym kroczyć torem, jak w pośród przekształcających się stosunków niezachwianie, pracowicie i umiejętnie, a z jasnym poglądem, a z szczerym duchem ofiary i poświęcenia, dotrzymać na stanowisku, jakie się w społeczeństwie zajmuje; ale gdzie większa zasługa i chwała, gdzie większa dla własnego serca i przekonania pociecha? na to odpowiedzi nie potrzeba.

Nie dopiero już, bo od lat kilkudziesięciu przeszło, dojrzewało w myśli i sumieniu narodu naszego uznanie, że koniecznèm jest przekształcić główne warunki budowy społecznéj i ekonomicznéj naszego kraju. Uznanie to poparły czynnie różne, a dosyć liczne usiłowania pojedynczych właścicieli, mające na celu poprawienie bytu włościan. Niedawnym czasem dojrzałe w tym kierunku pragnienia tego kraju — wypowiedziało publicznie, stanowczo, a niejednokrotnie, liczne koło obywatelstwa, którego zbiorowe prace w ten kierunek przeważnie były zwrócone, a wypowiedziało, powtarzamy, przed Bogiem i światem to, co spokój sumienia narodowego nakazywał. Taka to jest koléj wszystkich ważnych przemian, że nie przychodzą one nagle, bez przygotowania, że nie dają się one narzucać społeczeństwom, gdzieby rola pod zasiew w duchu, w pojęciach, potrzebach i tradycyach narodowego rozwoju należycie wyrobioną nie była, boby nie miały siły, ani się trwale przyjąć, ani ze zbawiennym krzewić się skutkiem. Lata całe, wieki nieledwie, do przemian takich zwolna organizm społeczny sposobią. Wpływem niezaprzeczonego postępu ludzkości poczęte, przetrawiają się one przemiany w umyśle i sumieniu narodów; długo następnie

walczą z trudnościami, jakie im dawny ustrój społeczny i ekonomiczny, w obyczaj wrosły, nastawia, aż nakoniec przychodzi stanowcza chwila, w któréj na raz jeden, stają się przemiany te prawem obowiązującém i wówczas ogarniają już całą budowę społeczną i nowe dla jéj przyszłości stawiają posady.

Takiéj chwili doczekaliśmy się obecnie i stało się to prawem, do czego od lat wielu parła się myśl i wola narodu, co każdy dobra kraju pragnący rozważał nie dopiero w duchu, miał bezustannie na ustach, a gorąco w sercu pożądał.

O jakich przemianach mówimy, łatwo domyśli się czytelnik, są niemi bowiem:

1) Przedewszystkiém ustanie pańszczyzny, a przeto oparcie produkcyi rolniczéj na wolnéj pracy.
2) Spodziewaném prawem wywołane powszechne uregulowanie majątków ziemskich przez umiejętnie i zasadnie dokonane separacye i regulacye, i zniesienie wspólności użytków, oraz doprowadzenie do skutku oczynszowania z urzędu tam, gdzie dobrowolne układy rzeczy nie załatwią.
3) Swobodny dostęp do oświaty i zasługi obywatelskiéj najliczniejszéj warstwie ludności ojczyzny naszéj.
4) Ułatwienie uboższym mieszkańcom téj ziemi możności nabycia własności przy pracy, wstrzemięźliwości i rządzie.

Stawiamy zaś sobie dwa pytania, a mianowicie:

1e. Jaki wpływ przemiany rzeczone, na prawie obowiązującém oparte, wywrzeć mogą na stanowisko i położenie obywateli ziemskich?

2e. (które głównym jest pracy niniejszéj celem) Jak dalece właściciele dóbr ziemskich mogą wzajem ze stanowiska swojego na rozwój szybki przemian powyższych oddziałać—i obok ustalenia własnego dobrego bytu, znaleść w nich rozległe pole świetnéj zasługi dla dobra wiejskiego społeczeństwa i całego, tak nam drogiego, kraju.

II.

1.

Stanowisko obywatela ziemskiego było po wszystkie czasy u nas niemałego znaczenia. Odziane niegdyś wyjątkowym przywilejem stawiało go na świeczniku pośród społeczeństwa, które go otaczało: on mu przewodził w urzędach, on niósł mu krew i mienie w potrzebie, on nadawał mu ton i cechę dziejową. Jakkolwiek przywileje stanu znosił zwolna postęp ducha czasu, to przecież mimowolnie w tradycyi, w obyczaju i budowie społecznéj, w pojęciach ludu, pozostało wiele dawnéj powagi i znaczenia przy osobie właściciela ziemi, bo wiele też świętych obowiązków opieki nad podwładnymi złożyła Opatrzność w ręce każdego dziedzica włości; a społeczność słusznie domagać się miała prawo, aby on usilną i umiejętną pracą, a rządem, podnosił w swoim zakresie bogactwo kraju i do jego przyczyniał się pomyślności. Nie dziw więc, że pozostał u nas niesłychany pociąg do posiadania ziemi, do miana oby-

watela ziemskiego, bo powołanie to, acz trudne i kłopotliwe, uszlachetniało niejako położenie człowieka, a zwłaszcza wtedy, gdy obok majątkowéj możności, znajdowało w umyśle, sercu i obyczaju właściciela ziemi nieodzowne warunki do sumiennego spełniania tego społecznego, a tak zaszczytnego obowiązku.

Nigdzie zapewnie, a u nas tém bardziéj, niepodobna było uważać własności ziemi za prosty warsztat, z którego wyciągnąć najwyższą dla siebie wyłącznie korzyść miało być jedynym celem i zadaniem właściciela. Pozostałe bowiem pańszczyzniane stosunki wiązały go jak najściśléj z licznem kołem nie tylko czeladzi i służby dworskiéj, ale i gospodarzy rolnych, których byt moralny i materyalny po większéj części zależał najzupełniéj od tchnienia, jakie panowało we dworze i od stopnia i natury opieki, jakiéj doznawał: a w gospodarzach tych społeczność nasza, w miarę swojego doskonalenia się, znaleść miała poczet nowych niezależnych obywateli kraju, związanych ściśléj z tą ziemią i silnie na jéj przyszłe losy wpłynąć mogących, skoroby do oświaty rozległy otrzymali dostęp, a z pomocą dobrze obmyślanego kredytu, mogli przyjść do własności, drogą wstrzemięźliwego życia, pracy i oszczędności.

Konieczność usamoistnienia gospodarzy rolnych była, jak rzekliśmy, oddawna w poczuciu ogólném. Prawo z roku 1807, znosząc poddańczy stosunek i wygłaszając równość wszystkich mieszkańców w obliczu prawa, pierwsze do tego przełamało lody, ale należało bezzwłocznie wyswobodzonemu człowiekowi otworzyć podwoje oświaty i innemi drogami związać go na nowo z ziemią i społeczeństwem, a mianowicie też usunąć pańszczyznę, która dziwnie długo, bo przeszło przez pół wieku przeciągała istnienie swoje, w obec o-

bowiązującego prawa, w którém żadnego nie znajdowała uznania.

Usiłowania pojedynczych, zwłaszcza możniejszych dziedziców, zmierzające do usamoistnienia włościan przez oczynszowanie, sięgają, jak wiadomo, zeszłego jeszcze wieku. Popęd w tym kierunku, w ciągu bieżącego stulecia wzbudzony, wytworzył znakomitą już, a znaną powszechnie, oczynszowanych włościan liczbę, zwiększoną napływem obcych osadników. Pomimo to, robota owa wedle oczynszowania, od lat kilkunastu wszechstronnemi trudnościami nieledwie wstrzymana, nosiła na sobie zazwyczaj cechę cząstkowych, nie zawsze zasadnie i gruntownie pomyślanych wysileń; bo częstokroć nie była połączoną z zupełną separacyą i regulacyą gruntów, ze zniesieniem koniecznem wspólności i służebności, bez których umiejętne gospodarstwo rolne i leśne istnieć nie może. Ani téż pojedyncze owe roboty wedle oczynszowania umiały i mogły wszędzie i zawsze położyć równocześnie silne podstawy oświacie ludu wiejskiego i gromadzkiemu onego życiu i instytucyom, skupiającym pojedynczych osadników w nieodzowne dla moralnego i materyalnego ich bytu ciałka społeczne.

Jesteśmy najzupełniéj za swobodnym i nie zbyt skrępowanym przepisami, rozwojem stosunków społeczno-ekonomicznych, ale w rzeczach tak powszechnego interesu, jak kwestya włościańska, w obec niskiego stanu oświaty i małoletności ludu wiejskiego, brak prawa jasno i zasadnie postawionego, które z rozległym, a wszechstronnym poglądem rozwija i wskazuje drogi potrzebom narodu, bez żadnéj wstecznéj myśli, brak taki krępuje jego naturalny zdrowy rozrost i warunki

jego moralnego i materyalnego życia w gorączkową wprowadza drażliwość. Dla tego stosunki nasze rolnicze były od lat kilkunastu, zwłaszcza w wyraźnéj chwili przejścia i niepewności, z wszelkiemi dla właścicieli i ludu wiejskiego niedogodnościami, jakie chwile takie, z natury rzeczy, z sobą przynoszą. Pańszczyzna, jako podstawa całego, że się tak wyrazimy, moralnego i materyalnego, społecznego i gospodarskiego we wsiach naszych organizmu, była w sumieniu i przekonaniu wszystkich zachwianą. Na rolniczéj pracy całego narodu, na owém głównem źródle jego bogactwa, nieprzestawał ciążyć, jakoby charakter niechętnéj przymusowéj roboty, a w obyczajach, pojęciach, obejściu się ludu wiejskiego, a nawet nadzorców gospodarskich i wyręczycieli naszych, tkwiło do dna jéj tradycyjne piętno, tak dalece, iż pozwolemy sobie mniemać z doświadczenia, że widocznie duch starego pańszczyznianego ładu, czy nieładu, osłabiał nawet siłę i działalność przyrządów bezpańszczyznianych, wszędzie prawie po folwarkach, mniéj lub więcéj nie dopiero przygotowywanych. Tak to zwykle bywa, gdy stara zasada zachwiana, a nowa i konieczna w całéj pełni w życie wprowadzoną nie jest.

W takim stanie rzeczy stanowisko dawne właścicieli ziemskich było niezmiernie materyalnie i moralnie utrudnione: bo

1. stojąc w gospodarstwie swojém na dwóch po większéj części przyrządach pańszczyznianym i bezpańszczyznianym, właściciel marnował nieraz dużo pracy, zmuszony obok używania pańszczyzny, rozwijać przygotowawcze siły, mające ją zastąpić;

2. party postępem ogólnym gospodarstwa wiejskiego do przeprowadzenia stanowczych separacyi i regulacyi, gdzie dotąd dokonane nie były (a mówiąc nawiasem, zupełnie zasadnie dokonanych nie jest liczba tak przeważnie wielka) oraz do usunięcia służebności i wspólności, celem zaprowadzenia umiejętnego gospodarstwa rolnego i leśnego, nie mógł tego najczęściéj w żaden sposób dopełnić;
3. co zaś najważniejsze, że spotykając się z zasianemi i krzewiącemi się w przekonaniach ludu wiejskiego najbłędniejszemi pojęciami, przeciwnemi prawu Boskiemu i ludzkiemu, widział z boleścią bezskuteczność nieraz najlepszych swych dobrych chęci, zdrowéj rady, a częstokroć niemożność uzyskania tego, co mu się z biegu obyczajowego rzeczy należało i na czém byt swój miał oparty; tak, iż w owym chaotycznym stanie pojęć tonąć musiały najzdrowsze nieraz dla dobra ogólnego zamiary.

Niepodobna zataić, że w obec tego stanu rzeczy ustanie pańszczyzny w całym kraju powszechne i jednorazowe było dla widoków ogólnych niesłychanie pożądanym i oddawna upragnionym krokiem.

Jako najpierwsze zbawienne jego następstwa przedstawiają się nam:

1. Zniesienie owego piętna przymusowéj, niechętnéj roboty, ciążącego zaraźliwie na całéj pracy rolnéj tego kraju i na wszelkich stosunkach wiejskich, z nią ściśle związanych.

Nie ulega wątpliwości, że potrzeba używania sił wyłącznie bezpańszczyznianych, szybko nauczy nas wszystkich możliwych środków wszczepiania w pracę

rolniczą narodu ducha pilności i umiejętnego, a szybkiego wykonywania robót gospodarskich. Wejdą w zwyczaj i upowszechnią się roboty wymiarowe i układy ze służbą, budzące jéj pracowitość i przychylność, a z tymi zasadniczemi przymiotami nastrój moralny ludu i zamożność podnieść się, charakter jego uzacnić się, a bogactwo i godność dźwignąć się nieomieszka. Roboty gospodarskie wykonane będą szybciéj i lepiéj, a z czasem, skoro stosunki nowe dojdą do pewnéj równowagi, niewątpliwie i taniéj. Nieprodukcyjne prace, nie wytrzymujące rachunku, a niedawno bezowocnie zużywające pańszczyznę upadną, obsiewanie pól jałowych, nie opłacających produkcyi, ustanie. Staranność o nawóz, który jedynie pracę około roli opłaca, wzrośnie, a wszelkie gałęzie gospodarstwa wiejskiego wejdą z konieczności na drogę umiejętnego i na rachunku opartego rozwoju. Pozwolemy sobie zaś w dodatku mniemać, że w miarę jak lud wiejski przekona się, iż samo oczynszowanie, a nawet własność, chleba nie da bez pilnéj pracy i zarobkowania, w miarę jak klassa wyrobnicza, dzisiaj już w chwili ustania pańszczyzny powstająca, rozsadowi się samoistnie; w miarę jak różne sposoby ułatwiające i przyśpieszające roboty gospodarskie upowszechnią się, przyjdziemy do praktycznego przekonania się o téj prawdzie, która już kiedyś porównawczemi statystycznemi cyframi była poparta, iż kraj nasz stosunkowo do innych, wyżéj w kulturze stojących, o bardzo nie wiele mniéj posiada rolniczéj ludności. (1) Przekonamy się o tém, co również było już powiedzianém, że kraj nasz cierpiał raczéj na niedbałem i nieu-

(1) Patrz Roczniki Gospodarstwa Krajowego za rok 1860, m. Marzec, str. 744.

miejętném pracy wykonywaniu, na marnowaniu drogiego czasu lub nie zawsze odpowiedniém gospodarstw urządzeniu.

2ém zniesienia pańszczyzny następstwem, które szczególniéj mamy tu na myśli, jest ustanie téj głównéj przyczyny niechęci, jaka między ludem wiejskim a dworami krzewić się niestety zaczynała.

Myśl ludu w obec tak ogromnego faktu, jakim jest dla niego ustanie pańszczyzny, która w krew i kości, w pojęcia i obyczaje jego wrosła, musi się obudzić z wiekowego uśpienia. Dziwić się niepodobna, że ani z użyciem czasu, ani z własnością nie obeznany, stosunkom społecznym obcy, a na wszystko ciemny i nieoświecony, że majaczy miejscami ludek nasz, upojony jak dziecię tém wiosenném dla niego bezpańszczyznianém powietrzem. Cierpliwości, umiarkowania, troskliwego kierunku i opieki nad dziecinną, a rozhulaną gdzie niegdzie w swobodzie bezpańszczyznianéj, myślą ludu — potrzeba, a nikt jego bliższym nie jest, jak z położenia swojego wyżsi oświatą, stanowiskiem i mieniem dóbr ziemskich właściciele. W tém leży prawdziwa i dobrze zrozumiana ich miłość ojczyzny, a rozległe i piękne pole złożenia jéj tego dowodów.

2.

Znakomitéj téż wagi dla rozwoju gospodarstw, tak folwarcznych jak i włościańskich, będzie prawo o przymusowéj separacyi i regulacyi, o zniesieniu służebności i wspólności, oraz o czynszowaniu z urzędu.

Gospodarstwa bowiem folwarczne i wiejskie, w tylu jeszcze majątkach ziemskich w pomięszaniu mniéj lub

więcej będące, w rozwoju swoim wspólnością użytków związane, przyjdą do jasnéj i normalnéj podstawy i stanowczego rozdzielenia. Czynszowanie z urzędu z gorliwym udziałem w delegacyach samychże właścicieli dokonane, zakończy ostatecznie kwestyę, która z powodu pomięszania pojęć ludu, tak wolne w drodze dobrowolnych umów czyni postępy, a tak srodze krzyżuje wszelkie stosunki naszego społeczeństwa. Wszystko to wywrze wpływ znakomity na postęp gospodarstwa rolnego we wszelkich jego szczegółach, a również i na umiejętne zagospodarowanie lasów, które w wielu miejscowościach, pomimo chęci właściciela, przeprowadzić było niepodobném.

Za ładem idzie i możność zwiększenia dochodów tak z roli, jak i z innych źródeł z nią związanych, a również i z lasów, które w niejedném miejscu dotąd nic nie czyniąc, znajdą odbyt u włościan, dotychczas zazwyczaj las za wspólne dobro, jak powietrze i woda uważać przyzwyczajonych.

Za ładem pójdzie i podniesienie wartości gospodarstw dworskich i włościańskich, tak dalece, że jak doświadczenie naucza w Poznańskiém, a nawet Galicyi, (któréj to ostatniéj, skąd inąd, bynajmniéj za wzór do przeprowadzenia reformy stosunków włościańskich wskazywać nie chcemy), wolno jest twierdzić, że niejedno gospodarstwo dworskie znajdzie się niezadługo w téj saméj cenie przy sprzedaży, jaką miało poprzednio przy łączności z gospodarstwami włościańskiemi. Tak wielką bowiem jest wartość stanowczego porządku, ustalonych praw własności, tak wielką, z drugiéj strony, niemoc niepewnych przejściowych stosunków, które i siły produkcyjne i źródła bogactwa kraju krę-

pują, wartość nawet kapitalną ziemi saméj zniżają i moralną stronę życia narodów o boleść i cierpienie przyprawiają.

W obec tego wszystkiego, co się rzekło, niegodzi się przemilczeć jednakże, że jakkolwiek zasadnicze przemiany powyższe są faktem niesłychanie zbawiennym w przyszłości dla ogółu mieszkańców tego kraju, że przecież w chwili obecnéj zniesienie jednorazowe pańszczyzny wstrząsnęło niepospolicie położeniem wielu właścicieli ziemskich, a zwłaszcza tych, którzy nie byli dosyć przezorni, aby się do tego, przewidzianego i pożądanego od lat tylu, przejścia zwolna przygotowywać. Zasobnemu z łatwością przyjdzie usunąć trudności napotkane, ale wyzutemu z zapasów niezaprzeczenie ciężka dola w tém twardém przejściu. Lecz cóż nie zdoła dokonać energia, dobra a niezłomna wola pokonania ciężkich zapór, jakie się ma w życiu do zwalczenia. Oszczędność, zwinięcie, ile możność dozwoli, osobistych wydatków, i życia nad stan i dochody, czynne zajęcie się gospodarstwem, a gruntowne i umiejętne obmyślenie szczegółów jego dalszéj organizacyi, są zawsze płodném, a częstokroć niewyczerpaném źródłem bogactwa i gromadzenia środków do wytrzymania przejścia, tak zbawiennego dla ojczyzny naszéj i drogiego nam społeczeństwa. Bodajby te słowa dodały otuchy niejednemu ojcu rodziny, ciężką chwilowo dolą stroskanemu i zagrzały do wytrwałéj pracy i nieustawania w rozlicznych trudach i obowiązkach, z powołaniem obywatela ziemskiego dzisiaj zwłaszcza nierozłącznych.

Niepodobna nam wcielać się w tajniki różnych pojedynczych położeń, z jakiemi walczy obecnie w kraju naszym w cichości nie jeden właściciel ziemi. Niep o

dobna tu będzie rozwinąć rady tak szczegółowe, aby one do każdego zastosować się dały majątkowego położenia. Każde z nich ma swoje właściwości, świadome temu, którego bolą. Każda wreszcie miejscowość odmienne sama przedstawia ratunku środki.

3.

Zastanówmy się obecnie jaki wpływ wywrze na stanowisko obywateli ziemskich, swobodny dostęp do oświaty i zasługi obywatelskiéj otwarty najliczniejszéj warstwie ludności ojczyzny naszéj.

Każde szlachetne serce poczuwa radość, przenosząc się myślą w lepszą kiedyś przyszłość, którą zrodzić nam musi podniesienie oświaty ludu wiejskiego.

Stojąc od wieków na uboczu, obcy wszystkiemu co kraju dotyczyło, niemym i obojętnym był lud nasz świadkiem przeszłości, którą przecież pracą swoją i znojami około ziemi naszéj, jak umiał, żywił i podpierał. Jedyném, acz najważniejszém źródłem światła dla niego, był kościół, to zgromadzenie Bożego ludu, owa owczarnia Chrystusowa, mająca w całość uroczystą związać wszystkie stany i wszelkie położenia społeczne. Lud wiejski w tém wielkiém zjednoczeniu, tak ściśle z losami narodu naszego związaném, brał udział więcéj może w formie jak w treści, bo treść ducha kościoła koniecznie oświatą rozjaśnioną być winna, aby korna wiara jego uczestników rozbudzić się mogła w żywych uczynkach miłości i poświęcenia, a wydać z siebie świadomość życia, jego stosunków i obowiązków. To ścisłe jednak i wytrwałe uczczenie formy, tak przez

włościan naszych po większéj części uszanowanéj, téj formy, która w życiu kościoła najściślej z jego treścią i duchem jest związana, sprawiło, że każdy, komu znany jest lud wiejski innych krajów, przyznać musi, iż pomimo braku oświaty i licznych przywar i nałogów naszego włościanina, zdrowszym jest rdzeń jego charakteru od wielu innych, bo szczera jego wiara, zwątpieniem ani obojętnością nie podkopana, uprawy tylko stosownéj, a życzliwéj i opiekuńczéj potrzebuje ręki, aby obfite zrodziła plony. Dla oświaty jego nic prawie dotąd stanowczego przedsiębraném nie było, z wyjątkiem pojedynczych usiłowań, z wielkiemi zazwyczaj połączonych trudnościami. Ostatnie lata dopiero, a mianowicie rok miniony, odznaczać się poczynają na téj drodze postępem. Nie jedna może wysoka zdolność, nie jeden talent niepospolity, nie jedno wzniosłe uczucie, we wsiach naszych zrodzone, przeszło w ciężkiéj pracy po téj ziemi, bez śladu, znane tylko Bogu, który zarody zdolności i wyższych przymiotów ducha, zarówno rozdaje przecież pomiędzy różne warstwy społeczeństwa, zostawiając temu ostatniemu opiekuńcze ich rozwinięcie. Nie dały one plonu dla narodu i ojczyzny, jak owo ziarno ewangieliczne, na twardéj posiane opoce, uschłe brakiem warunków żyznéj roślinności. Rozwinięty nałóg pijaństwa podsycany mnóstwem karczem, podkopuje zdrowie, zabija nie dopiero ducha ludu naszego. Należna mu z chrześcijańskiéj zasady i ducha postępu równość wszystkich w oblicza prawa dostała się mu od lat wielu w udziale, lecz pozostając dotąd martwą nieledwie literą prawa, w istocie rzeczy w życie wcieloną nie była. Stosunki naszego ludu szły ze wszechmiar starym torem i obyczajem, aż do pamiętnéj dla niego obecnéj chwili.

Rozbudzone przekonanie o potrzebie otworzenia włościanom drogi do własności poprowadziło jednych do obmyślania odpowiedniéj do tego celu pomocy kredytowéj, ułatwiającéj prawne nabycie ziemi gospodarzom rolnym; w wielu umysłach przecież powstały nie dopiero pojęcia w téj mierze błędne, dla moralnego dobra ludu szkodliwe, które wcisnęły się aż do głębi chat jego i niepomału małoletnie jego roztroiły wyobrażenia. Jak wiadomo gospodarze rolni w wielu bardzo miejscach poczęli dawać wiarę pokątnym gawędom, że grunta przez nich posiadane, będą im oddane bezpłatnie na własność. Podzielamy głębokie przekonanie, że tylko pracą nabyta przez włościan ziemia, stać się może karmicielką ich ducha. Przeciwnie obdarowanie pojedynczego ciemnego człowieka bez żadnéj osobistéj wartości, może tylko jego wady podnieść, jego chucie rozniecić, a co gorsza, pojęcia ogółu nie obdarowanych zwichrzyć.

Przez wieki wprawdzie zlewał lud nasz potem czoła te role, które dzisiaj żądamy, by potomki jego, to jest osiedli dzisiaj włościanie, znowu pracą i rządem, z pomocą stosownego kredytu, nabywali na własność. Bo jeżeliby ją przyszło darować, to komuż dać ją, czy gospodarzowi, czy parobkowi, czy wyrobnikowi, boć to wszystko przecież dzieci tego samego pracowitego pokolenia, równe prawo, jeżeli jest jakie, do spuścizny mający. Jeżeli damy darmo jednym, z pogwałceniem praw nabytych, to czemuż nie drugim, a wreszcie czemuż ci drudzy, bo wszystkim dać zadosyć niepodobna, nie mają od pierwéj obdarowanych tegoż samego żądać przywileju. Takie drogi i zasady (a tkwią one może w niejednym umyśle), są wywrotem wszystkiego co

święte i nietykalne w społeczeństwie, bo wywrotem praw Bożych i ludzkich, podkopaniem moralności ogólnéj: są zasady te owocem pomięszania pojęć i błędnego przekonania, że zacność i podniesienie godności ducha człowieka wywołać i nabyć się daje kawałkiem ziemi lub pieniężnym datkiem, kiedy duch on najemnikiem nie jest i jedynie pracą a oświeceniem uszlachetnia się i na wysokości cnoty i samoistnego poświęcenia stawa. Pragnąc ułatwić ludowi wiejskiemu drogę dojścia do własności, pomnijmy, że należy własności téj dać początek zdrowy i normalny. Podstawy przeto nowego porządku rzeczy nie mogą i nie powinny podkopywać same przez się ustalonych praw własności, na których piętrzy się cała budowa przeszłości naszéj. Szanujmy je, a jeżeli poczuwamy dług, jakoby sumienia narodowego, za przeszłość ciążący na więcéj mających kraju przedstawicielach, to pomnijmy, że zaspokojenie długu tego spoczywa przedewszystkiém w podniesieniu oświaty, moralności, słowem w uzacnieniu ducha ludu wiejskiego i w otworzeniu mu drogi tém samém do godności przedewszystkiém człowieka chrześcianina i obywatela téj ziemi, drogi do bytu dobrego a nakoniec i do własności. Rozbudzajmy przeto i tak już rozbudzonego w tym kierunku samoistnego ducha ofiary i poświęcenia w tych, którzy własność dzierżą na to, aby zacnie i z pożytkiem społeczeństwa, a z świadomością swych wielkich obowiązków, tego daru Bożego używali. Zasada własności, prócz opartéj na duszy bliźniego, jest podporą społeczeństwa, uświęconą prawem Bożem i ludzkiém, a przeto nieledwie świętą i nietykalną. Wprawdzie trwałość jéj węzła z osobami, które nią władają i z rodzinami, które ją dziedziczą, mierzy się zazwyczaj czystością źródła, z jakiego powstała i go-

dnością rąk, które jéj używają w cnocie i rządności, a pamięci na to, że własność każda jest darem Boga, nietylko dla zadość uczynienia osobistym potrzebom i wymaganiom, ale przedewszystkiém dla niesienia usług uboższym i społeczeństwu, pośród którego żyjemy. Własność niezroszona błogosławieństwem nieba, które z źródeł powyższych płynie, łatwo przestaje sycić i ulatnia się zazwyczaj nie w pierwszém, to dalszém pokoleniu, bo niema trwałości owoc usiłowań ludzkich bez tego najwyższego namaszczenia.

Z uświęconego prawa własności wytryska przeto również święta konieczność ducha ofiary i poświęcenia, jako nieodzowny warunek trwałego uchowania własności i jéj rozrostu w rękach właściciela i jego następców. Na tym punkcie pojmujemy obecne stanowisko właścicieli ziemskich naszego kraju w obec rozwiązującéj się ostatecznie kwestyi włościańskiéj; stanowisko, którego ważność ogół już dzisiaj pojmuje i na którego wysokości wytrwać niewątpliwie podoła. Opinia powszechna ma oczy na nich zwrócone i wiele od nich żąda i w tém za prawdę nie myli się. Idzie tylko o to, aby treść i forma żądania była słuszna i sprawiedliwa, a w zastosowaniu, aby oczekiwań nie zawiodła.

Wskazanie dróg do tego celu wiodących, przedmiotem będzie drugiéj części niniejszéj pracy.

4.

Lecz jeszcze jedna okoliczność, któréj w tém miejscu pominąć nie możemy. W skutek oczynszowania i ułatwienia włościanom nabycia gruntów posiadanych na własność, niezaprzeczenie, stanowisko wielu właścicieli zwłaszcza rozległych włości, zmieni się niepomału.

Mówimy tu nie o położeniu majątkowém, bo przy uszanowaniu prawa własności i spłacie gruntów przez włościan z pomocą dobrych kredytowych papierów i przy spodziewaném podniesieniu się wartości folwarków i lasów, nie przypuszczamy straty w kapitale. Co więcéj ułatwiona możność zlikwidowania długów i zupełnego oczynszowania hypotek, a nawet zaopatrzenia się w kapitały, tak gwałtownie potrzebne na nakłady w przejściu obecném, może nie jednego właściciela interesa do zupełnego doprowadzić porządku. Wypuszczenie zaś folwarków bezpańszczyznianych w długoletnie dzierżawy, w warunkach dogodnych, pracowitym i skrzętnym dzierżawcom podnieść może i ustalić dochody wielu, zwłaszcza większych, majątków, częstokroć dzisiaj nie przynoszących odpowiednich dochodów. Przekonani jesteśmy, że liczba chętnych do brania dzierżaw niezadługo powiększy się zamożniejszemi włościanami, którym zbyt ciasno będzie na ojcowiznie, a dzierżawcy tacy, poznajomieni własną ręką z sochą i pługiem, pracowici, gospodarni, a oszczędni, przy stosownem oświeceniu, niewątpliwie do postępu rolnictwa przyczynią się z czasem znakomicie.

Ale na myśli tu mamy stanowisko społeczne właścicieli ziemskich, które było i jest, jak rzekliśmy, niemałego znaczenia i powagi. Dziedzic dzisiejszy licznych osad włościańskich znajdzie się może panem niezadługo zaledwie kilku rozrzuconych folwarków. Spotykaliśmy się z zarzutami, że to osłabi węzły łączące dzisiaj włościan z dziedzicami. Zaprawdę doświadczenie uczy, że nie było słabszego węzła jak pańszczyzna, a nawet i same czynsze. Prawdziwe węzły między możniejszym a uboższym, gdzie indziéj spoczywają; one leżą w sercach, w duchu, w poświęceniu i owéj rzeczywistéj mo-

ralnéj i umysłowéj wyższości, którą każdy człowiek, a mianowicie téż mieniem możniejszy, zdobywać sobie dzisiaj, więcéj jak kiedy, ma obowiązek. Bo ta właśnie wyższość, krasi i uzacnia dopiero majątkową możność, łączy do niéj szacunek i zaufanie ludzi i nadaje jéj rzeczywiste stanowisko społeczne, jakie zajmować powinna. Przeciwnie nicość moralna w największą odziana możność nie podoła się złączyć żadnemi węzły ziemskiemi ze światem naszym, a mianowicie z ludem wiejskim, który pomimo braku oświaty, daleko idzie swoim chłopskim rozumem w ocenianiu ludzi.

Takich węzłów wyższych moralnych i umysłowych, żąda od nas święta wiara nasza, takich potrzebę poczuwa społeczność, z takich ludność wiejska zaczerpnąć powinna podstawy przyszłéj swojéj pomyślności.

Jaka dola czeka osady włościańskie, przez oczynszowanie do własności ostatecznie doprowadzone, rozbierać to nie jest właściwie zadaniem naszéj pracy. Zbyt wiele jednak interesu wiąże nas do sprawy włościańskiéj, abyśmy się nad tym przedmiotem, chociaż pokrótce, tu nie zatrzymali.

Budzą się w wielu obawy o przyszłą pomyślność małych własności w tak wielkiéj liczbie wytworzyć się u nas mogących. Obawy te są poniekąd uzasadnione, a poparte przykładem licznych osad drobnéj szlachty w Augustowskiém, Płockiém i Podlaskiém rozsadowionéj, które przy nadzwyczajném rozdrobnieniu własności, pozostawiają wiele do życzenia. Nie przeczymy, że brak zupełny bliższéj opieki nad powszechném krzewieniem się w tych wsiach oświaty, odwieczne szachownice, postępowi gospodarstwa najzupełniéj przeciwne,

są powodem, że wsie owe stanowią rażący wyjątek w obec całego kraju, dążącego do uporządkowania stosunków rolniczych. Ale pomimo tego ekonomicznego nieładu, przyznać należy jednakże, że ta dziarska a pełna samoistności ludność, zaszczytnie dla siebie zasila wiele różnych położeń społecznych i liczy w gronie swych synów nie mało osób wyższego znaczenia i zasług, otoczonych czcią i poszanowaniem powszechném.

Wracając zaś do kwestyi włościan, a przyszłych właścicieli, sądzimy, że te niedogodności, jakie dzisiaj upatrujemy we wsiach szlacheckich, nie będą miały miejsca w gospodarstwach włościańskich, skoro społem z oczynszowaniem i własnością, opartą na zupełnéj, a umiejętnie przeprowadzonéj, separacyi i regulacyi, zajrzy do chat ich poczciwa, rozległa, a po Bogu skierowana oświata, a prawo dozwoli swobodnie téj małéj własności, bez wyjątkowego piętna, w zastosowaniu do ogólnych praw krajowych, rozwijać się i rządzić.

Wreszcie zachodzą tu właściwie dwie oddzielne kwestye, jedna o przyszłość włościan, jako oddzielnego stanu, druga o przyszłość małych gospodarstw w kraju naszym.

Co do pierwszego sądzimy, że po ostatecznem rozwiązaniu kwestyi włościańskiéj, w obec istniejącej równości wszystkich w obliczu prawa, stan włościański, jako stan jakiś oddzielny, przestanie istnieć w prawach społecznych, a pozostanie może poniekąd w tradycyi, obyczaju i przeważném, ale nie wyłączném, trzymaniu się roli. Zdaje się, że po wyprowadzeniu go z wyjątkowego stanowiska, jakie w kraju dotąd zajmował, należy go, dawszy mu za przewodnika oświatę, uznać raz przecież za pełnoletniego i jako takiemu dozwolić cho

dzić o własnych siłach, pod opieką służących wszystkim praw krajowych.

Co do przyszłości zaś małych własności nasuwa się pytanie, jak one staną przy postępie rolnictwa, przy wprowadzeniu maszyn i różnych ulepszeń, tylko po folwarkach możliwych, które przez to produkować będą mogły taniéj, a tém samém niekorzystną dla małych własności stanowić konkurencyę; a wreszcie, jak owe małe własności wytrzymają brak większych miast u nas, które są właściwemi konsumentami różnych produktów dla małych gospodarstw najzyskowniejszych. Z góry na pytania te niepodobna jest dać odpowiedzi, bo nie jest rzeczą możliwą określić dzisiaj, jakie drogi rozwojowi ekonomicznemu wskaże dobrze skierowana i rozległa oświata ludu wiejskiego. Dotąd gospodarka włościańska była przystankiem ludzi nieoświeconych, małych potrzeb moralnych i materyalnych. Oświata a wzrost onych potrzeb téj tak licznéj części ludności, postawi niewątpliwie i produkcyę i konsumcyę kraju naszego w innych jak dzisiaj warunkach. Być może wszelako, że osady włościańskie w wyjątkowych okolicach, nie przedstawiających zarobku, w lichych gruntach, a bezłącznych i nieleśnych położeniach, przy największéj opiece, nawet prawa, mają przyszłość wątpliwą i przy wolnym kiedyś onych ruchu zleją się, czy to w większe posiadłości, stosownie zagospodarowane, czy przejdą pod kulturę leśną; bo oczywistém jest, że żadne prawo ludzkie nie może utrzymać przy życiu to, co samo w sobie warunków życia nie znajduje. Wreszcie żadne prawo na świecie nie jest w stanie przewidzieć dokąd zajdzie naturalny rozwój ekonomiczny stosunków miejscowych. Dlatego też zwykle prawa, rozwój ten o-

graniczające, ustąpić muszą z czasem prostéj wrodzonéj nieledwie konieczności nad wszystko silniejszéj.

Jednym z najważniejszych niezaprzeczenie warunków dobréj przyszłości teraźniejszych osad włościańskich, które zapewnie, z biegiem czasu, przechodzić będą swobodnie w naturalnym i pożądanym biegu rzeczy, w ręce potomków wszystkich dzisiejszych stanów, jest postawienie silnych węzłów społecznych w życiu i instytucyach gromadzkich, nastrojonych w samych początkach w taki sposób, aby stały się one rękojmią błogiéj przyszłości.

Każda gromada, każda taka organiczna społeczność wiejska, oświecona i moralna, potrafi warunki swojego przyszłego ekonomicznego bytu sama rozwinąć, według tego, gdzie ją postęp ludzkich pojęć sam zaprowadzi.

W tém widzimy rozległe pole dla ofiar i poświęcenia obecnych właścicieli, bo ich zadaniem jest, w obec rozwiązującéj się kwestyi włościańskiéj, fundamenta przyszłéj pomyślności mieszkańców dzisiejszych swoich majątków położyć i na właściwy dla nich tor w życiu gromadném naprowadzić.

III.

Przechodzimy obecnie do drugiego pytania, które sobie postawiliśmy, a mianowicie:

„Jak dalece właściciele dóbr ziemskich mogą wzajem ze stanowiska swojego na rozwój szybki przemian dzisiejszych oddziałać, i obok ustalenia wła-

snego dobrego bytu, znaleść w nich rozległe pole świetnéj zasługi dla dobra wiejskiego społeczeństwa i całego, tak nam drogiego, kraju.“

pytanie, które nie taimy, że głównym jest pracy niniejszéj celem.

W pierwszéj części staraliśmy się rzucić pogląd na ważność chwili obecnéj dla naszego społeczeństwa wiejskiego, na rozległe skutki, jakie przemiany, w stosunkach ekonomiczno-społecznych dokonywające się, wywrzeć muszą na stanowisko i położenie właścicieli ziemskich; stanęliśmy w obronie zachwianych jeszcze w pojęciach i żądaniach wielu praw własności; nakoniec z wywodu całego wyprowadziliśmy wniosek, że przyszła pomyślność ludu naszego, skuteczność przemian obecnych, spoczywa nie gdzie indziéj, jak w trafném zrozumieniu dzisiejszych właścicieli ziemskich stanowiska — swojéj nad ludem moralnéj, umysłowéj i materyalnéj wyższości, i w położeniu przez nich samych, mocnych a dobrze obmyślanych, podstaw gromadzkiego życia. Rozwinięcie tych myśli, jako odpowiedź na postawione z góry pytanie, jest części niniejszéj zadaniem.

Rozwiązanie kwestyi włościańskiéj, w przekonaniu wielu, ogranicza się na doprowadzeniu włościan do podpisania umowy z dziedzicem o czynsze. Ogół właścicieli ma przeważnie w ten kierunek oczy zwrócone, wielu wytęża się bezskutecznie na tłomaczenie gospodarzom rolnym potrzeby i konieczności tego kroku: gdzie zaś rzecz do skutku doprowadzić się nie daje, a ma to miejsce w największéj części majątków ziemskich, objawia się, rzeklibyśmy, bolesne zobojętnienie i jako-

by niewiara w możność naprostowania stosunku, obchodzącego tak żywo ogół kraju naszego. Wszyscy z natężoną uwagą wyglądamy wygłoszenia prawa o czynszowaniu z urzędu, połączoném z przymusową separacyą, regulacyą i zniesieniem wspólności. Jest słuszność w tém wszystkiém. Prawne i ekonomiczne na gruncie ukończenie téj kwestyi, jest podstawą jéj rozwiązania, ale jeszcze nie samém ostateczném rozwiązaniem.

Nic w tém dziwnego, że lud ciemny, ani natury, ani potrzeby dotychczas umowy nie znający, zazwyczaj pismu obcy, najwszechstronniéj krążącemi w powietrzu błędnemi pojęciami o własności i osobistych swoich stosunkach obałamucony, że, powtarzamy, lud nasz waha się i boi przystępować do piśmiennego układu. Są wprawdzie szczęśliwe miejscowości, w których, czyli to wyrobiony dawno stosunek zaufania włościan do właściciela lub plebana, czyli téż, najczęściéj, przeważny wpływ jednego z świadomszych rzeczy gospodarzy na ogół jego sąsiadów doprowadza do skutku dobrowolną umowę z zadowoleniem stron obu.

Nie mniemamy, aby gwałtowne napieranie o umowę piśmienną na gospodarzy wiejskich było dzisiaj trafném i skuteczném. Cierpliwości nieco w tym względzie, a sprostują się zwolna pojęcia ludu i załatwi się z nim stosunek prawny i ekonomiczny; po za tém wszystkiém zaś, niezapominajmy, że jest rozległe zbawiennego działania pole, do którego oburącz imać się nam trzeba, bez straty czasu, bo tam leży rękojmia, że przemiany obecne rzeczywistą pomyślność społeczności wiejskiéj zapewnią.

Dalecy od wszelkich filantropijnych, teoretycznych zachceń, stojemy w wywodzie naszym na gruncie czysto chrześcijańskim, na gruncie polskim i praktycznym,

a szanując tradycyę i ducha, który przez dzieje narodu naszego, aż do chwili obecnéj przezierał, z nich czerpiemy myśli i przekonania nasze: przejęci wreszcie ważnością przemian, jakie się obecnie w budowie ekonomiczno-społecznéj naszego kraju odbywają, pragniemy tchnąć w nich ducha, jaki je ożywiać winien; słowem pragniemy, a pragniemy gorąco dobra, ale praktycznego i rzeczywistego, ojczyzny naszéj.

Stosunek moralny wyżéj postawionych stanowiskiem, wykształceniem lub majątkiem w społeczeństwie do postawionych w niém niżéj, do ciemniejszych lub uboższych jego członków jest, nietylko dla rozmaitości swojéj ciekawym dla badacza przedmiotem, ale jest razem miarą udoskonalenia się duchowego pojedynczych osób i całego narodowego życia. Im bardziéj stosunek ten ogranicza się na widokach wzajemnéj, osobistéj, nieledwie materyalnéj, dogodności i korzyści, tém więcéj wieje z niego chłód, tém widoczniejszy tam brak cywilizacyjnéj prawdziwéj podstawy, która pełném korytem płynie z ducha naszéj wiary; tam prawo pisane i pieniądz porządkuje i utrzymuje stosunki do czasu w sztywnym szyku i ładzie. Ale zaprawdę, nie jest to ani ostateczne słowo prawdziwéj chrześcijańskiéj cywilizacyi, do któréj przecież postęp niezaprzeczenie ludzkość zaprowadzić musi, ani też ostatnie słowo ducha, jaki rozwijające się stosunki społeczno-ekonomiczne kraju naszego ożywiać powinien.

Z miłém zawsze uczuciem przenosimy się w dzieje tego kraju, w którym pomimo błędów, pomimo swawolnego częstokroć nadużywania samoistności osobistéj, pomimo przywilejów silnie niegdyś, według pojęć czasu, odbitych a ciążących zbytecznie na ekonomiczno-społecznych stosunkach, płynął zawsze jednak żywo

w żyłach narodu duch wiary, poświęcenia i miłości bliźniego. Nic zaiste nie potrafiło z tego zbawiennego toru zupełnie sprowadzić ducha naszego narodu, bo jeżeli się zachwiał i zboczył czasowo, to powracał doń znowu, jako do skarbu świętego, którym rozwój swój i przyszłość okupywał.

Stosunek postawionych wyżéj stanowiskiem, wykształceniem lub majątkiem, do niżéj położonych, ciemniejszych lub uboższych w społeczeństwie, dla tego jest miarą życia zbiorowego, że ci pierwsi nie tylko dają niejako ton i charakter narodowi na zewnątrz, ale razem, że mogą tym swoim stosunkiem uzacnić i rozwinąć na wewnątrz wszystkie życia pierwiastki, jakie po za niemi się mieszczą. Dla tego w każdém społeczeństwie oni pierwsi są zawsze na świeczniku, świecącym podług stopnia uduchownienia swojego, nie tylko sobie, ale i ogółowi narodu.

W chwilach ważnych przemian społecznych jak obecne, któreśmy w pierwszéj części pisma tego rozwinęli, stojący na świeczniku mają dwa zadania:

1e umieć utrzymać stanowisko i własność swoją prawem zapewnioną;

2e zrobić wszystko co możliwe, aby przemiany te na dobro ogółu wyszły.

I jedno i drugie zadanie jest zarówno konieczne i obowiązkowe, bo od obu społem pomyślność ogólna zależy. Ważniejszych zaś zasadnych przemian na polu społeczno-ekonomiczném, jak obecne, nigdy na ziemi naszéj w tym zakresie nie będzie, bo być nie może. Nigdy przeto nie było potrzeba większéj, zwłaszcza właścicielom ziemskim, baczności, nigdy głębszego zastanowienia się nad położeniem i obowiązkami swojemi, jak w chwili obecnéj; bo, powtarzamy raz jeszcze,

w zakresie ich zawodu ważniejszéj chwili nie było i nigdy już nie będzie.

1.

Jest dosyć upowszechnioném u nas mniemanie, że wielu właścicieli ziemskich nie będzie w stanie wytrzymać przejścia obecnego i że jeżeli nie w samych początkach ustania pańszczyzny, to w skutku dalszych jego następstw, zmuszeni będą przedać swoje majątki ze stratą.

Tego zdania nie podzielamy w zupełności. Są zapewnie wyjątkowe położenia, w których ratunek jest trudnym; są wreszcie osobiste widoki, wiekiem lub innemi przyczynami powodowane, w które wglądać nie naszą jest rzeczą.

W ogólności jednakże rozwijając daléj myśli nasze, w pierwszéj części tego pisma rzucone, sądzimy, że środki ratunku są nader wielorakie.

Bo *naprzód* nacisk wierzycieli i potrzeba kapitału nakładowego i obrotowego da się w wielu bardzo razach zaspokoić przez spodziewaną spłatę gruntów włościańskich, lub w większych majątkach przez częściową tylko folwarków odprzedaż.

Powtóre nieustająca działalność Tow. Kredytowego, które co pewien lat przeciąg przychodzi ze zbawienną a dogodną dla właścicieli ziemskich pożyczką, a którego biegu, odnośnie do posiadłości dworskich, nie wstrzyma zapewnie spłata gruntów włościańskich, działalność Tow. Kred., powtarzamy, otwiera widok nieustającéj pomocy kredytowéj.

Potrzecie wydzierżawienie pojedynczych folwarków bezpańszczyznianych zabiegłym dzierżawcom, na wieloletnich kontraktach, zmniejszy potrzebę nakładu

i uprości wprowadzenie w ruch zbyt rozległych majętności.

Poczwarte konieczność niezmiernéj zabiegłości, rządu i rachunku w gospodarstwach, naprowadzi na wiele zaniedbanych ulepszeń i na otworzenie nowych lub zapomnianych źródeł dochodu. O tym przedmiocie byłoby dużo do powiedzenia. W pracach b. Towarzystwa Rolniczego znajduje się przecież aż nadto dosyć do tego wskazówek: wreszcie myśl ogólna gospodarzy tego kraju tak jest od lat kilku w tym kierunku rozbudzoną i tak wielu odpowiedniemi pracami bezustannie zasilaną, iż rozwijanie tutaj przedmiotu niniejszego za zbyteczne uważamy.

Wspomnieliśmy tylko, że nigdy staranność około łąk, jako pierwszéj podstawy bogactwa rolnika, nigdy dbałość o wielką ilość nawozu tak nie była potrzebną jak obecnie, kiedy zysk z pracy rolnéj, szybko i niekosztownie, podnieść najpilniejszém być winno naszém zadaniem.

Popiąte. Zmuszeni jesteśmy powtórzyć tutaj, że oszczędność i zwinięcie, ile możności, wydatków osobistych są koniecznością, którą opinia ogólna poprzeć i do stanowiska cnoty obywatelskiéj podnieśćby dzisiaj, więcéj jak kiedy, powinna. W téj mierze od lat kilku kraj nasz poczynił znakomite postępy, bo téż w tym punkcie spoczywa jego moralne odrodzenie się. Ten tylko zniesie najtwardsze w życiu przejście i wyjść z nich potrafi zwycięzko, ten tylko umie, może i gotów jest nieść ofiary w potrzebie pojedynczym i społeczeństwu, kto panem jest siebie samego, swoich zwyczajów, nawyknień i wydatków.

Niepodobna przemilczeć, jak wielkim być może w tym względzie wpływ żon i matek naszych, kierują-

cych z powołania zarządem wewnętrznym domowego gospodarstwa. Przyjdzie im może obecnie zwyciężyć nie jedno utrwalone upodobanie, nie jedną odmówić sobie przyjemność, która potrzebą ich życia nieledwie się stała. Przyjdzie nie jednéj wziąść się saméj osobiście do zatrudnień gospodarstwa domowego, z pominięciem licznych, a zbytecznych dzisiaj nieraz, wyręczycieli.

Aleź z drugiéj strony nie ma bo na świecie kobiet bardziéj gotowych do poświęceń dla dobra rodziny swojéj, dla cierpiących, uboższych i kraju całego, jak córy polskiéj ziemi. Zapewnie każda z nich więcéj jak kiedy pomni, idąc wzorem prababek swych, że najpierwszą cnotą i obowiązkiem kobiety, jest trudnić się osobiście gospodarstwem domowém, i wglądać w najmniejsze jego szczegóły, by i czeladka była syta i moralna, i kassa męża nie wypróżniona.

Tego wymaga trudne obecne położenie gospodarza wiejskiego i dobro ogółu społeczeństwa, względnie którego wiele po za domem jest do spełnienia obowiązków.

W tym względzie należałoby obudzić pomiędzy zacnemi obywatelkami opinię dla wywołania powszechnego zwrotu obyczajów w ten kierunek i naprowadzenia na drogę właściwą wyjątków, gdyby jakie znajdować się miały. Jeżeli czuliśmy potrzebę rozpisania się nieco w tym przedmiocie, to uczyniliśmy jedynie dla tego, że w koniecznem uregulowaniu wydatków i zniżeniu budżetów naszych dworów, zacne żony i matki wpływ mają przeważny i że sama zabiegłość mężów bez ich współudziału bezowocną pozostaćby musiała.

Poszóste. Nauka ekonomii politycznéj przynosi nam tę zasadę, że praca i oszczędność są źródłem bo-

gactwa, że rolnik z ich pomocą z warsztatu swojego, to jest ziemi, wielce możnym i siebie i kraj cały uczynić jest w stanie.

Pozwolilibyśmy sobie dodać tu jeden z głównych czynników bogactwa i pomyślności ludzi i społeczeństw, to jest błogosławieństwo Boże. A płynie ono przedewszystkiém z życia bogobojnego, pracowitego, a zamkniętego w granicach umiarkowania: ale płynie téż przedewszystkiém z ducha ofiary i poświęcenia, którego niesienia moralna gotowość z materyalną możnością społem, największym jest skarbem i łaską od Boga w ręce światlejszych i bogatszych w społeczeństwie złożoną. Jak rolnik nie jest w stanie obliczyć i do rachunków zaciągnąć skuteczności ożywczego deszczu, który łany jego spragnione w jednéj chwili, jakby cudownie, odżywia, tak i nie leży w mocy rozumu człowieka stwierdzić cyframi siły tajemniczego w pracy jego współudziału łaski i błogosławieństwa nieba. A ta siła nad siłami istnieje przecież jako pewnik, którego żadna teorya, żaden wywód myśli ludzkiéj zaprzeczyć nie może; istnieje, powtarzamy, jako potężny współczynnik każdéj człowieka i społeczeństw całych roboty, wszelkich ich zabiegów i starań, o ile godnemi téj łaski stać się podołały.

2.

Przechodzimy teraz może do najtrudniejszego zadania, a mianowicie do wskazania, co właściciel majątku czynić winien, aby oddziałać na szybki rozwój przemian obecnych powyżéj wskazanych, i jak przyczynić się może do pomyślnego rozwoju wiejskiego społeczeństwa, w granicach zwłaszcza dzisiejszego swojego majątku.

Przedewszystkiém pozwolemy sobie rzucić uwag kilka co do ogólnego stosunku z ludem wiejskim, a następnie wskażemy szereg różnych możliwych, w pośród życia gromad urządzeń, które poparte ofiarami dziedziców i ich pieczołowitością, najpomyślniéj na przyszłe rozwinięcie społeczności wiejskiéj i szybkie obudzenie się z uśpienia wpłynąć są w stanie.

Trafić do przekonania prostaczka, rozbudzić w kierunku zdrowym i właściwym myśl jego drzemiącą, jest zazwyczaj jedném z najtrudniejszych zadań dla oświeconego człowieka. Nie przyjmie się w umyśle wieśniaka ani żadna gorąca, by téż najlepszych chęci, przemowa, ani przekładanie rzeczy w sposób dla jego dziecinnéj myśli obcy, tém mniéj żądania, granice jego pojęć i zadawnionych obyczajów, przekraczające. On się obawia naprzykład podpisu, bo nie zna najczęściéj pisma, a tradycyjnie z pokolenia w pokolenie żył i pracował bez kontraktów i umów. Jego myśl nie przekracza zazwyczaj granic wioski rodzinnéj, pola które uprawia, dworu, do którego na pańszczyznę zwykł był chodzić, kościoła, gdzie Mszy świętéj i kazania słucha, i miasteczka którego targi i jarmarki nawiedza. Po za tém cały świat jest mu obcy i obojętny, bo dotąd żadne wspomnienie, żadne uczucie go z nim nie wiąże.

Wezwiesz go do pałacu, czy dworu dziedzica, czapkuje ci kornie, ale zamyka swą duszę, im więcéj go otaczasz usilnością zdobycia jego zaufania i im bardziéj usiłujesz go postawić na równi z sobą. Dusza jego prostoty pełna tego nie lubi, a do upokorzenia przywykły lęka się zdrady. Pomimo to wszystko jest w nim wiara żywa, a o ludziach i rzeczach, nieprzechodzących jego pojęcia, uderzający nieraz zdrowy sąd objawia.

Lecz umiejętność zawiązania ścisłych węzłów z mniéj oświeconym polega nie na tém, żeby go podnosić do swojego stanowiska, ale na tém raczéj, aby się umieć zniżyć do jego pojęcia, do jego uczuć, do jego potrzeb. Nie należy prostaczka stroić na wysoki ton naszych wyobrażeń i przekonań, ale przeciwnie nasze serca i umysły zniżać do tych ludu wiejskiego. Niech on widzi przed sobą przedewszystkiem bliźniego, który, jako mu równy w obliczu Boga, przynosi mu radę, pociechę i światło zdrowe a proste, do jego pojęcia zastosowane, a zawsze na tle wiary, gdzie on instynktowo całą swoją istotą jest w domu. Na gruncie takiego, pełnego prostoty i miłości, zbliżenia się wytwarza się ów tajemniczy stosunek, o którym niech mi wolno będzie zacytować słowa pisma świętego: „gdzie was dwóch w imie moje zebranych, tam i ja jestem między wami.“

Stosunek taki jest kluczem do serca i przekonania ciemniejszych i uboższych braci w narodzie. Taki budzi w nich radość i zaufanie. Z takim jeszcze nawiedź chatę jego ubogą, ugości cię i serce ci otwiera.

Wtedy masz pole obrzydzać mu jego nałogi i wpływać na podniesienie jego moralności i oświaty, na poprawę jego obyczajów, słowem na uzacnienie jego duszy, a nawet na ulepszenie jego gospodarki; co wszystko razem pierwszym jest krokiem, otwierającym mu podwoje obywatelstwa kraju. To jest droga prawdziwego miłosierdzia chrześcijańskiego, droga jedyna, praktyczna dająca rezultaty szybkie, niezawodne, Bogu miłe, krajowi pożyteczne, a dla każdego właściciela ziemi i jego rodziny, przy dobréj woli i poświęceniu, dostępne i błogosławione. Zaprawdę nic nie uzacnia człowieka tak, jak usilna praca zniżenia się z miłością do pojęć uboższego na duchu i stanowisku. Budzi się wtedy w du-

szy człowieka prawdziwa świadomość zbawiennéj a rozległéj missyi, jaką miłość chrześcijańska wyższemu stanowiskiem i wykształceniem wskazuje; budzi się gruntowne poznanie potrzeb ludu wiejskiego i to pełne rozkoszy zadowolenie sumienia, że się poniosło jałmużnę oświaty uboższemu w duchu, że się podzieliło z nim bogactwem swojéj moralnéj wyższości. Tak jest; takie postępowanie uzacnia i podnosi człowieka w jego własném przekonaniu i sprowadza poczet niezliczonych miłych uczuć i wrażeń, a ogółowi społeczeństwa pomnaża liczbę serc i umysłów, z potrzebami jego na właściwéj drodze wiązać się poczynających.

Na tle takiego działania łacno dopiero przyjmie się każde nowo wprowadzone urządzenie, byt ludu moralnie lub materyalnie uszlachetnić mogące i obudzi się w nim zbawienne współdziałanie i interes do społecznego, a tak uśpionego we wsiach naszych życia.

1) Na pierwszém tu miejscu stawiamy naturalnie urządzenie ochron lub szkółek, i usilne dopilnowanie, aby dzieci wiejskie z nich jak największą korzyść odnosiły. Spodziewać się należy, że niezadługo obowiązkowe na mocy prawa posyłanie dzieci do szkoły poprze rozpoczęte już dosyć powszechne w téj mierze usiłowania. Za nim to jednak nastąpi, zanim przyjdzie do urządzenia formalnych szkółek, z rozległym i dobrze obmyślanym planem nauk, nie godzi się tracić czasu. Należy używać wszelkich możliwych przygotowawczych do szkoły sposobów, aby jak najszybciéj wszystkie dzieci w majątkach naszych dobrze się nauczyły przynajmniéj pacierza i czytania. W bliskości dworów osoby z rodziny wła-

ściciela, zwłaszcza córki obywatelskie, mają szerokie pole przyniesienia na téj drodze usług krajowi (1). Słyszeliśmy z radością i nieraz czytaliśmy w pismach warszawskich wiadomość, jak dalece w wielu już miejscach obywatelskie rodziny dają dowody w téj mierze wielkiego poświęcenia i prawdziwie zrozumianéj miłości dobra ogólnego. Bodajby przykłady te stały się powszechną regułą postępowania dworów naszych. We wsiach odleglejszych wybornym i praktycznym sposobem jest, przygotowawczo do założyć się mającéj szkoły, dawać umiejącym czytać wynagrodzenie od każdego dziecka, nauczonego dokładnie przez nich przynajmniéj pacierza, katechizmu i czytania. W miarę liczby dobrze przyuczonych daje się zapłata, czy w pieniądzach, czy w zbożu, a środek to, który nietylko szybko działa, ale nadto i żadnego ciągłego dozoru nie wymaga. Niema wsi, gdzieby nie było mężczyzny lub kobiety, któraby zaopatrzona kilku ławeczkami i stołem, oraz pewną liczbą elementarzy, w jakiéj nieco obszerniejszéj izbie, nie była w stanie temu bardzo ograniczonemu żądaniu podołać. Rodzice sami nawet nie odmawiają zazwyczaj na ten cel dorzucić z swéj strony nieco zboża, bo włościanin ziarnko da prędzéj, ale grosza dokładać nie lubi. Poszukać tylko, to się znajdzie; a trochę z razu usilności, zachęty i ofiary, a rzecz wszędzie w dni kilka może wejść w wykonanie. Początek w takich małych nawet napozór rzeczach jest najtrudniej-

(1) Obszerniéj o tém w dziełku „O wiejskich ochronkach" A. G.

szym: trzeba w sobie przedewszystkiém rozbudzić gorliwość, następnie rzecz nastroić, pod opiekę plebana i rozsądniejszych z gromady poddać, a pójdzie wszystko następnie jakby o własnych siłach. Dalecy jesteśmy od ograniczania nauki na czytaniu, ale w téj chwili jest to niejako pierwszém przełamaniem lodów i przygotowaniem dzieci do szkółek formalnych, które niezadługo może zaczną wchodzić w wykonanie. A wreszcie włościanin mający dostęp do książki już zawiązał stosunek niejako ze światem myśli. Z téj przyczyny zachęcać nawet starszych do tego, jest rzeczą zbawienną. A mnogie moglibyśmy wskazać przykłady, gdzie rozbudzona chęć w gromadce sprawiła, że się starsi, żonaci ludzie wieczorami do nauki czytania zbierali i w końcu zdobyć ją potrafili z wielkiém swojém zadowoleniem.

2) Lecz niedosyć nauczyć czytać, ale trzeba bezzwłocznie, dla umiejących już czytać, przygotować pokarm zdrowy i pożyteczny. Mylném jest powtarzane często przekonanie, że po wsiach nikt czytać nie umie i że dla tego książki dla ludu nieodpowiadają jeszcze celowi.

Wszakże nie ma dworu, gdzieby nie było oficyalistów i służących, niema wsi, gdzieby nie było organisty, majstra, a nieraz i włościanina, czytać umiejącego. Ale cóż z tego, kiedy czytać nie mają co zazwyczaj i dlatego wolne chwile, czy to w niedzielę i święto, czy też w zimowe wieczory bezpożytecznie, a częstokroć i na rozpuście spędzają. Należy przeto rozbudzić apetyt, że się tak wyrazimy, do czytania i poddać gwałtem posilną strawę. Środkiem do tego bar-

dzo praktycznym jest urządzenie biblioteczek wiejskich po plebaniach i dworach, obok trzymania pism ludowych, jak Kmiotek i Czytelnia. Dobór książek odpowiedni pojęciom ludu, a treści urozmaiconéj, religijnéj, obyczajowéj, gospodarskiéj, poważnéj i wesołéj uczynić nie trudno. (1)

Urządzenie takiéj biblioteczki i szafki do niéj oddzielnéj, da się na początek wydatkiem najwyżéj złotych stu dokonać. Nadzór nad taką biblioteczką, klucz od niéj i spis zawartych w niéj książek, najlepiéj powierzyć człowiekowi z ludu, lubiącemu czytać, a włożyć na niego obowiązek, aby wszystkich do korzystania z tego zachęcał i w porządku książki utrzymywał, a komu daje starannie do przygotowanego kajeciku zapisał i po przeczytaniu odebrał. Taki bibliotekarz dumny z swéj literackiéj godności, doskonałym jest bodźcem dla całéj miejscowéj ludności. Biblioteczkę tę warto coraz powiększać nowemi dziełkami ludowemi, których liczba dzisiaj, więcéj jak kiedy, wzmagać się poczyna.

3) Niesłychanie ważném jest wprowadzenie powszechnego zwyczaju głośnych po wioskach i dworach czytań, w obec gromadzącego się do tego ochoczo ciekawego ludku. Wieczory zimowe, a najlepiéj godziny po południowe w święta i niedziele, są do tego bardzo sposobne. Współudział przy czytaniu takiém zacnych plebanów lub osoby z rodziny właściciela, mogącéj objaśniać bliżéj słuchających o przed-

(1) Wskazówki do tego w Gaz. Warsz. r. 1861, m. grudzień, w Gaz. Polskiéj r. 1862, Nr 2 i późniejsze.

miocie czytanym, nie małego jest znaczenia i wpływu. Nie jedną w ten sposób można wstrzymać rozpustę, niejedną myśl poczciwą, bogobojną, w umysły zaszczepić. Im większa liczba czytających, tém więcéj kółek takich wytwarzać można, a biblioteczka wiejska, obok Kmiotka i Czytelni Niedzielnéj, będzie tym skarbem, z którego światło przeleje się w massy czytać nieumiejące. Obudzenie chęci do czytania, wywoła dopiero nabywanie na własność książek przez lud wiejski. Z uwagi jednakże na małą częstokroć jego zamożność, sądzimy, że biblioteczki wspólne i czytania zbiorowe zawsze najważniejszą w szerzeniu oświaty, na teraz, rolę odegrywać będą. Bo chociaż i inny kupi wedle możności jedną lub więcéj książek do roku, to przecież środki jego osobiste nie starczą na zaspokojenie chciwości czytania, jeżeli się ona rozbudzi: a rozbudzi się niewątpliwie w miarę gorliwości plebanów i samychże właścicieli.

4) Największą plagą zabijającą ducha, ciało i mienie ludu wiejskiego jest niewątpliwie pijaństwo. Usilne starania w wielu miejscach wywołały wstrzemięźliwość, która gdzie niegdzie chwilowo tylko, miejscami stale, wydała jak najlepsze owoce. Nie jesteśmy za radykalnym środkiem wytępiania pijaństwa drogą przysięgi, któréj przypadkowe przełamanie najczęściéj w rozpaczliwy pogrąża nałóg i zgryzotę sumienia.

Na żadném polu niestety dobro ludu wiejskiego nie jest w takiéj sprzeczności z interesem materyalnym właścicieli dóbr, jak na polu gorzałczaném. Chociaż z drugiéj strony pijaństwo tyle złego broi w naszych gospodarstwach i w całym organizmie narodowym, iż zaprawdę jego zwalczenie jest jednym z najważniejszych żadań naszego czasu, jedną z najpożądań-

szych zdobyczy do osiągnienia, nie tylko dla społeczeństwa całego, ale nawet dla własnego naszego interesu. Wszelkie obostrzenia w tym względzie mało przyniosły owocu. Odjęto żydom propinacye po wsiach, ale za to mamy propinatorów chrześcian, a nieraz i szynkarzy, którzy najwyborniéj daléj tamtych rzemiosło prowadzić i siano i słomę i plewy, a czasem ostatnią cwiartkę zboża, albo i kwaterkę kaszy z chaty na wódkę wyprowadzić umieją. Składnicy po miastach opatrzeni przywilejem wyjątkowym co do sprzedaży wódki, przywilejem—którego zniesienie jest gwałtowną potrzebą kraju, całą siłą pomagają do rozszerzenia pijaństwa. Spodziewane wprawdzie rozszerzenie oświaty ma opilstwu ludu położyć koniec. Zanim jednak to przyjdzie, zaprawdę godzi się dzisiaj, w chwili tak szerokiego a ważnego przeobrażenia stosunków wiejskich naszego kraju, by powszechniéj uwaga obywateli ziemskich, bodaj z ofiarami, była na ten przedmiot zwróconą. Najsurowsze pilnowanie przepisów w téj mierze wydanych, zwłaszcza karczem dotyczących, które to przepisy po większéj części w wykonaniu nie są, potępianie głośne opinią obywatelską tajemnych przedaży garncowych, jeżeli się gdzie praktykują, baczne zwrócenie uwagi na postępowanie propinatorów i szynkarzy, szkodliwy wpływ wywierających i takich usuwanie, ojcowskie napominania nadużywających trunku i głośne nagradzanie wstrzemięźliwych, są środkami wielce zbawiennego wpływu. Do nich zaliczyćby należało konieczność zniesienia owych częstunków bez miary przy lada robocie, przy czém dzieciaki, albo podrostki, po dwakroć, czasami po trzykroć dziennie, dostając wódki, największą mają sposobność zaprawiania się do niéj. Doświadczenie zaś uczy, że skasowanie częstunków przy robocie, z do-

łożeniem jakich kilku groszy do ceny najmowéj, chętnie bywa przyjęte przez lud wiejski i moralniejszym czyni najemnika, który miejscami tak obficie, bez względu na jego człowieczeństwo, traktowany bywa wódką, jedynie w widoku, aby go jak największą liczbę w danym czasie ściągnąć z okolicy. Ośmielamy się tu dodać, że usilne podniesienie opinii w ludzie, by ta potępiała oddającego się pijaństwu, a zwłaszcza, jak to słyszymy, że miejscami dziać się poczyna, usunięcie zupełne wódki z karczem, nie położonych przy główniejszych traktach, i zastąpienie jéj dobrém piwem, oddziaływa najskuteczniéj na wstrzymanie we wsi tego strasznego nałogu, a przez włościan uważane jest, jako uderzający dotykalny dowód bezinteresowności dziedzica i dbałości widocznéj o ich dobry byt moralny i materyalny. Bo chociaż niejeden włościanin przyniesie do domu ten trunek nieszczęśliwy, to przecież przecina się możność tego codziennego publicznego częstowania się we wsi bez miary, za lada krwawo zarobioną złotówkę, których summę znakomitą rocznie każdy wyrobnik, parobek, a dopieroż gospodarz albo i gospodyni, przepija corocznie. Wiadomo zaś jest, co za uderzającą cyfrę gotówki znosi do karczmy rocznie lada wioska: podług zaś zeznań samych gospodarzy, co najmniéj, to złotych dwieście rocznie, wynosić może wydatek na wódkę u każdego z nich w wielu tego kraju okolicach. Obok tak stosunkowo znacznego wydatku, przy lichych nieraz zbiorach i marnowaniu czasu, jak tu ma stać na czynsz niejednemu, a dopieroż na lepszą strawę i uszlachetnione życia potrzeby. Prawda, że, usuwając wódkę z karczem naszych, podnosimy nieco odbyt sąsiedniego może propinatora, albo gorliwego o dochód swój sąsiada; wreszcie, o ile jest gorzelnia we dworze, traci się sposób

dogodny wyprzedaży wódki. Wszakże posiadaczowi gorzelni łatwo przyjdzie pogodzić przepisy istniejące z umiarkowaném zaopatrzeniem domowéj spiżarni swych włościan w ilość, dla nich przy pracy potrzebną. A niezapominajmy, że ile karczem bez wódki w kraju, tyle mniéj domów zgorszenia dla ludu, który tak usilnie podnieść i uzacnić pragniemy i co słusznie za święty obowiązek nasz poczytujemy. Gdzie rozgospodarowała się zbawienna wstrzemięźliwość, tam usunęła ona sama, mimo naszej woli, to, co zrobić nam wolno każdego czasu.

Wszakże nie godzi się narzucać żądań ofiary, o ile ona z sumienia i przekonania własnego nie wypływa. Biada jest jednakże, że ze zbiegu okoliczności wypadło niejednemu z nas oprzeć dochód swój na źródle, z którego płynie nieszczęście ludu i kraju. Nie taimy przekonania, że normalny rozwój przyszłości zwróci nas wyłączniéj do produkcyi zboża i mięsa lub innych produktów, których konsumcya ze zgorszeniem ludu wiązać się nie będzie; że lud ten, w miarę wzrostu oświaty i zamożności, przywyknie do innych potrzeb życia i stanie się konsumentem produktów z moralnym bytem narodu w harmonii będących. Dzisiaj, każdy z właścicieli, komu dobro ludu i kraju na sercu leży, niech robi w téj mierze, na co mu stać w jego przekonaniu i możności, a opinia zbiorowa niech przyklaskuje każdemu krokowi podjętemu, każdéj ofiarze w tym celu poniesionéj.

5) Środkiem niezmiernie zbawiennym dla przyszłości ludu jest zaopatrzenie gromad wiejskich w fundusz stały roczny, któryby opędzał najpilniejsze ich potrzeby, zwrócone głównie do podniesienia oświaty i moralności.

Przy stanowczych układach o czynsze nie należy wątpić, że każdy właściciel, pomny, zwłaszcza, na parokrotnie objawioną w tym celu radę zebrań b. Towarzystwa Rolniczego, chętnie odstąpi aktem oddzielnym pewien procent od umówionych czynszów na coroczny dochód gromady. Będzie to jakoby testamentowy zapis konających stosunków panszczyznianych, który pamięć dzisiejszego dziedzica utrwali w sercach ludu i przekaże potomności.

Mówimy tu o gromadzie, a nie o gminie. Ta ostatnia jest jednostką administracyjną, sądową i policyjną, a jak wiadomo, nieraz kilka w sobie zawiera majątków pojedynczych, należących do różnych właścicieli. Pod nazwą gromady rozumiemy nie tylko gospodarzy osiadłych, którzy są wprawdzie jéj głównemi przedstawicielami, ale rozumiemy raczéj zbiór mieszkańców każdego pojedynczego majątku, stanowiącego w sobie pewną jednolitą tradycyjną całość.

Dziedzic, ustępując na własność gromady, tak pojętéj, pewną część rocznych czynszów mu należnych, mocen téż będzie wskazać cele, na jakie je mieć chce, chociaż w części pewnéj użyte, a razem sposób zarządzania niemi i wykonywania jego woli.

Ponieważ zaś mało gdzie dotąd, w miejsce okupu za pańszczyznę, doszły do skutku umowy czynszowe, sądzimy, że najwłaściwiéj byłoby zaraz temczasowo z okupu kwartalnego ofiarę jaką do kassy gromadzkiéj składać, przygotowawcze jéj zarządu i przeznaczenia zasady ułożyć, zaprowadzić rodzaj rady, nad użyciem funduszu czuwać mającéj, aby bez straty czasu do samoistnego gromadzkiego życia ludzi przyuczać i samemu wreszcie mieć sposobność zbadać praktycznie, w jaki sposób, po zawarciu umowy czynszowéj, fundusz

i życie gromadzkie nadal pokierować należy. Zdaniem naszém za gromadę uważać należy całą ludność majątku ziemskiego i fundusz gromadzki na cele użyteczności dla całéj ludności, nie dla samych tylko gospodarzy osiadłych, przeznaczyć dla tego, iż wszyscy mieszkańcy są zazwyczaj tegoż samego co gospodarze pochodzenia, i z niemi najczęściéj pokrewnieni, że wreszcie, gdy gospodarze wyjątkowo dopuszczeni są do wieczystego posiadania, i nabycia ziemi na własność, tamci, nieraz ich bracia i bliscy, zasługują na tém szczególniejszą opiekę, jako luźni, z wyrobku i służby nadal żyć i dorabiać się mający.

Zasady, jakie położy dziedzic niosący ofiarę na fundusz gromadzki, mogą mieć cele wielce zbawienne i dobroczynne. I tak np. przeznaczenie wieczystéj corocznéj nagrody pewnéj:

1) dla najlepiéj prowadzącéj się, pracowitéj, a umiejącéj czytać ubogiéj miejscowéj dziewczyny, idącéj za mąż; nagroda taka podług swojéj wysokości posłużyćby mogła naprzykład na kupno cielaczka, jałówki albo może i krowy na gospodarstwo, a czasami i czegoś więcéj jeszcze;
2) takiéjże nagrody dla chłopaka, pod temi samemi warunkami;
3) corocznego wsparcia dla ubogiéj wdowy, przykładnych obyczajów, obarczonéj liczną rodziną;
4) corocznego wsparcia dla ubogiego mężczyzny lub kobiety, wiekiem, chorobą lub kalectwem złożonéj, bliższego rodzeństwa pozbawionéj, a pracować nie mogącéj, i t. p.

Wybór mających być w ten sposób wynagrodzonemi, należałoby zostawić radzie, złożonéj z gospodarzy, wybranych w pewnéj liczbie przez nich samych,

z współudziałem powołanych przez dziedzica z pośród zasłużonych oficyalistów, służących gospodarskich, majstrów lub innych zaufania godnych. Idzie bowiem o to, aby węzeł towarzyski gospodarzy na roli obsiadłych z resztą społeczności wiejskiéj, majątek ziemski zamieszkującéj, przez oczynszowanie nie zerwał się: trzeba go więc uczynić trwałym i tém samém nie dopuścić wytwarzania się jakowegoś kastowego ciała z osiadłych na roli gospodarzy, oddzielne, egoistyczne wyrabiających sobie stanowisko, albo co gorsze żyjących w zupełnéj pojedynczości i odosobnieniu, jak to szczególniéj przy kolonizacyi mogłoby mieć miejsce. Pozostawiając znowu samym dziewczynom i chłopakom przedstawianie kilku kandydatów wzorowych do ostatecznego z pośród nich wyboru rady gromadzkiéj, rozbudzić można w ludzie żywy sąd o prowadzeniu się moralném, ocknąć jego sumienie, zachęcić do nauki i wysoce nastroić bezustanną zbiorową baczność na obyczaje.

Wprowadzenie tego zwyczaju rozdawania nagród co jesień, łącznie z dożynkami, w połączeniu przedewszystkiém z nabożeństwem i współudziałem plebanów, może wytworzyć w każdym majątku piękną, obyczajową uroczystość, któréj coroczne powtarzanie zwiąże się z historyą wioski każdéj. Na uroczystości takiéj, gdzie corocznie ubogą cnotę wieńczyć będzie gromada, spłynie niejedna łza wdzięczności, niosąca błogosławieństwo do grobu swojemu dobroczyńcy.

Jest to przykład mogący uledz tysiącznym odcieniom, w miarę dobrych chęci dziedziców i ducha ofiary, jakim dla dobra ludu i ojczyzny serca ich pałają.

Resztę rocznego funduszu gromadzkiego, pozostałą z ofiary stałéj dziedzica, a zwiększoną różnemi składkami lub ofiarami członków gromady, należałoby pozo-

stawić rozrządzeniu rady, którój przewodniczenie dziedzic, do czasu przynajmniéj, zachować sobie powinien, jako naturalny sternik, kiełkujących dopiero pojęć ludu.

Szkatułkę z kassą gromadzką należy albo powierzyć, według uznania, jednemu z radnych, albolitéż zatrzymać u siebie, oddając klucze od niéj w ich ręce.

Wytworzenie funduszu gromadzkiego i wskazanie jego celów, jest zdaniem naszém jedną z najwłaściwszych form czynienia ofiar. Broniliśmy powyżéj jak najmocniéj prawa własności i potępialiśmy udzielanie darowizn pojedyńczym włościanom, na to osobiście nie zasługującym, w przewidywaniu, że tego rodzaju ofiary częstokroć najgorsze skutki na moralność obdarowanych wywrzeć mogą. Przeciwnie zaopatrzenie gromad całych w pewien fundusz, ze wskazaniem głównych celów, ogół moralizujących, któreby zasilały różnemi sposoby środki jego uzacniania, czujemy się w obowiązku poprzeć jak najsilniéj. Na tém polu wspaniałomyślność dziedziców, a zwłaszcza korna miłość dobra publicznego, hojnie siać może na wyścigi i siać powinna, bo grosz tak użyty lichwę przyniesie społeczeństwu naszemu. W tym funduszu gromadzkim znaleźć może wieczysty zasiłek szkoła, ochrona, biblioteczka i rozliczne, że tak powiemy, instytucye, trwałą i drogocenną będące pamiątką. Niechaj tylko w położeniu do tego zasad tkwi myśl jasna, przewidująca wszelkie następstwa i szkodliwe wpływy, tamująca z góry złą wiarę i ułomność ludzką, jaka z czasem do tego rodzaju, najlepiéj pomyślanych, rzeczy, wkradać się zwykła.

Ofiary przez dziedziców teraźniejszych czynione, ze wskazaniem głównych kierunków ich użycia, nie powinny usuwać konieczności powołania ludu wiejskiego do samoistnych składek na cele dobra wspólnego gro-

mady. I owszem należy okoliczność tę przewidzieć i ją ile możności wywoływać. Wszelako ofiary, a zwłaszcza wskazanie kierunków używania wspólnego grosza i wpojenie w rzecz ducha cywilizacyjnego, uważamy niejako za ów pierwszy tór, jaki światła i możniejsza warstwa narodu czynić ma przez śniegowe wały i zaspy zupełnéj nieświadomości ludu naszego o potrzebach swych własnych, tak moralnych jak i materyalnych. Po torze raz zrobionym silną dworską uprzężą, łacniéj przyjdzie przejechać i włościańskim konikiem. Dzisiaj lud nasz nie jest chętny do wydania grosza na cokolwiek, co przekracza konieczne wydatki w granicach dotychczasowych pojęć jego się mieszczące, i nie dziwimy się temu, bo i każdy z nas oświeceńszych rad daje grosz swój wtedy, kiedy cel i przeznaczenie jasno ma przed oczyma. Nie możemy zaś czynić, jakby ów brat starszy w rodzinie, któryby młodszemu, niemocą złożonemu, nie dawał pożywnéj strawy do chwili, dopóki on sam ręki po nią nie wyciągnie.

Życie gromadne raz dobrze skierowane, funduszem niejakim w początkach zasilone, a wytworzeniem rady gromadzkiéj do samoistności podniesione, może w rozwinięciu swojém dalszém wytworzyć niezliczony szereg zbawiennych pomysłów, bo to jest pole żyzne i plenne.

6) W rzędzie ważnych dla dobra gromad instytucyi, mieści się niewątpliwie kassa pożyczkowa. W niejednym majątku nie wielką pierwotnie ofiarą dziedzica założona, z pożytkiem dla mieszkańców wzrasta i podnosi się. Przypominamy tu pokrótce zasady, które już kilkakrotnie podobno w Rocznikach były ogłoszone:

a) Pożyczający np. złotych 100, oddaje z procentem złp. 106 przez tygodni 53 po złp. 2.

b) Ponieważ dopełnianie rachunku co tydzień, zwłaszcza w porze roboczéj, może być utrudzającém, najlepiéj oznaczyć dzień jeden w każdym miesiącu na stały termin do podnoszenia pożyczek i do zwrotu rat za ubiegłe tygodnie minionego miesiąca.

c) Pożyczka udziela się w cyfrach na zero kończących się, dla łatwości rachunku; aby zaś kassę pożyczkową uczynić przystępną i dla uboższych mieszkańców, udzielać można pożyczki, poczynając nawet od złp. 10 lub 20.

d) Pożyczka poręczoną być winna przez dwóch gospodarzy osiadłych.

e) Dozór nad nią najwłaściwiéj powierzyć wybranym przez gospodarzy, u których klucz od szkatułki na kassę przeznaczonéj, a nawet i księga rachunkowa pozostawaćby winna. Kassa znajdować się może we dworze.

f) Tymże wybranym gospodarzom z współudziałem dziedzica, lub osoby od niego upoważnionéj, należy zostawić możność wyrzeczenia komu i wiele dać, pomimo złożonego poręczenia. Kassa taka z małego początku wzrasta szybko składanym procentem, a ofiara raz dana na ten cel przez dziedzica, z czasem do znacznéj summy podnieść się może.

Nieulega wątpliwości, że połączenie kassy takiéj z kassą oszczędności, gdzieby drobne sumki ludność składać mogła, byłoby bardzo pożądaném.

7) Są zdania wielce przeciwne magazynkom gromadzkim zbożowym. Nie sądzimy jednakże by się nam godziło je tutaj pominąć. Włościanin do złożenia skład-

ki pieniężnéj dla użyteczności gromady, jak wiemy, jest trudny. Zboża zsypkę prędzéj dokona i zsypanego chętnie z wiosną pożycza, nawet na wysoki procent, bo w jesieni bez wahania na korcu i ćwiartkę lub pół ćwiartki dorzuca. Taki magazynek powstały z samoistnych usiłowań gromady, wzrasta przeto szybko i w latach cen wysokich daje możność zasilenia kassy pożyczkowéj przez przedaż zbytecznego zboża.

Nie narzucamy bynajmniéj konieczności takich magazynków; ale wiedząc z doświadczenia, jak będące pod dozorem i kluczem gospodarzy, wybranych z gromady, w kwitnącym są stanie i pożądany dla pomyślności mieszkańców stanowią zapasowy ich własny fundusz, przemilczeć o nich nie mogliśmy, bo wszystko cokolwiek gromadzkiemu życiu daje podstawę materyalną bytu, uważamy za ważne i wpływ moralny na nią wywierające.

8) W obec wszystkich tu dopiero podniesionych przedmiotów, na których ważność i pilność, przed dokonaniem nawet stanowczego oczynszowania, pozwoliliśmy sobie zwrócić uwagę właścicieli ziemskich, trudno nie dotknąć kwestyi samego czynszowania i tymczasowego okupu. Potępiliśmy już parokrotnie darowiznę, jako zasadę; niemniéj ośmielamy się podnieść głos nasz za największém dobrowolném umiarkowaniem i względnością ze strony właścicieli przy oczynszowaniu, we wszelkich szczegółach z niém w związku będących. Przyśpieszyć one bowiem mogą tę czynność, a dokonanie téj kwestyi pod względem prawnym i ekonomicznym, jest i dla dobra właścicieli i kraju całego, jak wiadomo, niesłychanie pożądaném.

Małoletność dzisiejsza ludu wiejskiego, nieumieję-

tność prowadzenia się w początkach tego nowego dla niego porządku rzeczy, niezasobność wielu, brak miejscami pożądanych dla małych gospodarstw warunków pomyślności, szczególniéj winien być ze wszechmiar wzięty przez właścicieli dóbr ziemskich pod uwagę, aby początek zwłaszcza tego wytwarzającego się dla włościan zawodu, nie zachwiał ich bytu i o upadek nieprzyprawił. Sądzimy przeto, a zdanie to podzielają zapewnie wszyscy właściciele ziemscy, że należy nietylko umiarkowane stawiać co do cyfry czynszu żądania, ale że uwzględnić potrzeba szczególniéj w początkach trudność, jaką przedstawia włościaninowi nawyknienie do bezpłatnego opału lub pastwiska wspólnego; że przeto w pierwszych latach po zawarciu umowy czynszowéj, niepodobna jest nagle pozbawiać włościanina tych dogodności, ale i owszem pod łagodnemi warunkami uczynić je należy dla niego przystępnemi. Zanim zaś umowy czynszowe doprowadzone będą do skutku, gdziekolwiek okup za pańszczyznę przeniósł zamierzony przez właściciela czynsz przyszły, wraz z wartością używalności leśnych i pastwiska, które w rachunek przyszłego czynszu nie wejdą, godzi się nam zrobić uwagę, że cząstkowe okupu zniżenie byłoby dla włościan przekonywającym dowodem szlachetnych uczuć sprawiedliwości dziedzica, zwłaszcza téż w miejscowościach, gdzie potrzeba stanowczych separacyi i regulacyi, mimo woli włościan, ukończenie operatu czynszowego na odwłokę niejaką narazić może.

9) Niezadługo zapewnie wprowadzoną zostanie w życie znana nam już z Dziennika Praw organizacya Sądów gminnych, w których poraz pierwszy w naszym kraju włościanie wraz z jednym z dziedziców, gminę zamieszkujących, zasiądą w charakterze urzędowym.

Zaiste pożądaną jest ta instytucya, a pożądańszym jeszcze pierwszy krok ludu do współudziału w służbie publicznéj. To pierwsze z włościaninem na drodze urzędowéj koleżeństwo winniśmy powitać z szczerem sercem, z prostotą uczucia, a gorliwością w osobistym bez zastępców współudziale, stanąć mu godnym naśladowania przykładem.

W tém miejscu nie od rzeczy będzie zwrócić mimochodem uwagę, że byłoby do życzenia, aby czynności dotyczące rad familijnych po zmarłych gospodarzach, ustanawianie opiek, przeprowadzanie działów, powszechnie dokonywać mogli osobiście właściciele urząd wójta wykonywający, bez wyręczania się zastępcami. Rozliczne kwestye w tych razach powstające, które dzisiaj przy oczynszowaniu, więcéj jak kiedy, z wszelką sumiennością rozpoznawane i załatwiane być winny, wymagają szczególnéj baczności, a dają skąd inąd możność właścicielom oddania prawdziwych usług włościanom i zasłużenia sobie na ich wdzięczność.

10) Jakkolwiek wszystko nieledwie cośmy powyżéj rzekli, odnosi się do wszelkich odcieni społeczności wiejskiéj, to przecież w szeregu tych uwag wypadałoby bliżéj szczegółowo rozwinąć stosunek właścicieli ziemskich z klassą wyrobniczą i parobczą, która w skutek oczynszowania gospodarzy, wydzielając się z pośród rodzin wiejskich na roli osiadłych, coraz liczniejszy zformuje zastęp, główną podporą gospodarstw dworskich się stanie, a z tytułu luźnego swojego bytu, na wyjątkową i dobrze obmyślaną zasługuje opiekę. Lecz wyczerpał nieledwie ten przedmiot w ważnéj i gruntownéj rozprawie swojéj p. Ludwik Górski (Rocz. z li-

stop. 1860, i z lutego 1861 r.), do téj więc pracy jego czytelników odsyłamy. (1)

11) Nie godzi się nam pominąć tutaj uwagi, jak konieczném jest nieustawać w niesieniu gorliwéj pomocy lekarskiéj do chat gospodarzy rolnych, bez względu jakie chwilowo są ich ze dworem stosunki. W tym punkcie znana gorliwość obywateli i ich rodzin, na chwilę ani teraz, ani w przyszłości, ustawaćby nie powinna. Współudział w cierpieniu głęboko zapisuje się w najobojętniejszém sercu i jest węzłem silnie ludzi między sobą łączącym. Z radością widzi włościanin dziedzica lub dziedziczkę przy swém łożu boleści i nie da im z ubogiéj swéj chaty wyjść bez błogosławieństwa.

Wyjątki zaś niewdzięczności reguły ogólnéj nie stanowią: dla czynów wreszcie miłosierdzia nie sama wdzięczność przecież jest celem.

12) Jest staropolskie przysłowie, „że oko pańskie konia tuczy.“ Trudno jego prawdzie zaprzeczyć. Są dwa też sposoby urządzania się w swojém gospodarstwie; albo tém okiem być wszędzie samemu, co niewątpliwie największe zapewnia korzyści, albolitéż, kto inne prócz gospodarstwa ma jeszcze obowiązki, majątek wydzierżawić lub oko te pańskie umieścić w przychylności i w zbudzaniu osobistego interesu swoich wyręczycieli. Lecz podzielając przekonanie, że własność ziemska nie tylko jest warsztatem do wyrabiania swoich wyłącznie materyalnych korzyści, ale razem, że wiążą się z nią, zwłaszcza w chwili obecnéj, rozległe i nie łatwe obowiązki społeczne, sądzimy, że dzisiaj, więcéj

(1) Rozprawa ta wyszła oddzielnie pod tytułem: „Uwagi nad obecnym stanem robotników wiejskich w Królestwie Polskiém“ przez Ludwika Górskiego.

jak kiedy, troskliwa obecność dziedziców w majątkach swych i wglądanie w najmniejsze szczegóły moralnych, umysłowych i materyalnych potrzeb ludu wiejskiego, jest nieodzownym i z wyjątkiem szczególnych, osobistych społecznych zatrudnień, koniecznym dla dobra ojczyzny obowiązkiem. W rękach bowiem właścicieli ziemskich wyłącznie spoczywa możność skutecznéj i szybkiéj bez straty czasu działalności i wpływu na pomyślny rozwój przemian kwestyi włościańskich dotyczących.

Do przysłowia zatém powyższego, które materyalnych tylko dotyczy naszych widoków i korzyści, może byłoby na czasie dodać „że oko pańskie karmi umysł i serce i przyszłość ludu.“

Jeżeliśmy zaś w całym wywodzie naszym napierali silnie na potrzebę dobrze skierowanych ofiar w obec rozwijającéj się ostatecznie kwestyi włościańskiéj, to nie wahamy się powtórzyć przekonanie nasze, że ofiary te tak z osobistego dla dobra ludu poświęcenia swojego czasu i usilności, jak i z majątku dokonane są owym nawozem, który użyzni przyszłość naszą i zwiększy plony i wypadki z gospodarstwa i z zbiorowéj pracy spodziewane. A od tego rodzaju ofiar nie powinny wstrzymywać żadne obowiązki rodzinne, bo jeżeli kto, to ojcowie rodzin w zachodach swoich, dobro ogólne i przyszłość społeczeństwa winni przedewszystkiém mieć na widoku, bo ta właśnie dotyczy dobrze zrozumianéj pomyślności ich dzieci i wnuków, która nie spoczywa przecież wyłącznie w sutych posągach i wysokości odziedziczonego materyalnego mienia.

Na zakończenie jeszcze słów kilka. Z jednéj okolicy naszego kraju doszła nas niezbyt dawno uwaga bar-

dzo słuszna, że istniejące przy wszystkich kościołach naszych bractwa, pozostają zazwyczaj zupełnie po za wpływem i udziałem rodzin właścicieli ziemskich.

Nie jesteśmy świadomi pierwszego zawiązku bractw rzeczonych, które w każdéj istniejąc parafii, powstały zapewnie w początkach swoich z głębszéj chrześcijańskiéj myśli, jak to sama ich nazwa wskazuje. Lud wiejski przechowuje skwapliwie ich tradycyą, ale jak widziemy, więcéj w saméj tylko formie, jak w treści. Ogranicza się on na odmawianiu wspólnych w dnie świąteczne modlitw i utrzymywaniu światła. Godnym jest zastanowienia i istotnie uderzającym faktem, na który nie zwracamy dosyć uwagi, że bractwa te ludowe, naturalnie bez wiedzy o tém co czynią, zwykły, podczas większych uroczystości, jakby instynktem wiedzeni, podawać z poszanowaniem do rąk obecnym na nabożeństwie miejscowym dziedzicom lub ich sąsiadom świecę gorejącą, którą kościół uważa za symbol światła, jakie wiara i miłość chrześcijańska stosunkom społecznym przynosić winna. Zaprawdę biorąc z rąk poczciwego prostodusznego chłopka ten symbol uroczysty, przesuwa się nieskończony szereg myśli, przegląda się przeszłość, stają przed oczy rozległe obowiązki możniejszych na duchu i mieniu, i mimowolnie pyta się człowiek sam siebie, jaka przyszłość i zadanie cywilizacyi, noszącéj miano chrześcijańskiéj?

W formie bractw, o których mówiliśmy, obudziwszy z pomocą zacnych plebanów czynnego chrześcjańskiego ducha, wyrobićby się dał niewątpliwie wątek moralnéj siły w parafiach, czujności na obyczaje, oraz żywéj w tym kierunku cywilizacyjnéj myśli i opinii.

Niewątpliwie bowiem myśl bractwa każdego musiała się pierwotnie wiązać z pojęciem cnoty i miłości

bliźniego, owych rzeczywistych a koniecznych warunków braterstwa ludzi.

Niema zaś wyrazu więcéj nadużywanego na świecie, jak święty wyraz braterstwa. Widziano przecież w końcu zeszłego wieku pod godłem tém społeczeństwo w krwi bratniéj zbroczone, bo braterstwo duchem chrześcijańskim nie ożywione, jest czczém i obłudném słowem i przedzierzga się z łatwością w najszkodliwsze sobkowstwo. Braterstwo prawdziwe pisze się w sercach miłością, wylewającą się w uczynki miłosierdzia i poświęcenia; nie potrzebuje napisów, bo w sercach ludzi powtarzamy, tajemniczo bywa wyryte—Bóg je tam czyta, a świat w czynach, w jedności, w wytrwałéj a umiejętnéj zbiorowéj pracy dostrzedz i ocenić jest w stanie. Takie tylko a nie inne czynne braterstwo w ludziach i narodach, dotykalnie wspiera i zasila cudowna Opatrzność nieba.

Puczyce w Styczniu 1862 r.

Adam Goltz.

WSPOMNIENIE

O EDWARDZIE POHLENSIE.

W dniu 19 stycznia r. b. zszedł z tego świata Edward Pohlens, komissarz leśny przy Komissyi rządowéj przychodów i skarbu, Członek honorowy b. Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiém. Roczniki, jako niedawno jeszcze organ licznego koła, w którém ś. p. Pohlens zaszczytne i pełne pożytku dla dobra kraju zajmował miejsce, winne zmarłemu ponieść serdeczne wspomnienie i cześć.

Społeczeństwo każde, a zwłaszcza ludzie w niém umysłowéj pracy we wszystkich położeniach, jakie zajmować im przychodzi, są jakoby pszczoły, znoszące mozolną robotę swoją do macierzystego ula. Pracownicy w roli, czy w urzędzie, czy na każdém inném stanowisku, które godnie piastują, są ziemi swéj chlubą, są bracią w jednéj wielkiéj rodzinie, która społem dla dobra ojczyzny pracuje, na drodze postępu i doskonale-

nia ją posuwa, a która społem też nakoniec dzielić winna z najbliższemi łzę żalu i smutku na grobie zacnego a gorliwego w zbiorowych zabiegach pracownika.

A takim był niezaprzeczenie Edward Pohlens. Zamiłowawszy naukę leśnictwa, poświęcił się całą duszą służbie około lasów ziemi ojczystéj, z zapałem nie do opisania, z znajomością przedmiotu głęboką, a rozległym na powołanie swoje poglądem.

Bo też i w istocie nauka leśnictwa przedmiot to rozmiarów szerokich, w szczegóły bogaty, z wielu naukami ściśle związany, niepospolitego też dla dobra kraju pożytku, a przecież, po za nieliczném gronem wyłącznie temu powołaniu oddanych, mało u nas znany, ceniony i uprawiany.

A skąd inąd lasy téj ziemi po większéj części spożytkowywane bez umiejętnego gospodarczego planu, któryby potrzeby dzisiejsze godził z widokami przyszłych ciągłych i nieustających korzyści i uszanował względy ogólne klimatyczne i ekonomiczne, całego kraju się tyczące,—lasy nasze, powtarzamy, wymagają dzisiaj gwałtownie umiejętnego prowadzenia i kierunku.

Na ten tór pożądany wprowadzić leśnictwo prywatne usilném było staraniem b. Towarzystwa Rolniczego. Oddzielny wydział leśny w tym celu przy b. Komitecie Towarzystwa sformowany, rozwinął był gorliwą w tym kierunku działalność swoją, a duszą jego był niezaprzeczenie ś. p. Pohlens.

Obok rozlicznych urzędowych swoich zatrudnień, obarczony niemałemi obowiązkami rodzinnemi, poświęcał on bezinteresownie a z niezmordowanym zapałem czas swój sprawie dobra publicznego. Na zebraniach b. Towarzystwa wielokrotnie podnosił głos w przedmiotach leśnictwa dotyczących i z głęboką zna-

jomością swojego powołania przynosił właścicielom ziemskim praktyczne rady i do umiejętnego prowadzenia lasów gorąco zagrzewał.

Z radością widział współdziałaniem swojém wytworzoną po raz pierwszy na ostatniém zebraniu r. z. oddzielną Sekcyą leśną, któréj czynności związane z ciągłą działalnością wydziału leśnego przy b. Komitecie Towarzystwa istniejącego, rokowały, przerwaną niestety, nadzieję, że świadomość przedmiotu i pieczołowitość około lasów, niezadługo rozpowszechni się po kraju całym. Ufajmy przecież, że rzucone nasienie zbiorowych usiłowań, w których ś. p. Pohlens tak zaszczytnie a gorliwie brał udział, plon swój krajowi przyniosą.

Władze Towarzystwa Kredytowego, mając sobie z mocy prawa z roku 1860 o nowych pożyczkach powierzony nadzór nad niektóremi lasami prywatnemi, powoływały ś. p. Pohlensa do współudziału w téj czynności.

Nie do nas wreszcie należy ocenienie znamienitych zasług, jakie zmarły położył w zakresie swojego urzędowania i w literaturze leśnéj. Zostawiamy to bliższym świadkom tych czynności, lepiéj od nas przedmiot znającym.

Rzeczą naszą było podnieść i nie dać pójść w zapomnienie téj niezmordowanéj pracy i gorliwości około dobra publicznego, jakiéj byliśmy świadkami, a która w kole ziemian tego kraju trwałe wspomnienie i wdzięczność ś. p. Pohlensowi zapewnia.

Adam Goltz.

ROZMAITOŚCI.

Przez jaki płodozmian można trwały czysty dochód z lekkiego gruntu piaskowego otrzymać? przez *Józ. Weneke* (insp. gospod. w Liebitz). — W pytaniu tém, interesującém rolników gospodarującyck na gruncie piaskowym, który zwykle mały dochód przynosi, starać się będziemy rozebrać: jakie są trudności stające na przeszkodzie w otrzymaniu znacznego dochodu z gruntów tego rodzaju; jaka kolej zasiewów i jakie przygotowanie gruntu, największą korzyść przynosi.

Największém złém w zagospodarowaniu gruntów piaskowych, w każdym razie, jest niepewność pozyskania paszy zielonéj. Że obfitość paszy pociąga za sobą bogactwo gnoju dobrego, ten zaś przyczynia się do podniesienia plonu, o tém każdemu wiadomo. Rolnik który nieumie zapobiedz brakowi paszy, uprawą roślin dla gruntów jego najwłaściwszych, nietylko nie powiększy sobie dochodu ale się w nim cofnie.

W zagospodarowaniu więc gruntów piaskowych, rośliny paszowe pierwsze miejsce w płodozmianie zajmują; tém tylko można sobie dostateczny dochód zapewnić, gdy się dobierze gatunki odpowiednie, i zasiewa je w gruncie dobrze uprawionym i gnojnym.

W majątku Liebitz memu zarządowi powierzonym, mamy grunt od najżyzniejszéj gliny do piasku lotnego; podaję więc tutaj wypadki otrzymane w uprawie roślin pastewnych na gruntach piaskowych.

Na polach zawierających 60% piasku, zebrałem mieszaniny koniczyny czerwonéj z esparcettą, z kilkoletniego przecięcia, 11 ct. 20 f. suchéj paszy; tego roku 14 ct. 70 f. Jako najlepsza mieszanina okazała się, na 10 f. nasienia esparcetty 1 f. koniczyny. Zasiewam koniczynę zwykle w żyto ozime, po rzepaku gnojonym. Mieszanina ta daje mi korzyść, że w pierwszym pokosie przemaga esparcetta, w drugim koniczyna, która zarazem służyła za ochronę esparcetty, osłania ją, utrzymuje wilgoć i tym sposobem dozwala jéj bujnie wzrastać.

W gruntach z 70% piasku, zawierających wapno, najlepiéj udaje się esparcetta, i może być korzystnie przez dwa lata używaną. Cięcie daje średnio 10 ct. suchéj paszy; dozwalając nasieniu dojrzeć, co zalecić można, otrzymuje się 9 – 10 ziarn.

Dla gruntów bardzo lekkich, z 75—80% piasku, zalecić można Medicago falcata (lucerna piaskowa, Sandluzerne). W r. 1858 na polu po mocno gnojonych i dobrze obrobionych ziemniakach, zasiałem w życie próbsteier, na 10 metzach (=1000 pr. kw.) pola, 50 funt. lucerny piaskowéj i otrzymałem:

W r. 1859	z pierwszego cięcia	14 ct.	25 f.	
	drugiego —	8 —	40 —	
1860	z pierwszego cięcia .	17 —	„ —	
	drugiego — .	7 —	20 —	
1861	z pierwszego cięcia .	8 —	75 —	
w 5 cięciach razem	. . . .	55 —	60 —	

z metzy ($^1/_3$ morg. p.), a zatém średnio z jednego cięcia 11 ct. 12 f. suchéj paszy, i prócz tego bardzo żyzne pastwisko jesienne.

Wypadki te tyle mię zadowolniły, że uprawę téj lucerny mogę polecić i jestem przekonany, że po zgłębieniu orki, przy sile gruntu z pewnością się uda. Plon jéj z gruntu piaskowego, na którym każda inna roślina pastewna chybić może, wyda zaspokajający zbiór paszy, przez co zapewnia wprowadzenie żywienia w oborze, i produkcyę gnoju, a tém usuwa brak paszy, jako pierwszą trudność do podwyższenia dochodu z gruntów piaskowych.

Do podniesienia rolnictwa głównie się przyczynia wprowadzenie płodozmianu. Po rozważeniu jakie rośliny pastewne pewno i z korzyścią mogą być na gruntach piaskowych uprawiane, powiemy jaka koléj zasiewów jest dla nich najwłaściwszą. Na gruntach z 60% piasku, rzepak dobre ma stanowisko, jako zyskowny plon handlowy; ale szczególniej rozwinąć należy uprawę oziminy, za to ile można ograniczyć zasiew jarzyn, jako plonu niepewnego. Z roślin okopowych polecić możemy ziemniaki.

Dla tych gruntów radzić można płodozmian następujący:

1. Ugor mocno gnojony.
2. Rzepak.
3. Żyto z esparcettą i koniczyną.

4. Mieszanina koniczyny i esparcetty.
5. Żyto gnojone.
6. Kartofle.
7. Jarzyna.

Dla pól z 70—80% piasku, na których rzepak mniéj jest pewny:

1. Ugor mocno gnojony.
2. Żyto.
3. Pół esparcetty, pół lucerny piaskowéj.
4. Toż samo.
5. Żyto gnojone.
6. Kartofle.
7. Jarzyna.

Za wprowadzeniem tego płodozmianu przemawia:

1. Rzepak wchodząc w ugor mocno gnojony, daje pewny plon, przynajmniéj 5 ziarn i służy jako wyborny przedplon dla oziminy.
2. Esparcetta z koniczyną pomięszana, przychodzi na grunt silny, z połową gnojenia tworzy dobry przedplon dla żyta po niéj następującego; po niém zostaje grunt silny pod ziemniaki.
3. Jarzyny w tym płodozmianie zajmują tylko $^1/_7$ gruntu ornego.

W drugim płodozmianie rzepak wypuszczony, koniczyna się używa przez dwa lata; przyczém uważać należy, że na połowie na któréj przed 7 laty była esparcetta, przychodzić ma lucerna i odwrotnie; przez co ten sam siew dopiero w 14 lat powraca.

Z tego płodozmianu w latach miernie urodzajnych, spodziewać się można 5 metz wartości żyta z 1 metzy gruntu; na czém można poprzestać z gruntów piasko-

wych lekkich. Nadto, każdy plon zostaje zasianym po właściwym przedplonie, z odpowiednią uprawą i dostateczném ugnojeniem. Roboty polowe zostają trafnie rozdzielone, gnój dobrze zużyty. Nakoniec, plony niepewne są do minimum sprowadzone.

Niema wątpliwości, że rolnik jest na wiele wypadków narażony; często są one przyczyną, że od przyjętego systemu odstąpić musi; wszelako każdy gospodarz pracujący na gruncie piaskowym, którego plony nie we wszystkich czasach i stosunkach są pewne, winien mieć zawsze w pamięci zasadę, że plon pewny zawsze jest najlepszy.

Opowiedziawszy na co głównie uważać należy, przy zasiewie i uprawie lekkich gruntów piaskowych, winienem nieco wspomnieć, o obejściu z gnojem i uprawie gruntu; przeciw obu bowiem największa część drobnych gospodarstw grzeszy, i to jest przyczyną niezaspokajających zbiorów.

Jeszcze dosyć powszechnie panuje przekonanie, że wiele bydła i podściołu także wiele gnoju daje; często się zdarza, że wielu kupném słomy i podściołu, chce swemu gospodarstwu dopomódz. Ilość gnoju wprawdzie się powiększy, lecz dobroć niezyskuje. Prawdziwą korzyść nie ilość ale jakość gnoju przynosi. Jeżeli słoma nie dobrze z odchodami ciekłemi zwierząt pomięszana, i gnój nie napoił się gnojówką: nie wiele w ogóle przyniesie korzyści, mianowicie na gruncie piaskowym. Lecz i to nawet niewystarcza do zrobieniu dobrego gnoju; wiele bowiem na tém zależy, jak jest żywione bydło, dające gnój i gnojówkę. Żywiąc bydło dobrze i dostatecznie, przy mniejszéj jego liczbie wyrobi się nietylko więcéj gnoju dobrego, lecz obok tego będzie więcéj produktów zwierzęcych, więcéj mleka, mięsa, łoju; wię-

céj wełny, lepszy przychówek. Gdy się upowszechni i będzie uznaną ta prawda, że tylko nadmiar nad paszę bytową służy do wydania produktów zwierzęcych i dobrego tłustego gnoju, gdy obejście z gnojem będzie właściwém: wtenczas otrzymamy gnój lepszy, następnie wyższe plony. Wszystek gnój w gospodarstwie wyprodukowany od różnego bydła, należy zebrać w jedném gnojowisku, które winno być odpowiednio urządzone, opatrzone zbiornikiem na gnojówkę, ażeby nic z tego cennego materyału nie było uronionèm.

Dla lepszego pomieszania gnoju z podściołem, dobrze jest słomę ciąć na kawałki 6—8 cali długie; przez to nietylko ściśléj się wcieli, ale gnój łatwiejszym będzie do ładowania, rozrzucania i worania.

Wiadomo że gnój długo pod bydłem w oborze zostawiony, jest lepszym; również radzić należy pokryć go na gnojowisku warstwą ziemi, niezapominając często polewać gnojówką; przez to nietylko się ilość powiększa, ale i dobroć jego szczególniéj na grunta piaskowe zyskuje.

Z uszczerbkiem dla rolnictwa mali gospodarze niedbają o gnojówkę, chociaż wiadomo że ona równie wiele siły gnojowéj zawiera co odchody stałe. Rolnika który gnojówki niezbiera, Stöckhardt w swoich kazaniach rolniczych porównywa z niedoświadczonym górnikiem, rudę srebrną odrzucającym, dlatego że nie błyszczy jak czyste srebro.

Grunta piaskowe są dostępniejsze dla wpływów atmosferycznych, prędzéj gnój trawią niż grunt ścisły; dlą tego radzą je nie mocno na raz gnoić, lecz często w krótszych peryodach. Można grunt piaskowy porównać z marnotrawcą, któremu wiele na raz powierzać nie radzą.

Gnój po wywiezieniu powinien być zaraz rozrzucony i worany; zimą wywożąc, można zostawić rozrzucony lecz nie w kupkach, w których wiele go ubywa, i tam gdzie kupki leżały, zbytecznie zboże wypędza. Gnój w zimie rozrzucony nic ze swéj siły nie traci; co deszcz albo woda śniegowa wypłócze, to grunt piaskowy szybko połyka.

Uprawa gruntu piaskowego jest najłatwiejszą; da się wykonać w każdym czasie i z mniejszą siłą pociągową więcéj można dokazać, niż na gruncie ścisłym. Głównie tu chodzi o zatrzymanie wilgoci, mianowicie zimowéj; dla tego wszędzie po pługu winien następować walec, ażeby gruntowi nadać zwięzłość, któréj mu przyrodzenie odmówiło.

Pod rzepak i ziemniaki korzystném jest ziemię zgłębiaczem poruszyć, przez co grunt staje się głębszym, więcéj nabiera wilgoci i dłużéj ją zatrzymuje.

Używane na gruntach piaskowych woranie zasiewów (pod skibę), uważam za niepotrzebne. Przekonałem się, że ziarno najlepiéj się zawłóczy broną Horsky'ego albo pokrywaczem, po którym idzie brona i wałek. Siew wczesny, we wszystkich okolicznościach okazał się najlepszym.

Polecić także można zmianę nasienia, szczególniéj rzepaku, żyta i ziemniaków. Dla lepszych gruntów piaskowych radzę żyto probsteier, dla lżejszych żyto sybirskie.

Mając potrzebną paszę zapewnioną, odpowiedni płodozmian, zgodny z klimatem i gruntem, wyrabiając wiele gnoju, umiejąc z nim postąpić i pole stosownie uprawić: możemy także i na gruntach piaskowych oczekiwać łaski Opatrzności, i spodziewać się zaspoka-

jających plonów. Kto na ulepszenia tych gruntów chce robić nakłady, lepiéj dzisiaj niż późniéj to zrobi; bo chociaż one gnój powierzony prędzéj trawią, jednak prędko opłacają go, może z mniejszą korzyścią, jednak kapitał użyty prędzéj powraca.—(*Wochenblatt der Haus. und Landw. 1861. N. 44).*

Robotnicy wiejscy.—Jeżeli ogólnie dają się słyszeć skargi, że robotnicy ze wsi odchodzą, że wysokiéj zapłaty za pracę żądają: należałoby dla zbadania przyczyny tego położenia, wejść w szczegóły ich życia domowego i bez przesady powiedzieć, jaka nędza kryje się w chacie, jakie ją rozkosze nawiedzają; poznać obyczaje wiejskie, potrzeby i dążenia robotników; uważać co rolnictwo może dla nich zrobić, w krajach ubogich i bogatych; nie być głuchym na ich słuszne życzenia; lecz niezmniejszać trudności, jakich rolnictwo w stosunkach z niemi doznaje. Słowem, kapitał, ziemia i praca, winny być do téj kwestyi płacy wmieszane, i sprawiedliwość wymaga, ażeby interes każdego z nich był rzetelnie oceniony.

Rozróżniamy dwie klassy robotników, w ludności w któréj zaciągamy najem dzienny i wydziałowy, do posług w rolnictwie używanych. Mamy *robotników miejscowych*, osiadających około folwarku, w którym bieżące roboty wykonywają; nadto *robotników wędrownych*, którzy corocznie opuszczają drobne siedziby, przepełnione ludnością, ażeby pracę swoją ofiarować rozległym majątkom, dostatecznéj liczby rąk do uprawy nie

mającym. Flandrya, Belgia, Bretania, Normandya, Owernia, Limousin, w największéj części zasilają te wędrówki robotnicze, każdego żniwa nastające. Od czasu rozszerzenia uprawy korzeni, mianowicie buraków, widzimy jak ta ludność ruchoma około miesiąca maja, epoki pielenia i okopywania, przybywa do krajów mających rozległą uprawę, i do domów swoich powraca w miesiącu październiku, w chwili zbioru korzeni.

To więc przenoszenie się robotników wiejskich, z jednéj strony pochodzi od nadmiaru ludności albo braku pracy; z drugiéj zaś, od braku robotników do wyższéj uprawy w okolicach, do których przybywają. W każdym razie, te przechody okazują solidarność rozmaitych stron rolniczych; te którym brakuje rąk uciekają się do drugich, którym brakuje ziemi do pracy, a z tego wynika, że powoli kapitały wpływają do stron ubogich. Widoczna, że koleje żelazne silnie przyczyniają się do pomnożenia tych podróży, które z pieniędzmi ułatwiają krążenie pojęć oszczędności, ekonomii, postępu. Ileż to już kawałków ziemi kupiono, za te drobne zarobki, przywiezione z kilku wycieczek do dalszych krajów? ile gmin wiejskich przed tém ubogich, zmieniło się przez te drobne i ciągłe wnioski małych kapitałów do stron rodzinnych! W obec tych rezultatów, dlaczego dotąd ludności wędrowne niewystarczają żądaniom pracy? Czy praca rolnicza przewyższa robotników? czy też praca niepowiększyła się, lecz robotnicy niewystarczają? Dwie odpowiedzi potwierdzające, zdaje się nam, mogą być na te dwa pytania dane. Niektóre kraje rolnicze bardzo prędko idą, i wszystkim wiadomo, że ludność ruchoma poddaje się pewnym pociągom, które jéj wzbraniają iść tąż samą co przedtém drogą. Tu udaje się do miast, tam umieszcza się w wiel-

kich zakładach, otwartych do budowy kolei żelaznych. Słowem, stała się niedostateczną, często nieodzowną, zawsze drogą.

Należałoby więc gorąco pragnąć, ażeby druga klassa robotników, o któréj mówiliśmy wyżéj, klassa robotników osiadłych, powiększyła się w każdym punkcie środkowym pracy rolniczéj; wedle wszelkiego podobieństwa, tą drogą odwróci się trudności. Z drugiéj strony, w miarę jak się ziemia ulepsza, użyznia, liczba robotników osiadłych, których każdy folwark może użyć, wzrasta w stosunku do działalności rolniczéj. Potrzeba wówczas więcéj najemników dziennych i wydziałowych, w porze zimowéj do obsłużenia młocarni, do przygotowania paszy, utrzymania ziarn i korzeni w składach, obrobienia gnoju, ładowania go i rozrzucania w polu; do robót ziemnych, wapnowania, marglowania, naprawy dróg i t. d. W tém leży zaród całéj rewolucyi rolniczéj, ze względu na robotników. Praca równoważy się we wszystkich porach roku; czasy bez zarobku są krótsze; zima tak sprawiedliwie dla robotników wiejskich straszna, podaje im pracę dobrze wynagrodzoną. Nie potrzeba więcéj do zatrzymania w miejscu ludności wiejskiéj, tém bardziéj że rolnictwo przybierając charakter przemysłowy, więcéj intelligencyi od swéj służby wymaga i może lepiéj płacić. Dodajmy do tego, że w gospodarstwie postępowém znajdzie się praca dla wszystkich sił, dla mężczyzn, kobiet i dzieci, przynajmniéj w 12 latach wieku. Nawet gospodarstwa extensiwne, starały się wejść na tę drogę lepszego rozdziału pracy robotników. Zapuszczają lasem wszystkie grunta, niezdatne do uprawy zbożowéj lub pastwiskowéj, i przez ten związek pro-

dukcyi drzewa, paszy i zboża, tworzą prace zimowe, które im zapewniają robotników na dobrą porę.

Kwestya zamieszkania jest największéj wagi, dla zwrócenia ludności do życia wiejskiego. Pod tym względem najusilniéj pragnąć należy rozrzucenia rodzin w polu, nie zaś gromadzenia w wioski, mianowicie małe miasteczka, naśladujące wielkie miasta. Karczma jest pierwszym popasem na drodze, wyprowadzającéj robotnika ze wsi do miasta, fabryki, więzienia. Daleko silniéj zachowują moralność chaty w polach rozrzucone, dające schronienia jednéj rodzinie, z krową i trzodą, posiadającéj mały ogród, które mieszczą robotnika obok jego pracy, pomiędzy swojemi. Potrzeba nad tém pomyślić. Takie osady rolnicze w domach odosobnionych, stają się konieczną potrzebą rolniczą naszéj epoki; każdy wielki folwark nieco oddalony od wioski, może być tylko pod tym warunkiem uprawiany, gdy w bliskości znajduje gniazdo robotników, do których w wielkiéj potrzebie dołączają się posiłki robotników obcych. Budownictwo wiejskie zajęło się tą kwestyą mieszkań, usiłując w nich połączyć zdrowie, trwałość, prostotę i oszczędność. W Anglii wielkie własności oddawna mają swoje osady, nazwane cottages, w których robotnicy znajdują dla siebie mieszkanie.

W tych mieszkaniach tanich, robotnik jest w położeniu wolnego człowieka, który może pracować gdzie mu się podoba. Nadaremnie chcianoby go przez umowy zobowiązać, do pracowania tylko w majątku w którym zamieszkuje jako roczny lokator. Nadaremnieby oznaczono ceny dnia i robót wydziałowych; niema warunków tego rodzaju, którychby naruszyć nie można, skoro nie będzie wzajemnego zaufania w stosunkach właściciela i wyrobnika. Nigdy niezabraknie wymówki

równie jak dowodów i przeszkód: jak choroba, nagły interes, jarmark, albo zboże jest zbyt bujne, zwalone, ziemia zbyt mokra lub sucha, czas zanadto przykry i t. d. Słowem, tylko zupełna swoboda z jednéj i drugiéj strony, mogą te wzajemne stosunki zgodnie utrzymywać. Jeżeli wyrobnik niepojmuje korzyści, jaką ma gdy sam i jego rodzina pracuje blisko domu, albo może kupić ziarno na wypłatę od właściciela, u którego ma rachunek otwarty, znajdując przytém w każdym czasie ceny sprawiedliwe: taki robotnik nie będzie zapewnie należał do liczby tych, których nie należy się pozbywać z końcem roku. Może to tém słuszniéj nastąpić, że będzie obustronném życzeniem; jeżeli bowiem wyrobnik sądzi, że ma krzywdę od właściciela, sam wymówi mieszkanie. Istotnie więc, w tém wzajemném położeniu stron są wszystkie warunki solidarności, która się na korzyść wspólnego dobra obróci, gdy z obu stron zamiary są uczciwe i zaufanie ustalone. Początki wprawdzie nie zawsze są zadowalające; mogą się zdarzać podstępni, szukający niespodzianéj korzyści, którzy przepatrują miejscowość chcąc się przekonać, czy właściciela można wyprowadzić w pole; lecz czas ukróca wszystkie te zabiegi, i gdy właściciel dał dowody swéj uczciwości, stałego charakteru i szlachetnego postępowania, jeżeli wzięciem się rozsądném, umiał w niektórych przypadkach swoich wyrobników miejscowych postawić w współzawodnictwie z obcemi, gdy potrafił przez to uwolnić się od wymagań mniejszości uprzywilejowanéj: wówczas dobrzy robotnicy będą się około niego gromadzić; między niemi wybór uczynić potrafi.

Pomiędzy robotnikami w folwarku mieszkającemi, dobrze będzie mieć zdolnych do siewu ziarn i gnojów,

do ciesiołki, kołodziejstwa i t. d. Tacy ludzie znajdą się na wsi, i nigdy niebraknie potrzeby ich użycia.

Ważną jest kwestya, jakie roboty wykonywać na dzień, jakie na wydział? ponieważ tysiące okoliczności na nich wpływają.

Robota na wydział jest niewątpliwie najdogodniejszą, ułatwia dozór i podnieca robotnika do użycia wszystkich swoich zdolności. Lecz w wielu okolicach wstecznych, z początku poprzestać należy na robocie dniowéj; na inną bowiem niezgodzą się wyrobnicy niezdolni, niezręczni, nędzni, przywykli do pracowania osobno.

Ażeby dobrze ocenić to położenie, potrzeba było przejść rolę nowatora, w kraju mającym ludność ubogą, nieoświeconą i słabowitą. Tam gnuśność przekazała, że pracując na dzień dla właściciela, znajdzie się sposobność do wypocznienia i odzyskania sił, na chwilę gdy przyjdzie czas pracowania dla siebie. Trudno uwierzyć, do jakiego stopnia odrętwienia tę ubogą ludność sprowadziła ciągła nędza i próżnowanie. Niektóarzy mylnie sądzą, że jéj praca jest tanią, ponieważ z-dzień mało co więcéj nad złotówkę w każdéj porze płacą. Lecz dobrze licząc, praca jéj wypada drożéj niż praca robotników wysoko płatnych, przywykłych do trudu i zręcznych. Przytém to jest najsmutniejszém, że niezarabiając nawet małéj płacy któréj żąda, robotnik nędzny i leniwy, nieprzypisuje winy swojéj niezdolności, lecz się żali na niesprawiedliwość pana.

Gospodarz mając taką ludność nająć, powinien sobie z góry zapowiedzić, że w przedsięwzięciu jego usiłowanie ulepszania ziemi i inwentarzy, nie powinno mu przeszkadzać do zajęcia się ulepszeniem ludności. Biada człowiekowi zacnemu, któryby występował z marzeniem

o czystości wiejskich obyczajów, łudził się sielankowemi uczuciami, który chcąc zostać zbawcą ludności znikczemnionéj, sądzi że tego dokaże siłą pieniędzy i słowa. Nie! wdzięczność nie jest cnotą, którąby mogła być córką zadawniałéj nędzy, ponieważ ta nędza trwająca od kolebki i tradycyonalna, poniża człowieka fizycznie i moralnie. Z natury rzeczy wynika, że między ludnością od dawna wyrodzoną i człowiekiem, który ją usiłuje do czci powrócić przez pracę, od czasu do czasu zachodzić muszą nieporozumienia, świadczące że jeszcze obie strony porozumieć się nie mogą. Czy może być inaczéj? Ciemnota nie pojmuje co sprawiedliwe lub niesprawiedliwe; pragnący jéj dobra żali się na niewdzięczność, gdy wyrobnik tém tylko grzeszy, że niema pojęcia i uczucia, którém człowiek oświecony poznaje dobre chęci i dobre czyny. Tu jest próba, tu jest chmurka, która burzę zapowiada. Niebrakuje ludzi chcących czynić dobrze dla kraju, lecz mało jest wytrwałych, którzy zrobiwszy cośkolwiek dobrego, niewymagają bezpośredniéj wdzięczności. Dla tego większość dobrodziejów wkrótce się zraża. Za pierwszym dowodem niewdzięczności w dalszém usiłowaniu ustają. Otóż p o t r z e b a b y ć m ę ż n i e j s z y m w t é m z w ą t p i e n i u. Wyrobnik nie odrazu się poddaje, jest to znawca który przełożonego długo bada, i ażeby uznał jego zdolności, potrzebuje czasu, dowodów, dopóki sam przez się nie sprawdzi uczciwości, energii i wyższości człowieka, mającego nim kierować. Można go przywabić pieniędzmi, ale się go całkiem zjedna niewzruszoną wytrwałością we wszystkich okolicznościach. Z nim potrzeba umieć zapominać i przypominać sobie w właściwym czasie. Dopiero podnosząc się wyżéj w bycie moralnym i materyalnym, nabiera poczucia swego po-

łożenia nowego i przez to uczucie złoży ci dowód, do jakiego stopnia podbić go zdołano. Zostawcie mu więc czasu, tak jak zostawiacie ziemi i bydłu, które ulepszacie. Pokredytujcie człowiekowi, którego macie podnieść z nędzy od próżnowania, do zamożności przez pracę.

Niezawodnie praca na dzień w zakładach rolniczych, może być zatrzymaną jako potrzeba przechodnia i początkowego urządzenia. One powinny być prawdziwą szkołą pracy, do wykształcenia przyszłych robotników na wydział. Ważném więc jest w samym początku, odróżnić dobrych od złych *dniowych*, i każdego wedle zdolności ocenić. Wkrótce też można poznać, szczególniej umiejąc zachęcić dobre dążności, którzy są zdolni być powołanemi na przewodników oddziału; którzy nigdy nie będą mieć popędu wyższości nad innych, życzenia i środków do postąpienia wyżéj nad pewną granicę.

Słabość byłaby ważnym błędem w podobnych razach; dla dobra przyszłości nigdy nie będzie zawcześnie przystąpić do wyłączeń, do których jest potrzebném poznanie robotników. Niech wiedzą w okolicy, że zakłady tak otwarte nie są przytułkami dobroczynności, schronieniem niezdolnych. Niech każdy ma wstęp, ażeby dał dowód swego usposobienia, byleby liczba robotników niewymagała zbytecznego rozwoju przedsięwzięcia zawczesnego. Lecz po przekonaniu o zdolności, wybór każdemu jego miejsce przeznaczą, wyłączając próżniactwo z odznaczeniem pracowitości. Oto jest obowiązek i prawo, dla kierującego zakładem rolni-

czym.—*Lecouteux.*—(*Jour. de la soc. cent. d'agr. de Belgique. Décembre. 1861*). — (d. c. n.)

Doświadczenia nad wyższém zużytkowaniem guana, za pomocą dodatku kwasu siarczanego albo gipsu; przez **prof. Krocker.** — Między gatunkami guana w handlu będącemi, peruańskie z powodu upowszechnionego użycia, zawsze jeszcze ma takie znaczenie, że znajomość jego składu chemicznego i sposobu działania, budzi wiele zajęcia. Prędkie jego działanie sprawiedliwie przyznają, szczególniej zasobowi związków azotowych i kwasu fosforycznego. Pomimo tego, byłoby błędem wnioskować, że ta mieszanina zawierająca jednakowe procenta kwasu fosforycznego i azotu, musi mieć jednakowe działanie; częściej bowiem stan fizyczny i chemiczny fosforanów, tudzież rodzaj związków azotowych, mają istotny wpływ na skutek; forma bowiem w jakiéj się te ciała znajdują, nadaje im rozpuszczalność w danym czasie. Pomiędzy innemi pierwiastkami pognojów sztucznych, szczególniéj fosforan wapna przedstawia największe różnice, a tém samém stopniowania co do działalności w danym czasie, stosownie do natury i postępowania z materyałami surowemi których użyto; ilość przeto sama przez się, nie daje poręczenia co do działalności. Nawóz sztuczny mający np. 20% fosforanów, może w najbliższém działaniu bardzo łatwo inny z 50% o wiele przewyższyć, jeżeli w nim fosforany znajdują się w wysokim stanie podzielenia, i mogą się łatwo rozpuścić w solach amo-

niaku, w kw. węglanym, wodzie i t. d. Sprawiedliwe przeto ocenienie pognojów, wymaga dokładnéj znajomości tych warunków.

W guanie fosforany są łatwo rozpuszczalne, z powodu stanu fizycznego i chemicznego, i innych związków im towarzyszących; część kwasu fosforycznego jest z amoniakiem i potażem połączona, i łatwo się rozpuszcza w wodzie, gdy jego związek z wapnem i magnezyą w stanie mocno podzielonym, jak się w ogóle w exkrementach znajduje, łatwo ulega działaniom rozkładowym soli amoniakalnych. Działanie tych ostatnich jest znane; świeżo zaś Liebig zwrócił uwagę, że wpływ współcześnie znajdującego się w guanie kwasu szczawiowego i siarczanu amoniaku, zdolnym jest objaśnić prędkie działanie guana, przez to bowiem kwas fosforyczny z wapnem połączony, staje się prędzéj rozpuszczalnym. Dla bliższego objaśnienia, dołączamy tu rozbiór guana peruańskiego, przez Schneidera w laboratoryum Pruszkowskiém świeżo wykonany.

W 100 częściach zawiera:

Kwasu urynowego	16,730 pct.	(=6,314 azotu)
— szczawiowego	4,660	
— fosforycznego	12,630	
— siarczanego	4,833	
Chloru	1,600	
Krzemionki . . .	0,130	
Tlenniku żelaza .	1,100	
Wapna	10,530	
Magnezyi . . .	1,600	
Potażu	2,660	
Sody	0,930	
Amoniaku . . .	13,087	(=7,046 azotu)

Wilgoci	11,800
Części nierozpuszcz.	2,500
Mat. organiczne nie oznaczone, strata i t. d. .	13,750
	100,000 pct. = 13,360 azotu.

Ponieważ wiadomo że kwas szczawiowy i amoniak, tworzyć się mogą między produktami rozkładu kw. urynowego, jest więc podobném do prawdy, że i w guanie stąd pochodzi, tak, że wedle stopnia rozkładu, guano może mniéj lub więcéj kwasu urynowego i szczawiowego zawierać. Powinowactwo kwasu szczawiowego do wapna jest tak wielkie, że mocne kwasy, także i kw. fosforyczny, może od wapna odłączyć, gdy sole wapienne są w roztworze. Onby niedziałał na fosforan wapna w guanie, gdyby go inne ciała do roztworu nie przeprowadzały. Otóż takiém ciałem jest siarczan amoniaku. Sól ta, wprawdzie małe ilości fosforanu wapna rozpuszcza, lecz ten zaraz zostaje rozłożonym przez kwas szczawiowy rozpuszczony; taż sama więc ilość siarczanu amoniaku ciągle na nowo działa, dopóki się kwas szczawiowy znajduje. Dalsze jednak doświadczenia okazały, że ten rozkład w guanie wodą zwilgoconém, początkowo wprawdzie bardzo prędko, ale następnie powolniéj następuje, ponieważ zapewnie fosforan wapna pokrywa się szczawianem wapna nierozpuszczalnym, co dalszemu działaniu przeszkadza. Jednak łatwo się udało, ten rozkład przez kwas szczawiowy przyśpieszyć, gdy guano zostaje zwilgocone wodą, małą ilość kwasu siarczanego zawierającą; po kilku godzinach, wszystek kwas szczawiowy z roztworu ginie, a na jego miejsce występuje kwas fosforyczny

rozpuszczalny. Toż samo działanie sprawiła woda kwas węglany zawierająca i kwas octowy. Gdy więc na polu guanem nagnojoném, po słabych deszczach które niewypłukują ziemi, warunki do rozpuszczenia kwasu fosforycznego sprzyjają: silne i ciągłe deszcze przeszkadzają rozkładowi i tenże opóźniają. Na zasadzie tego, chcąc pewném uczynić działanie guana, o ile toż zależy od rozpuszczenia kwasu fosforycznego wpływem kwasu szczawiowego, Liebig zaleca zwilgocić je kwasem siarczanym rozwolnionym, i massę kwasowo działającą zostawić w spoczynku, przez 24 godzin przed użyciem na pole.

Do tego pozwalamy sobie dodać doświadczenia które, pomijając sposób działania, okazują korzyść dodatku kwasu siarczanego albo gipsu, do guana na gnój użytego.

Już w r. 1856 na polu doświadczalném w Pruszkowie robiono próby, dla oznaczenia czy przy wysokiéj cenie guana, nie możnaby korzystniéj go zużytkować za pomocą pewnych dodatków. W tym celu, na pólkach $^1/_{12}$ morga obszernych, używano guana w stosunku 1 ct. na mórg, częścią bez dodatku, częścią z kwasem siarczanym przygotowanego, nakoniec z gipsem pomięszanego, pod uprawę owsa i pszenicy, na gruncie drenowanym lżejszym i cięższym. Próby te dały następujące wypadki:

	Gnojenie na mórg	Plon w funtach ziarn	Plon w funtach Słomy i plew	Przewyżka nad samo guano ziarn	Przewyżka nad samo guano Słomy i plew
I. Owies (grunt gliniasty)	1 ct. guana . .	420	2880	—	—
	1 ct. guana 5 f. kw. siarczane.	440	3000	20	120
	1 ct. guana . . 1 ct. gipsu . .	560	3340	140	460
II. Owies (grunt piaskowo-gliniasty	1 ct. guana . .	607½	2332	—	—
	1 ct. guana 5 f. kw. siarczane.	646¼	2643	38¾	311
	1 ct. guana . . 1 ct. gipsu . .	772½	2645	165	313
III. Pszenica (grunt gliniasty)	1 ct. guana . .	815	2030	—	—
	1 ct. guana 5 f. kw. siarczane.	880	2310	65	280
	1 ct. guana . . 1 ct. gipsu . .	970	2370	155	240

Uwaga.— Cały poletek niegnojony tego pola doświadczalnego, dał tylko 290 f. ziarn, 2900 f. słomy i plewy. Lato roku 1856 było ciągłą suszą, dla wegetacyi niekorzystne. Ilość deszczu roczna, wynosiła 18 cali, gdy średnia 23 cale dochodzi.

Nie można więc powątpiewać, że dodatek gipsu w praktyce jest użyteczniejszy niż kwas siarczany; zapewnie dla tego, że przez zamianę w siarczan amoniaku, ilość rozczynnika także, chociaż powoli, powiększa. Lecz we wszystkich trzech doświadczeniach, podwyższenie plonu zgodne jest tak widoczném, że dodawanie gipsu przy użyciu guana zasługuje na wprowadzenie. Również i tam, gdzie jest zwyczaj mieszania guana z mąką kościaną, należałoby ją używać w stanie fosforanu kwaśnego (superfosfat), to jest z dodatkiem kwasu siarczanego; przez to bowiem także gips się tworzy, i oprócz tego kwas fosforyczny kości zostaje uwolniony. Tutejsze doświadczenia okazały także, wyższe przez to zużytkowanie guana w pierwszym roku.— Proszków w grudniu 1861 roku.—*(Sch. Land. Zeit. N. 51. 1861 r.)*

Znaczenie głębokiéj orki w roku 1862.—W epoce założenia dwóch szkół w Roville i Grignon, prawie wszystkie grunta we Francyi dostawały uprawę, któréj głębokość rzadko $0^m,1$—$0^m,15$ przechodziła. Dombasle wskazał rzeczywistą wadę tego systemu orki; badał pług i tym sposobem się przyczynił, z wielką korzyścią rolnictwa, do upowszechnienia zarazem pługa i orki na $0^m,2$—$0^m,25$ głębokiéj. Szkoła w Grignon przyjęła tę uprawę, jak szkoła w Roville oparła swoje gospodarstwo z wysokiemi plonami, na silném gnojeniu i dla umieszczenia swoich mocnych gnojeń w najlepszych warunkach, logicznie była zniewoloną do pogłębienia

swéj roli. Wkrótce też we wszystkich folwarkach, gdzie zastosowano zasady nowéj szkoły, poznano że przez samo głębsze worywanie większych mass gnoju, orka do $0^m,20-0^m,25$ głęboka, wydaje zbiory nietylko obfitsze, lecz i więcéj zasłonione przeciw zbytecznéj suszy i wilgoci. Często widziano że podłoże ulepszało rolę, z którą było pomięszane.

Dziwna sprzeczność pojęć! gdy z jednéj strony dawano pierwszeństwo orce głębokiéj, ponieważ ona dozwala użyć więcéj gnoju na każdy hektar, a następnie zebrać większe plony i taniéj: z drugiéj wyrzucano jéj tę korzyść, odpychano dla tego, że wymagało więcéj gnoju.

Dla czego te sprzeczności?

Dla tego, że nie dobrze pojmowano znaczenie ekonomiczne nawozów w produkcyi rolnéj. Nieznano wówczas znacznego wpływu, jaki wywierają na zmniejszenie kosztów produkcyi plonu, *gdy grunt jest do maximum gnojony*, to jest, postawiony w możności wydania ile można najwyższego zbioru. Obliczano co się wydaje na hektar, nie myśląc że w uprawie usilnéj, do okoliczności trafnie zastosowanéj, najwyższy wydatek na hektar ma to uwagi godnego, że odpowiada najmniejszemu wydatkowi na hektolitr albo quintal zbioru. I za kierunkiem tych pojęć gnojono w stosunku 10 i 20 tysięcy K^0 na hektar, gdy dzisiaj zamierzając zbiory pszenicy 30—40 hektolitrów, gnoją po 60—80 tysięcy K^0 na hektar. *Jakie gnojenie takie zbiory*, a raczéj: *jakie nakłady, takie korzyści.* Innemi wyrazami: od chwili w któréj ziemia nabywa pewnéj wartości i odbyt jest większy, uprawa z mocném gnojeniem jest gospodarstwem z wielkiemi zbiorami, tanio otrzymanemi. A zatém głęboka orka należy do środków ekonomicznych, których

gospodarstwa z wielkiemi zbiorami użyć powinny, jako warunku do silnego gnojenia.

Niezawodnie jest to wielką chwałą dla Dombasla, że dał poznać wszystkie korzyści użycia pługa, który parą wołów albo koni wykonywa orkę na $0^m,20$ głęboką. Lecz wierzmy że to nie jest ostatni kres orki; dzisiaj bowiem pługami o 12 wołach otrzymują orkę na $0^m,35$ głęboką, jak to wykonywa w folwarku Moufflay p. Vallerand, który otrzymał nagrodę honorową departamentu Aisne.

Niepowiemy iżby ta orka dała się zastosować we wszystkich położeniach; lecz się nam zdaje, że mechanika rolnicza winna jéj punkt wyjścia, do badania pługów dla wielkiéj uprawy. Sądziemy że w niéj leży cały przewrot w praktyce orania; przewrot który winien doprowadzić do uprawy usilnéj, do bogactwa zbiorów, nieznanego gruntom uprawianym płytko, i gnojonym stosunkowo do ich głębokości ornéj. Słowem, idzie tu o poznanie, jaka jest największa głębokość, do jakiéj można doprowadzić warstwę orną; czy do $0^m,20$, czy do $0^m,35$?; jak się zachowuje gnój w różnéj głębokości. Przypuszczając że nawozy czynne, jak guano i jemu podobne, działają tém silniéj im płyciéj są zagrzebane: czy nie jest rozsądnie przypuścić, że gnoje świeże zyskują na głębokiém zakopaniu, szczególniéj gdy przez orkę $0^m,35$ rola została przewróconą w miejsce podłoża? Użycie połączone gnojów czynnych, na powierzchnią danych i gnojów głęboko umieszczonych, czy jest lub nie, najlepszém rozwiązaniem kwestyi ekonomicznéj gnojów? Otóż, potrzeba to oznaczyć przez doświadczenie; dlatego powiadamy że folwark Moufflay

dobrze się zasłużył nauce, wykonywając na wielką skalę orkę na 0m,35 głęboką.

Pług o 12 wołach p. Vallerand, orze więcéj niż hektar dziennie. Według słów p. Gérard de Blincourt, cena takiéj uprawy hektaru wynosi 35—40 franków, licząc dzień wołu po 3 fr. 15 c., ze wszystkiém. Jest to prawie dwa razy tyle, co kosztuje zwyczajna uprawa; lecz widoczna, że w podobnéj kwestyi uważać przedewszystkiém należy na skutek użyteczny; niemniéj téż jest widocznem, samo przez się i przez oszczędność jaką dozwala wprowadzić w liczbie dalszych robót: że oranie Vallerauda, obliczając wszystko, jest oszczędniejsze niż uprawa płytka, z którą je porównywano. Nie idzie tu o ocenienie każdéj roboty osobno; potrzeba uważać całą rotacyę i wiedzieć, że zgłębienie do 0m,35 az tylko się wykonywa w peryodzie 4—5 lat. Orka ta otwiera rotacyę; za jéj pomocą można zakopać massę 80—100 tysięcy K0 gnoju, który nie będzie przeszkadzał ruchowi narzędzi, potém działających; lecz się zamieni na bogaty kompost, będzie wypełniał czynności prawdziwego drenowania, przyciągnie korzenie roślin do głębokości w któréj znajdą obfity pokarm i wilgoć właściwą, w czasie suszy i w czasie wilgoci.

Dopóki guano nie było znaném, a przemysł jeszcze nie stworzył swoich sztucznych nawozów, pojmujemy dlaczego rolnictwo z nieśmiałością przystępowało do pogłębiania ziemi ornej; wtenczas bowiem obawiano się zasiewać na ziemi płonnéj, któréj nawóz wolno działający niemiał czasu użyznić. Ale dzisiaj rolnictwo rozporządza nawozami czynnemi, nawozami w proszku, przeznaczonemi do działania na wierzchu gruntu; może więc prędzéj postępować, i nadeszła chwila do ba-

dania, czy gnoje, przedewszystkiém nawozy miejscowe, nie działają użyteczniéj w większéj niż w mniejszéj głębokości. Jeżeli doświadczenie potwierdzi te próby, gospodarstwo z głęboką orką—podstawą nowego systemu uprawy — mieć będzie w tym rodzaju pojęć, dwojakie materye użyzniające: jedne prędko rozpuszczalne, przeznaczone do silnego rozwinięcia roślin w pierwszéj młodości; drugie powoli rozkładalne, jak gnój, przeznaczone — przynajmniéj w pierwszym roku zakopania—ażeby w głębi ziemi, odlegle od wpływu zbyt bezpośredniego przekor atmosferycznych, uzupełniły dzieło rozpoczęte na wiosnę lub w jesieni, przez nawozy na powierzchni ziemi czynne. My wierzymy, że w tym sposobie działania, rolnictwo zyska więcéj pewności, jego kapitały krążyć będą prędzéj i z większą korzyścią. Rozmaite nawozy użyte w ilości stosownéj i na swojém miejscu, będą się wzajemnie wspierać; bogactwo jednych w azot i fosforany, będzie się równoważyć na korzyść wegetacyi, bogactwem drugich w materye węgliste i inne, przeznaczone do utworzenia humusu, téj materyi w składzie zawikłanéj, która charakteryzuje grunta najżyzniejsze.

Inne jeszcze pługi niż Valleranda zbudowano do głębokiéj orki, jak Cotgreave w fabryce p. Bodin w Nantes i pług Bonneta, od dawnego czasu używany w południowéj Francyi. Wszystkie te pługi mają to wspólnego, że przewracają rolę (część uprawną i gnojoną) na dno bruzdy, dla zastąpienia jéj dawném podłożem, które na wierzch wynoszą. Lecz zachodzi tu kwestya mechaniczna do wyjaśnienia: czy lepiéj jest zupełnie przewrócić skibę ziemi jedném silném narzędziem, jak pług Valleranda i Cotgreave, albo dokonać to użyciem dwóch pługów, z których każdy ma swój

zaprząg i służbę, jak się to odbywa w przewracaniu (pelversage) Bonneta, operacyi wykonywanéj przez pierwszy pług otwierający bruzdę, i drugi który odkładnicą *ad hoc* podnosi i przewraca ziemię martwą z dołu na wierzch roli przewróconéj. Dodajemy tu nawiasowo, że w systemie Bonneta gnój może być umieszczony między dwoma ziemiami, ponieważ dzięki dwom pługom osobno działającym, pług tylny pozwala umieścić gnój na skibie przez pierwszy przewróconéj.

Widzimy przeto, że głęboka orka podnosi wielkie kwestye, chociażby tylko szło o oznaczenie najlepszéj głębokości, w jakiéj wypada używać rozmaite nawozy, uważane nie osobno lecz jako wspólnie przyczyniające się do zasilania zbiorów. Wielu rolników, Vallerand, Bodin, Béhague, zajęło się doświadczeniami, których urozmaicenia życzyć sobie należy; ponieważ, powtarzamy, może w nich leży początek ważnéj reformy w oraniu, a następnie w całéj ekonomii rolniczéj. Dotąd małe i wielkie gospodarstwa używały jednakowych narzędzi, tych samych pługów i okazało się że korzyść została na stronie małych gospodarstw, w których ilość kapitału była w lepszym stosunku do rozległości uprawianéj. Lecz wielka uprawa, gdy na wzór wielkiego przemysłu, mieć będzie swoje machiny specyalne, wielkie i potężne pługi pracujące tanio na wielkich przestrzeniach: wówczas kwestya wielkich i małych gospodarstw stanie się tém, czém jest kwestya małego i wielkiego przemysłu. Wielkie gospodarstwa będą mieć wyższość w produkcyi zboża, mięsa i wełny; małe gospodarstwa mieć będą wyższość w uprawie roślin, wymagających wyższéj i zręczniejszéj pracy ręcznéj. Mechanicy przeto i rolnicy, myślmy szczerze o uprawie głębokiéj, o silném gnojeniu i wielkich zbio-

rach tanich. Myślmy o pługach potężnych, które winny poruszyć ziemię do $0^m,35$ głębokości. Wywołajmy konkursa specyalne w tym celu; kwestya zasługuje na to. —E. Lecouteux.—(*Jour. d'agr. prat. 1862- N. 2*).

Zmęczenie gruntu koniczyną. — Lawes i Dr Gilber w Anglii, robili w tym względzie przez 12 lat doświadczenia, z których wnosić należy: że nawozami dotąd znanemi, nie można gruntu usposobić do ciągłego wydawania koniczyny, przez kilka lat po sobie idących. Doświadczenia przeprowadzono na 4 akrach, na 30 polek podzielonych i rozmaicie nawożonych. Używano fosforanów, soli alkalicznych, wapna z obornikiem, soli amoniaku, makuchów, sadzy, pojedyńczo, po dwa trzy i 6 razem pomieszanych; sowicie powracano gruntowi wszystko, co przez zbiory koniczyny było zabranem; pole w ciągu lat dwunastu kilkakrotnie przeorano. Mimo tego, niepodobném było temi środkami otrzymać kilka zbiorów koniczyny, chociaż grunt, jak się w pierwszych latach okazywało, do wydania wielkich jéj mass był nader zdolnym. Według tych doświadczeń, niezdolność gruntu do wydania koniczyny przez lat kilka, niepochodzi od braku materyi mineralnych lub związków azotowych, ponieważ tych materyi gruntowi obficie dostarczono; nadto zmęczenie gruntu nie w tém się okazywało, iżby zbiory koniczyny słabły, lecz rośliny poprostu obumierają i w nowym zasiewie źle wschodzą. Znaczne przestrzenie pola pozostają nagie, szczególniéj na miejscach na których wspomnione nawozy były razem użyte; przeciwnie

pólka niegnojone albo tylko fosforanem i solami alkalicznemi zasilane, mniéj cierpiały. Gdy umyślnie jęczmień zasiano, w takim gruncie przez koniczynę zmęczonym, otrzymano bogaty zbiór ziarn i słomy; grunt przeto był pod koniczynę zepsuty, dla zboża wyborny. Z tych doświadczeń zdaje się, że próbowanie zasiewania koniczyny na tym samym gruncie, kilkakrotnie po sobie, pomimo powtarzanéj uprawy i silnego gnojenia, musi chybić ze stratą; należy bowiem uwzględnić, że po dobrym roku dla koniczyny, tém obfitsze zbiory zboża następują. Zbyt częsty powrót koniczyny na to samo miejsce, dwojako szkodzi: daje bowiem złe zbiory koniczyny, z drugiéj strony przez to produkcyę zboża zmniejsza.—(*Amtsblatt. 1861*).

BIEŻĄCE WIADOMOŚCI ROLNICZE

KRAJOWE I OBCE.

Zima nieobfituje w wiadomości, jednak korrespondencye z Gebułtowa w Miechowskiém, ze Zgierskiego Konińskiego i t. d, udzielają interesujących podań.—Stan meteorologiczny według spostrzeżeń obserwatoryum warszawskiego.—Inwentarze utrzymują się zdrowo. — Gorzelnie i cukrownie mają dobrą wydajność — Bydło robocze drogie.— Stan lasów w Miechowskiém.— Ceny zboża w Miechowskiém, Zgierskiém.— Wiadomości od domów zleceń rolników nadwiślańskich i w Włocławku.—W Konieckiém powiększyła się produkcya zboża. —Jakie są widoki dla handlu zbożowego?—Francya mało będzie potrzebować.—Główny odbyt do Anglii.—Jakie są jéj zapasy. — Co donoszą z Gdańska.— Wiadomości ze Szczecina, z Wrocławia. —Jakiego ruchu w handlu zbożowym spodziewać się można. — Jak stoi kwestya włościańska,—dla czego jeszcze niedaleko postąpiła. —Niebraknie robotników,— o parobków nie trudno. —Lud garnie się do nauki, —obywatele ułatwiają jéj nabycie. Wiadomości ze Zgierskiego o szkołach i o oczynszowaniu.—Jak rzeczy stoją w Konieckiém. —Korrespondencya z Gebułtowa w Miechowskiém,

udziela wielu interesujących wiadomości o stosunkach włościan do właścicieli,— o chęci do nauki — jakie książki byłyby pożyteczne,— Rady gospodarskie Adama Goltza wielce się podobały. — Przykład okupu pańszczyzny w majątku Żdżanne, w Chełmskiem.

Pora zimowa w biegu swoim i zajęciach rolniczych jest zbyt jednostajną, ażeby mogła dostarczyć téj rozmaitości w wiadomościach, jaką chcielibyśmy w sprawozdaniu naszém zamieścić; jednak mimo tego, nie możemy się na ich brak użalać, ponieważ korrespondencye otrzymane z Gebułtowa w Miechowskiém, z Bendoni w Zgierskiém, tudzież z Chełmskiego, Konieckiego i od domów zleceń rolników Nadwiślańskich i w Włocławku, udzieliły nam dosyć interesujących faktów, o stanie rolnictwa i ogólnych jego stosunkach.

Stan meteorologiczny nieprzedstawia nic nadzwyczajnego, prócz zwykłéj w zimie przemiany rozmaitych stopni mrozów i odwilży, które dotąd na stan ozimin nie miały szkodliwego wpływu. Według dostrzeżeń obserwatoryum astronomicznego, mrozy w Styczniu rozpoczęły się dnia 13, trwały aż do 19; w d. 15 było największe zimno 20° C., po południu było —15° C. W d. 16, 17, 18 zimno było prawie jednakowe, między —15° i —19° C. Mrozy te największe w Styczniu, wypadły w czasie trwania miernego PnW. wiatru, który u nas należy do najzimniejszych. Ze zmianą tego wiatru na PW. mierny a później mocny, temperatura powoli zaczęła się podnosić i dnie od 22 do 31 były cieplejsze niż w stanie normalnym. W d. 26 i 31 termometr przez cały dzień stał wyżéj 0°; d. 26 po południu było +4° C.; d. 31 +2° C. Dnia 27 i 28 temperatura cały dzień prawie się niezmieniała i dochodziła 0°. Dnie od 24 do 27 są w stanie normalnym mniéj mroźne od

innych dni Stycznia,— w roku bieżącym także się to powtórzyło. Pierwsze siedm dni drugiéj połowy Stycznia (od 15—21), były o 8°,7 C. zimniejsze niż normalnie; przeciwnie temperatura 9 ostatnich, była o 2°,7 C. wyższą od normalnéj. Cała druga połowa stycznia r. b. była o 0°,7 C. cieplejsza niż w roku zeszłym. Ilość wody spadłéj z deszczu była 8,2 mil.; ze śniegu 5,2 mil. W r. z. spadło „ 17,6 „ 10,5. Deszcze padały w d. 16, 30, 31. Śniegi w 20, 22, 27, 30, 31.

Pierwsze 6 dni lutego były zmienne, pod względem temperatury i stanu ciepła. Po d. 1 ciepłym, w którym termometr okazywał po południu 2°,5 C. ciepła, ze zmianą miernego Z wiatru na mocny Pn, nastąpiły dni mroźne; dnia 2 po południu było —3°,7 C., w d. 3 lutego rano —6°,1 C. D. 4 rano było ciepło dochodzące do 2°; po południu zimno na 1°; w d. 5 rano mróz —2°,4 C., po południu ciepło +2°,5 C. Te zmiany nagłe temperatury odpowiadały zmianom kierunku wiatru. W ogóle, temperatura 6 pierwszych dni lutego było o 1°,4 C. wyższa niż w stanie normalnym. Od d. 7 zaczęły się mrozy. Najzimniejsze dnie były: 7, 8, 9, 10, 11, 14, 15. D. 14 rano zimno dochodziło —22° C. D. 8 rano —19° C., po południu —12° C. W d. 7, 9, 10, 11 największe zimno wynosiło 16 stopni. Najbardziej zmienny był dzień 13; rano w tym dniu było —3° C., wieczorem —16° C. Temperatura w drugim tygodniu lutego była o 7°,2 C. zimniejsza od normalnéj. Pod względem stanu nieba, pierwsza połowa lutego była na pół pogodna. Snieg padał 7 razy, deszcz 3 razy w dniach 4, 5, 6. Wody z deszczem spadło 11,8 mil., ze śniegiem 12,5. W roku zeszłym spadło z deszczem 5,0, ze śniegiem 4,9, a zatém luty tegoroczny był w wodę obfitszym.

Wszystkie inne wiadomości brzmią pomyślnie. Inwentarze utrzymują się doskonale; choroba płucna która w roku zeszłym wiele szkody zrządziła, teraz się nieobjawia. W Konieckiém jednak w niektórych miejscach, zapalenie płucne trudno daje się wykorzenić. Wykot owiec idzie dobrze. Gorzelnie mają w tym roku bardzo dobry wydatek; w Zgierskiém np. przeszło 14 kwart okowity z korca ziemniaków. Korrespondencya z Konieckiego donosi, że mają do 16 kwart; w ogóle ziemniaki zdrowo się przechowują, początkowo wprawdzie obawiano się ich gnicia; lecz doświadczenie przekonało, że tylko zbyt wcześnie wykopane, albo przed obeschnięciem w kopcach złożone, nieco zepsuciu ulegają. Zdaniem szanownego korrespondenta, ziemia w téj okolicy szczególniéj pod ziemniaki jest przydatna; może więc z tego powodu mniéj ulegają chorobie. W cukrowniach wydajność dobra; z korca buraków w Zgierskiém otrzymują do 19 funtów rafinatu.

Ze wszystkich stron kraju dochodzą nas wiadomości, że inwentarz roboczy jest drogi. W Miechowskiém para średnich wołów 6-letnich kosztuje przeszło 500 złp. W Konieckiém płacą je do 40 dukatów, tyle także w Zgierskiém. Są to skutki zaniedbanéj hodowli bydła, z powodu upowszechnionego błędnego mniemania, że ta gałęź gospodarstwa wcale się nieopłaca. Lecz w dzisiejszéj przemianie gospodarstw naszych, gdy każdy właściciel ziemski będzie zniewolony mieć własny inwentarz roboczy, ceny wysokie zniewolą do zajęcia się jego produkcyą, dla uniknienia znacznego wydatku na kupno sprzężaju.

W Konieckiém wielka czynność panuje w fabrykach narzędzi rolniczych. Przy zmianie stosunków włościańskich, każdy sposobić się musi w młocarnie,

sieczkarnie, grabie konne i t. d. Fabryki z tego powodu są zarzucone obstalunkami i takowych obecnie nie przyjmują.

W Miechowskiém podrożało drzewo, mianowicie budulcowe. Lasy zmniejszają się przez ciągłą sprzedaż ogółową. Szczególny tu wypadek, mówi korrespondencya, iż niektórzy obywatele w dwóch miejscach zakupili część lasu na spekulacyę, i wyrobką tegoż oraz częściową sprzedażą się trudnią. Dębu budowlanego cal płaci się po gr. 14; świerku, 50 cali obwodu, cal po gr. 5; nad 50 cali obwodu, cal po gr. 7; krokwi cal po gr. 3. W ogóle urządzenie lasów w téj okolicy dużo zostawia do życzenia. Korzystny jest tu sposób spieniężenia drzewa przez wypalanie węgli. Z pół sąga wypalają 9 korcy, korzec płacą złp. 2 gr. 20.

Ceny zboża utrzymują się dosyć wysoko. Płacą za korzec:

	w Miechowskiém	w Zgierskiém
Pszenicy . .	złp. 38—39	złp. 40—42
Żyta	22	21—23
Jęczmienia . .	18	20—22
Owsa . . .	„	13 g. 10
Grochu . . .	23	. . .
Kartofli . . .	„	4— 5
Buraków . .	„	5
Okowity garniec	3 g. 6	3 g. 10

Domy zleceń rolników Nadwiślańskich i w Włocławku, podają ceny:

	w Lubelskiém i Sandomierskiém	w Włocławskiém
Pszenicy, korzec	złp. 39—41	złp. 42 gr. 25
Żyta	22—24 gr. 12	25 5
Jęczmienia	20—22	19 6

	w Lubelskiém i Sandomierskiém	w Włocławskiém	
Owsa	14 gr. 10	15	15
Grochu	26 gr. 20	25	5
Tatarki	26 gr. 20	18	20
Prosa	27	. .	.
Kartofli	8 gr. 10	6	20

Dom zleceń ziemian w Włocławku, robi uwagę d. 5 lutego: że dowóz jest wielki, spichrze coraz bardziéj się zapełniają, ochota do kupna mała. Ceny w ciągu miesiąca kilkakrotnym ulegały zmianom, ostatecznie cokolwiek przybrały. Na okowitę w tamtych stronach prawie niema cen handlowych. O wełnę nikt nie pyta i nie słychać o jakich bądź tranzakcyach. W gospodarstwach rolnych wiadomości są dosyć pomyślne; inwentarz zdrowo się chowa, owiec wykot szczęśliwy, o braku paszy dotąd nie mówią; jedynie ogołocenie pól ze śniegu, budzi niejakie obawy o posiewy, mianowicie żyta. Zdrowie mieszkańców nienajlepsze; chorób dosyć, co głównie niestałości zimy przypisać należy.

Według korrespondencyi domu zleceń rolników Nadwiślańskich z d. 31 stycznia, w okolicach lubelsko-sandomierskich, skutkiem otrzymanych wiadomości handlowych z Gdańska, cena pszenicy spadła; kupcy jednak nie tracą nadziei polepszenia się onéj. Groch jest poszukiwany; na targach brak jego zupełny. Ziemniaki jako najgłówniejszy artykuł żywności klassy roboczéj bardzo są poszukiwane i w wysokiéj cenie, częstokroć 10 złp. za korzec, względnie do przywozu, który bywa bardzo umiarkowany i w drobnych ilościach; co dowodzi szczupłego ich zapasu i tylko konieczna potrzeba zniewala producentów do sprzedaży małych ilości.

W Konieckiém, jak szanowny korrespondent do-

nosi, handel zbożowy mało jest ożywiony. Jedynym punktem zbycia jest kolej żelazna o 5 mil odległa, i tam większe partye bywają sprzedawane. Za żyto dostarczone dają złp. 23—25; za pszenicę 40—42 złp. Cena ta ciągle się utrzymuje, chociaż na targach mniejszych miast płacono za żyto złp. 20, za pszenicę złp. 36.— Miasteczka te kupują na miejscową potrzebę, większy zatém przypływ zboża cenę jego zniża. Nie mało téż ne szczupły odbyt wpływa znakomity urodzaj ziemniaków, w które ludność fabryczna téj okolicy zaopatrzona, mniéj zużywa zboża. Dawniéj odbyt był większy, nawet dla krakowskiego, w miasteczkach Radoszyce i Końskie; lecz lata nieurodzaju w r. 1847, 1853, 1858 w których za korzec żyta płacono 64 złp., zniewoliły ludność tutejszą do usilniejszego zajęcia się gospodarstwem rolném, tak, że dzisiaj niepotrzebuje kupować zboża, ale nawet ma je do zbycia.

Z powyższych wiadomości widziemy, że ceny zboża są wysokie i niewątpliwie hojnie wynagradzają nakłady produkcyjne; lecz czy się ciągle na téj wysokości utrzymywać będą, czy się podniosą lub spadną? Nie możemy stanowczo twierdzić ani zaprzeczać, to bowiem zależy od wypadków niezwyczajnych, nieprzewidzianych, które wszelkie rachuby mieszają; lecz godzi się robić prawdopodobne obliczenia, oparte na danych statystycznych, które mogą podać przybliżoną wielkość żądania, w krajach nie mających dostatecznéj produkcyi, albo chwilowo nieurodzajem dotkniętych.

W poprzedzających sprawozdaniach mieliśmy sposobność uczynić wzmiankę, że najkorzystniéj jest dla rolnika, gdy swoje plony częściowo zbywa, tak, że dobrą średnią cenę otrzymuje, zostawiając spekulacyi szukanie najkorzystniejszych dróg odbytu i najwyższych

zysków jakie handel zbożowy przynieść może. W sprawozdaniu grudniowém wnioskowaliśmy, że spór Anglo-Amerykański zgodnie będzie załatwiony, ponieważ zerwanie stosunków z Ameryką zagraża gospodarstwu angielskiemu; w numerze styczniowym podaliśmy wiadomości, o zapełnieniu braku jakim Francya była dotkniętą; pozostaje więc główna droga odbytu do Anglii, ponieważ Francya prawdopodobnie już mało zboża potrzebować będzie. Rzeczywiście na targach francuzkich nie było kupujących, z tego powodu okazało się znaczne zniżenie ceny, które dla całéj Francyi średnio wynosi 39 cent. na hektolitrze. W portach, gdzie dowozy były na wielką skalę, panuje prawdziwe przepełnienie towaru. W Marsylii np. od 1 stycznia 1861 roku do 31 grudnia, wprowadzono około 6 milionów hektolitrów (4,700,000 korcy) pszenicy; 44,000 hektol. żyta; 139,000 h. jęczmienia; 246,000 h. kukuruzy; 85,000 h. bobu; 381 h. owsa; w ogóle 6,895,000 hekt. zboża. Od r. 1856 nigdy nie było tak wielkiego przywozu. Prawie trzecia część zboża do Francyi wprowadzonego, przeszła przez port marsylski. Dowóz ten nie był rozdzielony na rok cały, lecz nastąpił w 4 albo 5 ostatnich miesiącach roku, co dowodzi jak potężnemi środkami kraj ten rozrządza. Ta ogromna massa zboża nagromadzonego, niemając prędkiego odpływu, sprawiła ambarasowne położenie, które handel wiele utrudniło. W Paryżu ceny spadły, od 1 fr. 25 cen. do 1 fr. 80 cen. na hektol. Zdaje się przeto, iż handel zbożowy mało liczyć może na targi francuzkie. Przejdźmy więc w krótkości: jakie mogą byó żądania Anglii, któréj zapasy zbożowe nie zostały uzupełnione, na pokrycie potrzeb aż do przyszłego żniwa.

Anglia miała z kolei dwa zbiory niedostateczne;

wiadomo jaki był w r. 1860. Wspominamy o nim dla zrobienia uwagi, że po wyczerpaniu znakomitego zapasu zboża, pozostałego w znacznéj części z roku 1858, okazała się potrzeba wprowadzenia 10 milionów quarterów ($22\frac{1}{2}$ mil. korcy), to jest dwa razy więcéj niż zwykle, ażeby dociągnąć do następnego zbioru, który szczęściem był bardzo wczesnym. Zbiór 1861 r. wielu uważało za obfity i bardzo dobry. Illuzya ta ztąd pochodziła, że miesiące letnie były nadzwyczaj pogodne; lecz niezwracano uwagi, że jesień i zima i wiosna były nader niekorzystne i niepogoda w czasie zasiewów jest zawsze przepowiednią złego plonu. Słońce nie wypielęgnuje zboża, gdy kiełkowanie odbyło się w niekorzystnych warunkach.

Królestwo Wielkiéj Brytanii z Irlandyą, potrzebują średnio 25,000,000 quarterów pszenicy, z tych 22,500,000 idzie na wyżywienie i dla fabryk, 3,000,000 na zasiew. Produkcya w latach obfitych wynosi $20\frac{1}{2}$ mil., dowóz zaś 5,000,000 quart. Z powodu późnego zbioru w r. 1860 i następnéj po nim niepogody w czasie jesieni i na wiosnę 1861 r., zasiano tylko $\frac{3}{4}$ zwykłéj ilości zboża; nadto oceniają że $\frac{1}{8}$ siewu niezeszła, że około 1 milion quart. wykruszyło się w polu, w skutek zbytniéj dojrzałości; że 750,000 qu. więcéj niż zwykle użyto do siewu, ponieważ z powodu pięknéj pogody w ciągu ostatniéj jesieni, wszystkie grunta w roku zeszłym nieużyte wzięto pod uprawę pszenicy; nakoniec wywóz do Francyi dochodził 1 milion quart. Zestawiając wszystkie te liczby, okaże się: że na konsumcyę 1862 r. pozostaje tylko 10,250,000 quart., a zatém Anglia potrzebuje 15,250,000 quart. zboża obcego, na wyżywienie się aż do żniwa w 1862 roku.

Mali właściciele i dzierżawcy prawie wyczerpali

swoje zapasy zbożowe, u wielkich są ograniczone. Mała wydajność w r. 1860 zadłużyła producentów, co zniewoliło ich do sprzedaży największéj części zbiorów roku 1861 w ciągu pierwszych 4 miesięcy, z pozostawieniem małéj ilości w domu, na sprzedaż w następnych. Pszenica ze zbioru 1861 r. w Anglii jest bardzo piękna, w Szkocyi i Pays de Galles zwyczajna, w Irlandyi bardzo poślednia.

Ustanawiając, że brak pszenicy na potrzeby Anglii wynosi 15,250,000 quart.. niewliczamy w to 5-tygodniowéj konsumcyi, zaspokojonéj ze zbiorów 1861 r. z powodu wczesnego żniwa, czyli innemi słowami: plon z r. 1861 ma przed sobą okres 13 miesięcy, w ciągu których ma wyżywić ludność aż do czasu zbiorów 1862. Ilość zboża w ciągu tych 5 tygodni zużytego, można obliczyć na 2 miliony quarterów, które także muszą być obcém zbożem zastąpione.

Jeżeli te obliczenia, przez jednego z korrespondentów *Economist* podane, są z rzeczywistością zgodne, zdaje się że potrzeby Anglii są już w znacznéj części zaspokojone; znajdujemy bowiem w Constitutionelu z dnia 18 stycznia r. b., wiadomość, że w roku 1861 dostarczono Anglii:

14,322,399 quart. zboża (32,225,397 korcy).
6,243,897 quintalow mąki.

Z tego Stany Zjednoczone dostarczyły:

2¼ mil. quar. (przeszło 9 mil. korcy) zboża.
3¾ mil. quintalów mąki,

to jest dwa razy więcéj niż w zeszłym roku.

Szczegółowo każdego zboża wprowadzono:

Pszenicy 6,966,844 quart. (15,675,399 korcy).
Jęczmie. 1,405,980 —
Owsa 1,875,574 —

Grochu . . .	402,931	quart.
Bobu	504,475	—
Kukuruzy . .	3,106,395	—
Mąki	6,243,279	quintal.
Mąki i kukuruzy	9,618	—

Cło od nich pobrane wynosiło 833,293 funt. szter. (przeszło 35 mil. złp.)

Zdaje się można wnioskować, że po takich dowozach, Anglia nie ma naglącéj potrzeby zboża; do pewnego stopnia potwierdza to słaby ruch w handlu zbożowym na targach zagranicznych. W Gdańsku wedle wiadomości z d. 24 Stycznia, cena pszenicy nieco się poprawiła; szczególniéj lepsze gatunki znalazły dobre przyjęcie, lecz wielkie dowozy z Ameryki przeszkadzają podniesieniu cen, które przyjąć można na długo będą się wahały.

Ze Szczecina pod d. 31 stycznia donoszą, że z powodu słabych targów angielskich, ceny pszenicy spadły. Po małych dowozach farmerów, wyczerpały się zapasy krajowe, lecz zewnątrz dostawy są nadzwyczaj obfite, mianowicie z Ameryki, zkąd ładunki obawą wojny wstrzymane, od końca ostatniego miesiąca zaczynają przybywać. W ciągu tygodnia weszło 300,000 quart. (675,000 korcy). Przy takim napływie, rzecz naturalna, nie ma obawy niedostatku tém bardziéj, że teraz podania co do wielkości deficytu znacznie zniżają. We Francyi dowozy słabe, lecz wielkie ilości w miastach portowych nagromadzone, powoli się wypróżniają. Spekulanci francuzcy nieobeznani z działaniem wolnego handlu zbożowego, który dla nich był nowością, w tym czasie porobili nabytki nad miarę; dla tego zabrakło składów i kapitałów do dalszego przechowania, dopóki konsumcya zapasów niewyczerpie. Skutkiem tego na-

stąpiły sprzedaże przymusowe po zniżonej cenie i upadłości. Zdaje się jednak, że massy tam nagromadzone w krótkim czasie będą spotrzebowane. Ceny żyta słabe, jarzyn mało zmienione. Spirytus z powodu ofiarowania, z okolic mających dobry urodzaj ziemniaków, spadł w cenie. Do nowszych wiadomości dodajemy, że do Pruss wprowadzono wiele spirytusu z Polski, gdzie podatek od wywiezionego zostaje zwrócony; lecz to jest towar tranzytowy, i nie może wysokiego cła ponosić.

Z Wrocławia pod dniem 1 lutego donoszą, że na targach zagranicznych ciągle panuje cisza w handlu zbożowym. Wprawdzie targi angielskie mało są zasilane przez rolników krajowych, z czego można wnioskować że ich zapasy wyczerpane, lecz za to dowóz morzem, mianowicie z Ameryki północnéj, jest nadzwyczaj obfity i więcéj niż dostatecznie bieżące potrzeby pokrywa. Wszelako przyjmują, że główne dowozy amerykańskie już przybyły do Anglii, i do przyjścia dowozów z morza Baltyckiego będą zużyte. Na wczorajszym targu w Londynie, ceny pszenicy były niezmienione, przy skąpym obrocie. Targi francuzkie trzymały się co do pszenicy i mąki pszennéj. W Hollandyi żyto nieco spadło. Nad Renem nieco się podniosło. Targi Niemiec południowych, przy stałym handlu niezmienione. W Austryi i w Węgrzech mało na pszenicę zważano. Żyto i owies tańsze. W Berlinie o pszenicę nie pytano, cena żyta przy słabym handlu i małych wahaniach taż sama jak przed 8 dniami. W Szczecinie pszenica spadła, pomimo handlu dosyć ożywionego.

Na tutejszy targ dowóz produktów mierny. Pszenicy dosyć dostarczono z Galicyi i Królestwa Polskiego. Żyta jednak z téj strony nieotrzymano; lecz z Poznańskiego wiele przed kilkoma dniami dowieziono.

Przedstawiwszy dane, wzięte z wiadomości udzielonych w pismach peryodycznych, zostawiamy zdaniu producentów wyprowadzenie z nich wniosków, jaki obrót przyjmie handel zbożowy. Nam się zdaje, że dzisiejsze ceny zboża mogą się utrzymać; trudno mieć nadzieję ich podwyższenia, lecz nie można mieć pewności że się nieznižą. Jeżeli dowozy z Ameryki tak bogate, jak wyżéj przytoczone potrwają, Anglia może nie będzie zniewoloną szukać w Europie zboża, którego zapasy jeszcze mogą być dosyć obfite. Tak przynajmniéj sądzić można z przygotowań czynionych w ulepszeniu środków transportowych, na kolejach żelaznych mających znaczne przewozy zboża. Na dworcu kolei Peszteńskiéj urządzono składy na 100,100 mec (4,200 wisplów); w Szczecinie także budowle powiększają. Spodziewać się przeto należy, że po otwarciu żeglugi nie będzie powodów żalenia się na niedostateczność transportów i nowe dowozy będą ułatwione. Zdaje się więc, że wypada i nam korzystać z cen obecnie dosyć wysokich, ażeby niepozostać z zasobami, zwłaszcza że widoki bogatych plonów przyszłego żniwa, nie będą także bez wpływu.

Wszystkie podania wyżéj przytoczone, chociaż są dla naszego rolnictwa korzystne, tracą jednak na znaczeniu, wobec wiadomości o ważnéj przemianie stosunków włościańskich, która dotyka ogółu kraju i sprawiedliwie powszechne zajęcie obudza. Z jéj rozwiązania wynikną nowe stosunki towarzyskie, w których najliczniejsza klassa narodu, w produkcyi rolnéj czynny udział mająca, stając się niezależną, wolna od zobowiązań osobistych, nabywa prawa rządzenia się samoistnie i możności swobodnego użycia sił moralnych i fizycznych, według swego przekonania najpożyteczniéj, dla zapewnienia sobie dobrego bytu i wszelkich korzyści

towarzyskich. Reforma teraźniejsza, usuwając reszty zależności, pozostałéj z poddaństwa już w zeszłym wieku u nas zniesionego, uzupełnia dzieło oswobodzenia zbawienne dla kraju, ponieważ wpłynie na pomyślność milionów ludzi, podniesie rolnictwo krajowe, a tém samém przyczyni się do pomnożenia bogactwa narodowego. Z ciekawością przeto winniśmy śledzić każdy krok postępu w tak ważném zadaniu, uważać jaki kierunek przybiera; ponieważ wtenczas tylko będzie z korzyścią dla rolnictwa rozwiązaném, gdy obie strony to jest właściciele i włościanie, będą mieć moralne pobudki do wzajemnéj pomocy; z zaufaniem i wiarą w życzliwe chęci, przystąpią do ostatecznego oznaczenia zobowiązań zobopólnych.

Nierozbieramy tu kwestyi dobrze znanéj, dlaczego powinności pańszczyzniane niekorzystnie wpływały na stan włościan, chociaż zdawać się mogło, że pomoc i opieka ze strony właściciela ziemi udzielana, powinny były mu zapewnić stan pomyślny; lecz przypatrując się dotychczasowemu postępowi oczynszowania i uwłaszczenia, widzimy, że z jednéj strony właściciele racyonalni, pojmując swoje stanowisko i powołanie, uznają prawdziwą korzyść dla siebie, dla ludu i ogółu, w przejściu z pańszczyzny do pracy swobodnéj, stosownie do zdolności i usiłowania wynagradzanéj, pragną więc śpiesznie téj przemiany; z drugiéj zaś strony, wahanie się włościan opóźnia spełnienie życzeń obywateli. Niepochodzi to ze złéj woli, ale głównie z braku oświecenia. Trudno jest porozumieć się z ludźmi, którzy niepojmują swoich praw i położenia towarzyskiego. Włościanie nasi, w pragnieniu posiadania ziemi któréj teraz używają, nieumieją ocenić jak świętą jest cudza własność; wierzą iż jednym można ją zabrać dla obdarze-

nia drugich; nieznając jéj wartości, uwiedzeni złą radą, nieufają najlepszym względem nich chęciom. Kołysani podszeptami ludzi ciemnych i złéj woli, sądzą że wychodząc z pod zależności pańszczyznianéj, stają się przez to wolnemi od wszelkich zobowiązań względem dziedzica ziemi, z któréj korzystali, albo nieumieją oznaczyć miary swoich żądań; dlatego ociągają chwilę korzystania z prawdziwego dla nich dobrodziejstwa. Ta nieufność a raczéj obawa przyjęcia na siebie nowych zobowiązań, których obliczyć nieumieją, tam się nawet widzieć daje, gdzie włościanie doznawali wszelkiéj opieki i starania o zapewnienie im bytu pomyślnego.

W d z i ę c z n o ś ć n i e j e s t c ó r k ą c i e m n o t y; dlatego dziwić niepowinno to zachowanie się ludu, który najmniéj miał udziału w dobrodziejstwach oświaty. Lecz w tém położeniu rzeczy nienależy się zrażać jego obłąkaniem, ale potrzeba mu zostawić czas do rozwagi, nieprzestając mimo tego rozciągać nad nim opieki, do jakiéj obowiązuje obywatela, położenie towarzyskie, miłość bliźniego i obowiązek chrześcijański. Ludność ta, dzisiaj obojętna, z błędnego pojmowania swego interesu miejscami nieżyczliwa: gdy się przekona że miała roszczenia urojone i nieprawne, poczuwać się będzie do wdzięczności, za dobrodziejstwa bezinteresownie świadczone; nieprzestanie widzieć w byłym dziedzicu swoim możnego opiekuna; będzie się garnąć do niego w chwilach nieszczęśliwych, w których obywatele tradycyjnie przechowali obowiązek niesienia pomocy, a włościanie przywykli szukać jéj we dworach. Te uczucia niezawodnie silniéj się obudzą, gdy pierwsze promienie światła i moralnego odrodzenia, do téj warstwy naszéj ludności przenikną; podnosząc się przez to w własném przekonaniu do godności ludzi niezależnych, którzy

mogąc swobodnie rozrządzać swą pracą i zdolnościami, mają w ręku środki zapewnienia sobie dobrego bytu: łatwo się przeświadczą, że w tém nowém położeniu towarzyskiém, odosobnienie i własne siły niewystarczają, lecz wzajemna pomoc i szczere spełnienie zobowiązań, jest jedyną drogą do ciągłego rozwoju pomyślności towarzyskich.

O ile sądzić można z wiadomości nam udzielonych w korrespondencyach, które poniżéj zamieszczamy, nie wszędzie ludność wiejska jest równie uporna i niedowierzająca; można więc powiedzieć, że kwestya włościańska wchodzi na drogę pożądaną. Włościanie w terminie prawnym zadeklarowali się, za pańszczyznę okup płacić; pomimo tego nieusuwają się od pracy na rzecz właścicieli, po cenie zwykłéj. Niema więc braku robotników; do służby dworskiéj była znaczna konkurencya i dwory łatwo się zaopatrzyły w dostateczną ilość parobków, pod zwykłemi warunkami. Jesteśmy przeto w pierwszym peryodzie przejścia, z pracy przymusowéj do pracy swobodnéj, o któréj wyższości nikt nie wątpi i przez wszystkich rolników pożądanéj. Włościanie szukają zarobku we dworach; zniesienie więc pańszczyzny zachowało dawne stosunki, lecz w warunkach dla obu stron korzystniejszych. Obywatele ze swéj strony podają włościanom wszelką łątwość, do przejścia na czynsz lub do uwłaszczenia; obok tego starają się lud wiejski uzacnić, ułatwiając mu nabycie początkowego oświecenia, którego w dzisiejszém położeniu swojém usilnie pragnie. Bliższe w tym względzie szczegóły, tudzież wiadomości o obecnym stanie stosunków włościańskich, podają korrespondencye, poniżéj zamieszczone.

Co do wychowania ludu wiejskiego, Szan. korrespondent z Bedoń w Zgierskiém mówi:

Czasopisma nasze jakoby osobliwość cytują tu i owdzie otworzoną szkółkę wiejską, bo widać niewiedzą, że rzadka już wieś, gdzieby szkółki nie było, rzadki dziedzic, któryby serdecznéj, prawdziwie chrześcijańskiéj usilności szczędził w oświecaniu wiejskiéj dziatwy. Czasopisma nasze nierzadko się z tém odzywają zdaniem, że do przeprowadzenia kwestyi oczynszowania, tylko dobréj u nas woli, tylko trochę gotowości do ofiary, tylko mniéj rachunku a więcéj poświęcenia materyalnego brakuje. A czyż taki jest stan rzeczy, czy w nas leży powód że dotąd, tak żywo kraj obchodząca reforma, przeprowadzoną nie została? Widać piszący nie wiedzą, gdzie źródło oporu i nieprzebytéj tamy w dziele, które my tak usilnie, tak gorąco, już przez miłość dobra powszechnego, już przez jasno zrozumiany własny interes, przeprowadzić radzi. A jednak dziwi nas, że nawet pisma najpiękniejszą zawsze cechujące się dążnością, tak nierozważne słowa zamieszczać gotowe; słowa co potępieniem dla nas będąc, powodem niesnaski i rozdwojenia między ogółem się stają.

Jak wyżéj powiedziałem, mało u nas wsi gdzieby szkoły nie było; a jest błoga nadzieja, że wkrótce nie będzie w tym względzie wyjątku. Chęć do nauki i w rodzicach w posyłaniu dzieci i w dzieciach samych ogromna; to téż postępy bardzo zadowalające. Jak możemy tworzymy nauczycieli; tu zastępca wójta, owdzie ogrodnik, od swych zajęć w zimie wolniejszy; tam jaki stary emeryt, a wszędzie usilna gorliwość właścicieli i nie dających się nigdy w dobrém wyprzedzić, ich niewiast, każe się spodziewać, że wkrótce błogie z téj niwy, tak

dziewiczéj, tak długo odłogiem leżącéj, zbierać będziem plony. Daj Boże tylko wytrwać w poczciwém.

Zmiana robocizny na okup, w końcu roboczego roku nastąpiła i na nasze gospodarstwa, już dawniéj do tego przygotowane, niewywarła jeszcze wpływu, jaki w innych okolicach podobno dał się uczuć. Po większéj części włościanie okup płacą, a w cenach najmu nie są więcéj jak dawniéj wymagający. Oddalenie przez nich czeladzi na nowy rok, ułatwiło dworom przyjęcie takowéj. Oczynszowanie w bardzo mało miejscach dokonane; zdaje się wszakże, że włościanie nasi wchodzą już na tor właściwszego pojmowania swych praw i zaczynają zstępować z wyżyn, na które ich, aż do zawrotu głowy, rozłakomiona fantazya wywiodła. Prawo jednak przymusowego oczynszowania, może tylko skutecznie wpłynąć na rozcięcie tego tak zawile splątanego węzła, a choć prawa tego mało zapewne gdzie aplikować przyjdzie, ono przecież tylko, jako ultima ratio, do dokonania umów na drodze dobrowolności, najskuteczniéj, a nawet jedynie wpłynąć może.

Najemnik łatwy; do zwykłych robót od 24 gr. do złp. 1, a najwyżéj złp. 1 gr. 10 dzień męzki się płaci; dziewczęcy gr. 20.

Z nadchodzącą wiosną zabieramy się zmienić dzienną robociznę na wydziałową; o rezultatach w właściwym czasie zawiadomić nie omieszkam.

Mniéj pomyślne otrzymujemy wiadomości z Konieckiego:

Ludność znaczna téj okolicy dozwala z łatwością zasposobić się w służących, których dziś wielką liczbę przyjęto; dotąd bowiem po większéj części rolnictwo

pańszczyzną obsługiwano. Rataja, parobka, płacimy od 90 do 110 złp, fornala od 100 do 120; po roku dobrego sprawowania się, dostają gratyfikacyę złp. 20, tak rataje jako i fornale, również parobcy gorzelniani. Ordynarya wynosi: żyta korcy 5, jęczmienia korcy 4, grochu korzec 1; do tego dostają 80 prętów pod ziemniaki i zagon pod kapustę. W niektórych miejscach dostają jeszcze 48 funtów soli, krowę mają jedną na dworskiéj oborze.

Najem płaciemy do siekiery przy cieśli od złp. 1 gr. 10 do 2 złp.; do młocki od 24 gr. do złp. 1; dzień kobiecy od gr. 15 do 20. Przy możności ciągłego zarobkowania, jakiego miejscowe fabryki żelaza dostarczają, nie są to ceny zbyt wygórowane; przyszłe więc prowadzenie gospodarstwa rolnego nie przedstawia tu wielkich trudności.

Wszystkie pod względem materyalnym szczęśliwe warunki naszéj miejscowości, tracą na teraz całą swą wartość, przez stan rozdrażnienia włościan, jaki panuje między niemi. Trzy miesiące upłynęło w pracy usilnéj a daremnéj; bardzo wielu obywateli zmuszonych zostało udać się do ostatecznego środka, to jest exkucyi wojskowéj. Jak bowiem włościanie protokułu ogłoszenia ukazu o okupie podpisać nie chcieli, tak również nie byli skłonni uiszczać dobrowolnie okupu. Executyą więc zmuszeni byli do płacenia okupu, któren płacą, przymuszeni, ale wcale nie przekonani że płacić są obowiązani. Tym sposobem dziś, z końcem stycznia, bardzo wielu obywateli odbiera okup należący im 1 października roku zeszłego; przewidzieć łatwo, że każda kwartalna rata podobnym sposobem będzie musiała być ściąganą.

Kto osobiście nie dotknął się tego raka społeczne-go który nas toczy, nie ma wyobrażenia jak jest przykrém, jakże bolesném jest widzieć wszystkie najlepsze chęci zniweczone, szalonym oporem, nadziejami urojonemi wywołanym. Jedyny możebny środek ratunku w téj naszéj przykréj doli, widziemy w jak najśpieszniejszym oczynszowaniu z urzędu. Takowe raz na zawsze przecinając te szalone nadzieje włościan, nawrócić ich może na drogę rozsądku. Co daj Boże jak najprędzéj.

Po tym smutnym obrazie usposobienia włościan w Konieckiém, z przyjemnością przytaczamy korrespondencyę z Gebułtowa, która nam udziela pocieszającéj wiadomości, że w Miechowskiém stosunki między dziedzicami i włościanami są o ile być mogą życzliwe.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego kwartału—mówi korrespondencya—było powolne ustalanie się nowych stosunków, między dziedzicami a włościanami. W krótkości wypada nam przejść historyę tego ustalania, od ogłoszenia ukazu o okupie aż do 1 stycznia 1862 roku. Nieszczęsnym jakimś duchem czasu, a bardziéj zewnętrznemi wpływami obałamucony włościanin, ukaz okupu przyjął w ogóle z niechęcią, niedowierzaniem, zdradzającém boleść zawiedzionych jakichś nieokreślonych nadziei i żądań. We wszystkich prawie wsiach, odmówienie podpisów było wyraźnym niechęci téj objawem. Deklaracyi prawém na d. 1 sierpnia przepisanéj, prawie nigdzie nie złożyli. Dopiero w ostatnich dniach września, gromady poschodziły się do dworów, zapytując (?) co daléj robić mają. To postępowanie włościan w różnych miejscach różne było. Niektórzy (bardzo mała liczba), należny czynsz w d. 1 października zaraz złożyli. Inni prosili aby takowy z dołu

zapłacili. Byli wreszcie i tacy, którzy proponowali (kiedy już tak rząd chce) pańszczyzny nie odrabiać; zapłatę zaś za nią, do ostatecznego uregulowania kwestyi oczynszowania odłożyć. Właściciele wszędzie na opłatę z dołu zezwolili. Zapowiedzieli wszakże, iż w razie nieuiszczenia się w terminie, należność egzekwować będą na drodze sądowéj, (jak to między sobą postanowili).—W tym stanie rzeczy zostały przez kwartał. Należy tu zrobić uwagę, że nigdzie pomimo zniesionéj pańszczyzny, nie okazały się w okolicy naszéj (w okręgu Miechowskim), ani objawy złéj woli, ani oznaki szczególnéj krnąbrności, ani téż chęci wygórowanéj ceny najmu. Co więcéj, włościanie przyjmowali chętnie kwitki od dworu za najem i tylko znagleni potrzebą o wymianę tychże na pieniądze się dopraszali. Cena w tym kwartale najmu była: dzień do młocki złp. 1, z siekierą złp. 1 gr. 6; parobek gr. 24, dzień kobiecy 15—18 gr. Pierwsze chwile złotéj wolności przepędzał włościanin po większéj części w karczmie. Prędko wszakże minął ten miesiąc miodowy, a włościanin widząc że dwór w robociznie się oszczędza, że dworskie parobki do młocki chodzą, i że (jak wieść rozpuszczono) rząd nie kazał dla dogodności i zarobków włościan młocarń po dworach pieczętować: zaczął poważniéj rzeczy rozbierać i dziś stosunki między dziedzicami a włościanami, są o ile być mogą życzliwe. Wyjątkowe wypadki niechęci dla dworu i ztąd niewychodzenia na najem, są nader rzadkie, a w tym razie są winą dziedzica. Na dzień 1 stycznia 1862 r. wszyscy prawie czynsz popłacili; w niektórych miejscach właściciele każdemu z osobna dawali pokwitowanie; ja dawałem każdéj wsi ogółowy kwit, przez co zyskałem to, iż gdy w jednéj wsi dwóch włościan (którzy byli w drodze) nie złożyło czynszu, a

ja kwitu ogólnego odmówiłem, póty gromada się starała u pozostałéj w domu żony, póki należność w zupełności złożoną nie została.

Szczęśliwém a pocieszającém w obecnym czasie zjawiskiém, jest obudzona w włościanach chęć do szkółek. Korzystając z tego usposobienia, właściciele przy pomocy żon, córek, proboszczów, gromadzą gdzie mogą ochotną dziatwę do nauki; w niedziele zaś i święta, starsi gospodarze i gospodynie w znacznéj liczbie gromadzą się, dla słuchania odczytów z pisma świętego lub jakiego innego ludowego pisma. Nigdy więc bardziéj jak teraz, nie były potrzebniejszemi książki w tym duchu pisane. Wszakże pozwolę sobie zrobić uwagę, iż podobne książki więcéj wypracowania i oględności wymagają, niż wszelkie inne; włościanin nasz ma błędy niektóre zakorzenione, których za błędy nie uważa; przeciw takim powstawać należy ostrożnie i pośrednio. Chcieć odrazu wykorzenić jego nieufność do dworu, jest to ją obudzić i zwiększyć; przeciwnie inne wady jak lenistwo, pijaństwo, nieszanowanie cudzéj własności, są mu dobrze znane, uznane przez niego, i z nich się nie poprawia dla tego, że w nałóg przeszły. Przeciw podobnym wadom nigdy za silnie występować nie można. Z pism ludowych wielkie tu ma wzięcie, *Kmiotek* i *Kalendarz ludowy*; szkoda tylko że święta w nim zbyt drobnymi literami drukowane. Najbardziéj wszakże popularnemi są *Rady gospodarskie* szanownego p. Adama Goltza. Kilkadziesiąt egzemplarzy rozdałem w okolicę i bardzo się podobały, a w obecnych okolicznościach wielki pożytek przyniosły.

W końcu dodam, iż z wykazów jakie z różnych miejsc pozbierałem okazało się, iż najem wraz z pańszczyzną od 1 października 1860 do 31 grudnia 1860 r.,

nie wiele się różnił od najmu wraz z okupem od 1 października 1861 do 31 grudnia 1861 r.; jak u mnie to się okazał dużo mniejszym przy okupie. W ogóle, z całą sumiennością wyznać mogę, iż w okręgu naszym, w którym z dawna pańszczyzna sprzężajna ustała, dzisiejszy stosunek jest dla obu stron zadowalniający.

Przy ostatecznem uregulowaniu tej kwestyi, szczególnej przy domniemanem zniesieniu służebności, być może iż zadowolnienie ze strony włościan się zmniejszy; ale odsuwając na bok ponurą stronę kwestyi, ludzie dobrej woli cieszyć się winni, iż ta pierwsza kryzys bez nagłego wstrząśnienia przeszła.

Być może iż miesiące letnie nie tak korzystny wykażą bilans, dla tego wcześnie starać się należy o zapobieżenie złemu. W wielu miejscach od Nowego roku zwiększono liczbę parobków i dziewek dworskich, co było tem łatwiejszem, iż konkurencya do służby dworskiej była znaczną. Zwiększone żądanie równoważyło powiększone ofiarowanie; ztąd wypadło że cena parobka w dawnym stanie pozostała. Płacą tu parobkowi złp. 72 i 10 korcy ordynaryi. Dziewce od 40—50 złp.

Liczniejsze przynajęcia górali, a nawet jak to już miało miejsce i góralek, choć w pierwszym roku zwiększy może koszta, lecz przez to samo iż przekona włościanina naszego, iż od jego chęci i kaprysu niezależnemi być możemy, wielką nam korzyść przyniesie.

Do powyższych wiadomości dodajemy uwagi, dawniej jeszcze (w kwietniu r. z.) przez szan. dziedzica z Zdżannego w Chełmskiem przesłane, których niemieliśmy sposobności wcześniej zamieścić; lecz teraz pośpieszamy je ogłosić jako przykład, że myśl oczynszowania włościan ciągle była zamiarem właścicieli ziemskich, i w niektórych miejscach szczęśliwie została wykonana.

Ponieważ niema żadnéj wątpliwości, że zdaniem ogółu pośpiech w oczynszowaniu jest potrzebą kraju, cokolwiek więc wpłynąć może na przyśpieszenie zamiany panszczyzny na opłatę pieniężną, mniemać wolno, że życzliwie przyjętém będzie. Owoc nabytego doświadczenia najkorzystniéj może być podany; ociąganie się zaś, choćby przez skromność, byłoby niewłaściwém.

Powodowany tą uwagą, przemagam wstręt zwykły każdemu, co się cichéj pracy oddał i podaję do publicznéj wiadomości sposoby, jakiemi doszedłem do zgodnego porozumienia z włościanami memi i otrzymałem czynsz odpowiedni, bo jedenaście złotych z morgi netto, w Chełmskiém.

Przystępując do regulacyi wziąłem sobie za zasadę, pozostawić o ile można włościanom dawne siedziby, aby ich nie narażać na przebudowywanie się i nie odsuwać od ogrodów i wody. Grunta wydzieliłem im sposobem kolonialnym tuż za wsią, pustki zaś połączyłem i odciąłem na nie dalsze mniéj nawoźne pola, które jednak przez samo usunięcie od szkód korzystniéj są na dwór uprawiane, niż dawniéj działy żyzniejsze, lecz porozrywane i na szkody narażone. Używać téż ich mogę dogodniéj, jako pastwiska dla owiec. Na pustkach tak oddzielonych, z czasem utworzyć się mogą nowe osady, gdy ludność się pomnoży i przekona o wartości ziemi. Obie strony dwór i włościanie zyskali przeto na regulacyi, gdy każden otrzymał właściwe dogodności.

Jak tylko pierwsza wioska Wierszchowiny uregulowaną została, przystąpiłem do oznaczenia czynszu.

Z uwagi że nasz włościanin nie może znać wartości ziemi na morgi, któréj nigdy nie sprzedawał ani

dzierżawił, wie zaś dobrze co dzień sprzężajny lub pieszy wart w jego okolicy, powiedziałem gromadzie: moi kochani, dotąd sprzedawałem pańszczyznę dzierżawcy, teraz wolę ją wam sprzedać; płaćcie mi za dzień sprzężajny po złp. 2 gr. 15 latem, a złp. 1 gr. 15 zimą, to będziecie mogli w czas się u siebie obrobić, nikt was nie będzie pędził mimo woli na robotę, a jak się który najmie, to dwa razy tyle zawsze zarobi i będzie miał czém zapłacić dworowi. Niepotrzebuję z wami teraz opisu, sprobujem na miesiąc, a jak któremu źle będzie, to wróci na pańszczyznę.

Wszyscy złożyli okup miesięczny i płacą rok ósmy gotówką lub składają kwity zarobne. Wożą cegłę, kamień i drzewo do dworskich budowli; odstawiają zboże i karczują, wszystko ochotniéj niż dawniéj bywało. Biorą teraz po siedem i osiem korcy na wóz, gdy dawniéj narzekali jak pięć korcy wziąść trzeba było. Przyszli w ciągu lat siedem do silnych czwórek, dobrych kutych wozów, chleba mają dostatek i służba się do nich garnie. Czeladź do dzierżawcy chętnie posyłają, tak, że od pierwszéj chwili robota ani dnia się nie wstrzymała i dzierżawca nie płaci drożéj za czeladź, a w czas się obrabia.

To spokojne przejście z pańszczyzny na opłatę pieniężną, bez wstrzymania robót dworskich i podniesienia ceny najmu, przypisuję znacznie rozkładowi czynszu na drobne miesięczne raty, nie tyle dla ułatwienia opłaty mniéj zamożnym, jak dla uczynienia włościan skłonniejszymi do korzystania z zarobków. Zauważyłem że w miejscowościach świeżo oczynszowanych, włościanie po złożeniu półrocznéj raty, używają nieoględnie kupionéj swobody, odrzucają z dumą nastręczające się zarobki i panów udają. Odległy termin nie stoi

im na pamięci i zaskakuje ich nieprzygotowanych. Ztąd następuje z jednéj strony wstrzymanie robót dworskich, z drugiéj wyprzedawanie przez czynszowników zboża i inwentarza, gdy te nietknięte być winny i część dni na pańszczyznie poprzednio przepędzanych, gdyby na najem została użyta, czynsz jużby był opłacony.

Ułatwienie w pierwszych szczególnie latach rat drobnych, wprędce po sobie następujących, nakłania włościan do przyjmowania zarobku przez dwór podawanego, a przez to ochrania od zgubnych skutków wyprzedaży. Czynszownik dla trzydziestu złotych nie sprzeda krowy, lecz woli pofurmankować lub dworowi w gospodarce posłużyć. Rozkład na drobne raty jest dla niego rodzajem kassy oszczędności, gdzie bieżący dochód składa i nieznacznie czynsz opłaca. Dla dworu zaś, któremu głównie o to idzie, żeby się roboty folwarczne nie wstrzymały, niedogodność poboru rat po mniejszych opłaca się znakomicie większą chęcią włościan do najmu.

Streszczam rzecz i oparty na właatném doświadczeniu, życzę właścicielom szczerze pragnącym zmiany stosunków pańszczyznianych, na odpowiedniejsze czasowi:

1. Unikać przy układach z włościanami mowy o morgach, lecz przedstawiać jako wykup z pańszczyzny. Ustępstwa jakie właściciel wówczas czyni są widoczniejsze dla włościan, którzy przez porównanie opłaty żądanéj z najmem okolicznym, przekonywają się zaraz o szczerém działaniu dworu.
2. Nie wymagać natychmiast podpisu włościan, lecz pozwolić im okupu rodzajem próby.
3. Rozkładać czynsz w początku na drobne miesięczne raty, dla uniknienia w pierwszych latach wstrzymania najmu, dla ułatwienia wypłatności włościa-

nom, wreszcie dla zapobieżenia złemu użyciu świeżo nabytéj swobody.

Ponieważ nam, jako obywatelom kraju, idzie o wprowadzenie w czyn téj przemiany; rzecz a nie formę powinniśmy mieć na myśli i jeżeli mówiąc o morgach utrudniamy włościanom pojęcie rzeczy, używajmy sposobów mówienia zgodniejszych ze stanem ich umysłu, a prowadzących zarówno do celu. Nic bowiem łatwiejszego jak pogodzić sprawiedliwe ocenienie wartości gruntu ze skupem pańszczyzny. Właściciel przystępujący do oczynszowania, może obliczyć wartość ziemi wedle cen okolicznych i dogodności miejscowych, i w tym stosunku naznaczyć wartość pańszczyzny. Cyfra wypadnie zawsze znacznie niższa od ceny najmu w okolicy i skup okaże się korzystnym dla włościan. Jeżeli nie wszyscy, to część przynajmniéj okupu sprobuje, do opłaty w pieniądzach się przyzwyczai i przekona się, że cena ziemi przez właściciela naznaczona, jest niższą jak wartość pańszczyzny.

Do układu na piśmie łatwo już wówczas będzie przystąpić i uwłaszczenie, które jako operacya czysto finansowa, cyfr potrzebuje do podstawy dla obliczeń, cyfry gotowe znajdzie.

SPROSTOWANIE OMYŁEK

w niniejszym poszycie.

Strona	259	wiersz	18	zamiast:	*już*	czytaj.	*ich*
—	260	—	7	—	*oczynszowania*	—	*oczyszczenia*
—	263	--	4	—	*staną*	—	*stawią się*

Wolno drukować, pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

Warszawa dnia 15 (27) Lutego 1862 roku.

Starszy Cenzor,

Antoni Funkenstein.

DOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

W OBSERWATORYUM ASTRONOMICZNÉM

WARSZAWSKIÉM.

GRUDZIEŃ 1861.

Miejsce dostrzeżeń wzniesione jest 367,6 stóp paryzkich nad poziom morza, jego szérokość geogr. 52°13′5″, długość w czasie 1g. 14m. 45s.,7 czyli w łuku 18°41′25″,5 na wschód względem południka paryzkiego.

Dnia	Odmiany księżyca	BAROMETR w milimetrach sprowadzony do 0°					TERMOMETR stustopniowy					Wilgotność średnia dzienna	STAN NIEBA				KIERUNEK WIATRU				Ilość wody co do wysokości w milim. z		Wyso. wody na Wiśle	
		6 go. rano	10 go. rano	4 go. wiec.	10 go. wiec.	średni dzienny	6 go. rano	10 go. rano	4 go. wiec.	10 go. wiec.	średni dzienny		6 godzi. rano	10 godzi. rano	4 god. wieczór	10 god. wieczór	6 g. rano	10 g. rano	4 go. w.	10 go. w.	dészczu	śniegu	stóp	cali
1	Perig.	748.45	748.20	787.88	748.29	748.20	+ 5°.2	+ 6°.4	+ 6°.2	+ 5°.0	+ 5°.70	93.7	pochmurny	pochmurny	poch. deszcz	pochmurny	PdZ.	PdZ.	PdZ.	PdZ.	3.6		2	2
2	●.	748.29	751.89	752.77	753.49	751.61	+ 4.3	+ 2.9	+ 3.1	+ 0.2	+ 2.62	96.0	pochmurny	nap. pogo.	pr. poch.	pochmurny	Z.	Z.	Z.	Z.			2	2
3		754.73	755.04	754.98	755.40	755.04	— 1.7	— 1.3	+ 0.8	— 0.3	— 0.62	93.5	nap. pogo.	poch. mgł.	pochmurny	pochmurny	Z.	Z.	Z.	Pn.			2	2
4		756.42	757.03	757.14	757.00	756.89	— 1.5	— 0.7	— 1.6	— 4.0	— 1.95	95.2	pochmurny	nap. pog.	pochmurny	pochmurny	Pn.	Pn.	Pn.	Pn.			2	2
5		757.02	757.69	755.50	752.95	755.79	— 6.3	— 5.0	— 4.8	— 4.6	— 5.13	93.5	pogodny	pochmurny	pr. poch.	pochmurny	PnW.	Z.	PnW.	PnW.			2	2
6		751.06	751.32	751.03	750.88	751.07	— 1.3	— 0.2	— 1.5	— 2.9	— 1.47	92.5	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	W.	W.	PnW.	PnW.		2.0	2	3
7		749.64	749.82	749.26	748.80	749.38	— 2.7	— 0.9	— 1.3	— 1.2	— 1.52	95.7	pochmurny	pochmurny	pochmurny	ppchmurny	PnW.	PdW.	PdW.	PdW.			2	2
8		749.76	751.56	753.02	755.04	752.34	— 1.5	— 1.9	— 1.3	— 1.5	— 1.50	92.0	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	PdW.	PdW.	PdW.	PdW.			2	2
9	☽.	757.83	759.48	761.13	762.91	760.34	— 1.3	— 0.5	— 0.2	— 0.2	— 0.50	91.8	pochmurny	pochmurny	poch. śnieg	pochmurny	PdW.	PdW.	PdW.	PdW.			2	2
10	Rów.	763.06	762.95	762.30	761.69	762.50	— 3.1	— 2.0	— 2.7	— 4.5	— 3.07	95.0	pogodny	pogodny	pogodny	pochmurny	PdW.	PdW.	PdW.	PdW.			2	0
11		760.34	760.57	760.07	760.06	760.26	— 3.7	— 4.2	— 3.5	— 4.6	— 4.00	94.0	pochmurny	pogodny	nap pogo.	pogodny	PdW.	PdW.	PdW.	PdW.			2	1
12		758.67	758.55	757.70	757.87	758.19	— 7.1	— 4.2	— 3.1	— 2.3	— 4.17	95.0	pochmurny	poch. mgła	pochmurny	pochmurny	PdW.	PdW.	Pd.	PdW.			2	0
13		757.21	757.13	755.52	755.87	756.68	— 2.5	— 0.9	— 1.5	— 1.7	— 1.60	94.7	poch. mgł.	poch. mgła	poch. mgła	pochmurny	Pd.	PdW.	Pd.	Pd.			2	0
14		753.76	753.24	751.61	750.70	752.33	— 1.9	+ 0.6	— 0.9	— 0.1	— 0.53	93.5	pochmurny	pochmurny	pogodny	pogodny	PdW.	PdZ.	PdZ.	PdZ.			2	0
15		746.48	743.85	737.38	735.82	740.88	+ 1.4	+ 2.9	+ 3.3	+ 0.8	+ 2.10	91.5	pochmurny	pochmurny	poch. dészcz	pochmurny	PdZ.	PdZ.	PdZ.	Z.	3.4		2	0
16		735.97	738.98	738.90	739.50	738.34	+ 1.4	+ 2.3	+ 2.0	+ 2.1	+ 1.96	90.0	pochmurny	pochmurny	poch. dészcz	pochmurny	PnZ.	PnZ.	Z.	PnZ.	2.5	2.0	2	2
17	○.	742.96	746.07	746.30	745.13	745.11	+ 1.6	+ 1.1	+ 1.2	+ 0.8	+ 0.8	96.2	pochmurny	poch. mgła	poch. mgła	poch. mgła	PnZ.	PnZ.	PnZ.	Z.		1.0	2	3
18	Apog.	741.58	738.06	734.96	736.34	737.73	+ 0.8	+ 0.6	+ 1.5	+ 2.3	+ 1.55	99.0	pochmurny	śnieg	deszcz	deszcz	—	Pd.	Z.	PdZ.	5.0	2.0	2	3
19		742.75	746.05	748.90	752.90	747.65	— 0.9	— 0.9	— 4.0	— 12.0	— 4.45	—	śnieg	pochm.	pochmurny	nap. pog.	PnW.	PnW.	PnW.	Pn.		6.2	2	4
20		757.11	758.76	759.32	759.56	758.69	— 12.8	— 11.3	— 6.1	— 4.6	— 8.70	—	pogodny	pogodny	pochmurny	pochmurny	Pn.	Z.	Z.	Z.			2	6
21		759.55	758.96	758.81	758.11	758.86	— 2.7	— 1.7	— 1.7	— 2.4	— 1.25	91.2	pochmurny	poch. mgła	pochmurny	pochmurny	Z.	Z.	PdZ.	Z.			2	6
22		755.61	754.84	751.73	750.72	753.22	— 2.1	— 1.5	— 0.7	— 0.7	— 1.35	99.7	pochmurny	pochmurny	śnieg	pochmurny	Z.	Z.	Z.	Z.			2	6
23	Rów.	748.52	750.44	752.62	754.87	751.61	+ 0.4	+ 0.1	— 2.5	— 5.0	— 1.75	89.5	pochmurny	nap. pog.	nap. pog.	pogodny	Z.	Pn.	Pn.	PnZ.			2	6
24	☾.	756.39	757.28	757.65	758.17	757.37	— 3.5	— 3.5	— 4.2	— 4.0	— 4.02	95.5	pochmurny	pochmurny	pogodny	pogodny	PnZ.	Z.	Z.	Z.			2	4
25		758.78	759.58	760.16	761.05	759.89	— 1.1	— 0.4	+ 0.4	+ 0.2	— 0.02	98.0	pochmurny	pochmurny	poch. mgła	pochmurny	Z.	Z.	Z.	Z.			2	5
26		761.32	761.63	760.27	759.72	760.73	— 0.2	— 0.2	— 0.3	— 0.9	— 0.40	96.5	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pochmurny	Z.	Z.	Z.	Z.			2	5
27		759.60	762.34	764.92	766.45	763.34	— 0.5	— 0.7	— 0.7	— 5.8	— 1.92	95.7	pochmurny	pochmurny	pogodny	pogodny	Z.	Z.	Zn.	PnZ.			2	5
28		764.79	764.90	763.81	761.89	763.85	— 6.1	— 4.2	— 2.9	— 5.4	— 4.15	—	pochmurny	poch. mgła	pochmurny	pochmurny	Z.	Z.	Z.	Z.			2	5
29	Perig.	755.87	754.03	750.40	750.58	752.72	— 2.9	— 2.5	— 1.1	+ 0.7	— 1.45	92.2	pochmurny	poch. śnieg	pochmurny	pochmurny	Z.	Z.	P.	Z.		1.5	2	6
30		758.06	761.68	764.98	767.04	762.94	— 6.1	— 6.5	— 8.4	— 10.3	— 7.82	—	pogodny	pogodny	pogodny	pogodny	Pn.	Pn.	Pn.	Pn.			2	6
31		764.40	762.32	754.74	750.50	757.99	— 12.4	— 10.5	— 8.6	— 4.8	— 9.38	—	pogodny	pogodny	nap. pogo.	pochmurny	PdZ.	PdZ.	Pd.	Z.			2	5
śre.		754.06	754.66	754.09	754.17	754.24	+ 2°.25	— 1°.55	— 1°.42	— 2°.31	— 1°.89	94.3									14.5	14.7	2	3.7

	m.	c.	l.
Średnia wysokość barometru miesięczna	754.245	27	10.354
Najwyżéj barometr dochodził d. 30 o g. 10 w.	767.04	28	4 03
Najniżéj — — d. 15 o g. 10 w.	735.82	27	2.17
Średnia dzienna zmiana barometru	4.963		2.198
Największa dzienna zmiana barometru d. 30 — 31 o g. 10 w.	16.54		7.33
Średnia wysokość barometru jest większa o	2.76		1.22
od stanu normalnego z 35 lat poprzedzających	751.486	27	9.130
Średnia temperatura grudnia wynosi	— 1°.89 C.	—	1°.51 R.
Największe ciepło dochodziło d. 1 o g. 10 r.	+ 6.4	„ +	5.12 „
Największe zimno — d. 20 o g. 6 r.	— 12.8	„ —	10.24 „
Średnia zmiana dzienna temperatury	2.706	„	2.160 „
Największa zmiana dzienna temperatury d. 18—19 o g. 6 r.	14.3	„	11.44 „
Średnia temperatura jest większa o	0.59	„	0.47 „
od stanu normalnego z 35 lat poprzedzających	— 2.48	„ —	1.98 „

Termometrograf wskazał: Maximum + 6°.6 C. =+ 5.3 R. d. 1 po połud.
Minimum: —12°.8 „ = — 10.24 „ d. 20 rano.

Średnia wilgotność powietrza miesięczna jest 94.3 biorąc 100 za zupełne nasycenie atmosfery parą wodną albo co do ciężaru 4.51 gramów na jednym metrze sześciennym powietrza; wilgotność ta jest prawie równa normalnéj (94.6).

Ilość wody spadłéj z deszczu co do wysokości wynosi 14.5 mil. czyli 6.42 lin. par.; ze śniegu 14.7 mil. czyli 6.51 lin. par. razem wody z deszczu i śniegu 29.2 mil. czyli 12.93 lin par; mniejsza o 9.7 mil. czyli o 4.30 lin par. od ilości wody jaka u nas zwykle w grudniu spada (38.9 mil.=17.93 lin. par.)

Stan elektryczności atmosferycznéj co do jéj natężania średni miesięczny jest 20.7 stopni, największe natężenie siły elektrycznéj dochodziło: 36 stopni dnia 20 o g. 10 rano.

Dni pogodnych było 3, napół pogodnych 10, pochmurnych 18.

Dni deszczu 4 (d. 1, 6, 15, 17.)

— śniegu 6 (d. 4, 6, 18, 19, 22, 29).

— mgły 10 (d. 3, 12, 13, 14, 16, 17, 21, 25, 27, 28).

Wiatrów mocnych 14 PdZ =2, Z.=4, PdW.=3, PnZ.=1, Pn.=3, PnW.=1).

Wichrów 5 (Z.=4, PdZ.=1, PnZ.=1).

Wiatr panujący Zachodni, w pierwszéj połowie miesiąca częste były Wschodnie. Grudzień r. b. był dosyć pogodny, o pół stopnia R. cieplejszy niż zwykle; pierwsze dwa dni i cztery środkowe: 15, 16, 17, 18, były ciepłe; przeciwnie dwa dni ostatnie znacznie mroźne; w ogole miesiąc ten pod względem temperatury był łagodny lecz zmienny; zmiany temperatury przypadały d. 2—3, d. 3—4, d. 14—15, d. 18—19, d. 24 — 25, d. 25 — 26; największa zmiana dzienna wynosząca 11.44 stopni R. przypadała d. 18—19 po pełni księżyca. Barometr w ogóle utrzymywał się wysoko osobliwie w dniach: 9, 10, 11 przy wietrze Południowo-Wschodnim i po przejściu księżyca przez równik niebieski; także i w ostatnich siedmiu dniach przy wietrze Zachodnim; zwykle barometr osobliwie w porze zimowéj stoi najniżéj przy wietrze zachodnim w. t, r. przeciwnie najwyżéj się przy tym wietrze utrzymywał. Deszcze i śniegi w pierwszéj połowie miesiąca były dosyć częste ale nie obfite. W średnim stanie w Warszawie, w grudniu spada tyle wody z deszczu co i ze śniegu, w. t. r. szczególnym zbiegiem ilość wody z deszczu jest prawie równa ilości wody ze śniegu. Pod względem stanu nieba miesiąc ten był pogodniejszy niż zwykle, albowiem w stanie normalnym stosunek dni pogodnych do napół pogodnych i pochmurnych jest jak 3,4; 5,1:22,5; w r. b. stosunek tychże dni jest jak jak 3: 10: 18. Mgły osobliwie w drugiej połowie miesiąca były częste.

Plamy na słońcu pokazywały się często osobliwie w dniach: 10, 20, 24, 30, 31

Dnia 31 o godz. 3 min. 23 przypadło zaćmienie słońca całkowite u nas cząstkowo w przedziale chmur widzialne.

Średnia wysokość wody na rzece Wiśle . . . . stóp 2 cali 3.7 n. m. pols.
Wysokość wody największa dochodziła d. 20. 23, 29 i 30 stóp 2 „ 6 „ „
„ „ najmniejsza „ d. 10, 12, 13, 14 i 15 stóp 2 „ 0 „ „

W tym miesiącu podobnie jak w poprzednich, przesyłano telegrafem elektrycznym do St. Petersburga, postrzeżenia meteorologiczne czynione w Obserwatoryum Astronomicznem Warszawskiem co dzień o godzinie 8 rano.

Wypadki średnie dostrzeżeń meteorologicznych w Obserwatoryum Astronomiczném Warszawskiém w roku 1861 robionych,

Miejsce dostrzeżeń wzniesione jest 367,6 stóp paryzkich nad poziom morza; jego szerokość geograficzna 52° 13'5", długość w czasie 1g. 14m. 45s.7, czyli w łuku 18° 41'25."5 na wschód względem południka paryzkiego.

WYSOKOŚĆ BAROMETRU w milimetrach sprowadzona do temperatury lodu topniejącego

ROK 1861 MIESIĄCE	Średnia 6 godz. rano	Średnia 10 godz. rano	Średnia 4 go. wieczór	Średnia 10 go. wieczór	Średnia miesięczna	Najwyższa	Najniższa
Styczeń	753,87	754,41	753,98	754,50	754,20	765,31 d. 28	739,10 d. 16
Luty	751,16	751,68	751,38	751,45	751,43	759,69 d. 26	735,76 d. 12
Marzec	745,28	745,55	745,48	745,66	745,49	758,12 d. 24	725,95 d. 12
Kwiecień	749,51	750,05	749,41	749,92	749,72	763,53 d. 10	737,43 d. 26
Maj	748,44	748,85	748,12	748,43	748,46	755,92 d. 15	738,17 d. 7
Czerwiec	749,51	749,99	748,61	749,36	749,37	757,21 d. 14	740,04 d. 29
Lipiec	747,56	747,82	747,15	747,43	747,49	752,85 d. 31	742,67 d. 28
Sierpień	750,23	750,49	749,97	750,13	750,20	756,36 d. 2	736,74 d. 10
Wrzesień	748,12	748,62	748,12	748,62	748,37	759,23 d. 13	739,89 d. 24
Październik	757,18	757,70	756,75	757,00	757,15	767,27 d. 15	741,75 d. 31
Listopad	746,37	746,91	746,56	747,08	746,73	763,87 d. 19	732,83 d. 9
Grudzień	754,06	754,66	754,09	754,17	754,24	767,04 d. 30	735,82 d. 75
Srednia roczna	750,108	750,560	749,969	750,312	750,237	767,27 d. 15 Października	725,95 d. 12 Marca

TEMPERATURA podług termometru stustopniowego; **PSYCHROMETR** Wilgotność średnia miesięczna biorąc 100 za zupełne nasycenie powietrza.

MIESIĄCE	Temp. Średnia 6 godzina rano	10 godzina rano	4 go. wieczór	10 god. wieczór	miesięczna	Najwyższa	Najniższa	Psychr. Średnia 6 g. r.	10 g. r.	4 g. w.	10 g. w.	miesięcz.
Styczeń	—10°,21	— 9°,53	— 8°,53	— 9°,11	— 9°,34	+ 2°,6 d. 26	—25°,1 d. 15	—	—	—	—	—
Luty	+ 0,09	+ 1,32	+ 2,83	+ 0,70	+ 1,19	+ 10,6 d. 23	— 4,0 d. 13	98,3	91,9	86,8	97,0	93,5
Marzec	+ 0,78	+ 4,09	+ 7,06	+ 3,01	+ 3,73	+ 20,2 d. 30	— 6,6 d. 15	94,3	78,6	69,2	87,9	82,5
Kwiecień	+ 2,10	+ 5,61	+ 7,96	+ 3,62	+ 4,82	+ 18,7 d. 1	— 5,4 d. 24	89,1	69,1	60,7	84,0	75,7
Maj	+ 7,38	+ 11,78	+ 14,85	+ 9,05	+ 10,76	+ 30,0 d. 14	— 2,0 d. 2	84,4	63,5	54,8	78,8	70,2
Czerwiec	+ 16,58	+ 21,68	+ 24,43	+ 17,66	+ 20,09	+ 31,2 d. 28	+ 5,5 d. 18	78,6	57,7	49,6	74,1	65,0
Lipiec	+ 17,53	+ 22,56	+ 24,70	+ 19,06	+ 20,96	+ 31,9 d. 24	+ 8,6 d. 4	82,0	59,7	53,6	77,2	68,1
Sierpień	+ 14,60	+ 19,51	+ 22,16	+ 16,19	+ 18,12	+ 31,9 d. 13	+ 8,7 d. 23	86,6	64,3	52,0	77,6	70,2
Wrzesień	+ 9,85	+ 14,32	+ 16,22	+ 11,59	+ 12,99	+ 27,5 d. 3	+ 1,7 d. 22	93,6	75,3	68,2	86,3	80,7
Październik	+ 3,67	+ 8,03	+ 12,22	+ 6,57	+ 7,62	+ 22,1 d. 10	— 4,1 d. 28	94,9	78,2	61,9	87,9	80,7
Listopad	+ 2,25	+ 3,46	+ 4,73	+ 3,00	+ 3,36	+ 11,6 d. 23	— 7,5 d. 26,27	91,0	84,2	83,3	90,7	87,4
Grudzień	— 2,28	— 1,55	— 1,42	— 2,31	— 1,89	— 6,6 d. 1	— 12,8 d. 20	95,6	91,7	92,1	93,2	93,2
Srednia roczna	+5°,195	+8,°440	+10°,660	+5°,586	+7°,705	+31°,9 d. 24 Listop. i 13 Sierp.	— 25°1, d. 15 Stycznia	89,9	73,9	66,6	84,9	78,8

STAN NIEBA; **Ilość wody spadłéj w milimetrach**

MIESIĄCE	Dni pogodnych	Dni napół pogodnych	Pochmurnych	Dészczu	Śniegu	Gradu	Mgły	Błyskawic i grzmotów	Błyskawic bez grzmotów	Wichrów i wiatrów mocnych	z dészczu	z śniegu
Styczeń	2	13	16	2	11	—	2	—	—	8	8,0	37,6
Luty	2	8	18	8	4	—	17	—	—	12	9,3	4,9
Marzec	8	11	12	17	7	—	7	—	—	15	30,5	10,1
Kwiecień	5	10	15	9	7	6	8	1	1	25	28,2	10,6
Maj	4	12	15	16	3	3	3	3	—	19	36,7	1,8
Czerwiec	16	8	6	12	—	—	6	6	—	15	39,2	—
Lipiec	12	11	8	9	—	—	2	7	1	9	138,2	—
Sierpień	8	11	12	9	—	—	6	2	1	22	35,0	—
Wrzesień	2	14	14	19	—	—	3	1	—	13	45,2	—
Październik	15	11	5	1	—	—	13	—	—	6	5,0	—
Listopad	3	14	13	14	1	—	2	—	—	9	36,9	3,5
Grudzień	3	10	18	4	6	—	10	—	—	19	14,5	14,7
Srednia roczna	80	133	152	119	39	9	79	20	3	172	426,7	83,2

KIERUNEK WIATRU; **Elektryczność atmosferyczna**; **WYSOKOŚĆ WODY na Wiśle pod Warszawą**

MIESIĄCE	Północny	Północno-Wschodni	Wschodni	Południowo-Wschodni	Południowy	Południowo-Zachodni	Zachodni	Północno-Zachodni	średnie natężenie miesięczne	Średnia miesięczna stop.	Średnia miesięczna cali	Najwyższa stop.	Najwyższa cali	Dnia	Najniższa stop.	Najniższa cali	Dnia
Styczeń	15	2	5	20	5	6	58	12	38°,5	7	5,8	9	3	31	6	11	1
Luty	1	1	7	38	19	7	34	4	15,8	10	3,7	13	5	18	8	4	25
Marzec	1	2	0	41	21	16	25	15	17,5	6	7,5	9	10	1	4	11	25
Kwiecień	8	8	1	3	4	9	26	13	18,9	4	3,3	8	8	1	2	11	30
Maj	14	3	6	8	14	10	16	8	12,6	3	8,2	13	5	9	2	2	10
Czerwiec	7	13	12	11	5	10	10	7	14,0	5	1,8	10	8	9	3	0	4, 5
Lipiec	7	7	7	15	11	10	16	11	17,8	3	11,0	5	8	18	2	5	31
Sierpień	6	5	1	9	8	16	57	22	18,6	2	0,0	2	7	3	1	8	24, 25
Wrzesień	13	9	4	13	16	21	37	7	23,2	2	4,4	3	2	27	1	11	1,2,10,11
Październik	1	24	5	51	6	4	12	5	24,4	1	11,4	2	10	21	1	7	27—31
Listopad	1	1	1	16	10	49	21	5	22,4	2	0,5	2	6	24	1	7	1
Grudzień	14	9	2	24	6	14	46	8	20,7	2	3,7	2	6	20	2	0	13
Srednia roczna	88	84	51	249	125	172	358	117	20°,4	4	4.11	13	5	18 Lutego 19 Maja	1	7	27 Paźdz. 1 Listop.

	milimetr.	c.	l
Średnia wysokość barometru roczna	750,237	=27	8,577
Najwyżéj barometr dochodził d. 15 października	767,270	=28	4,100
Najniżéj „ „ d. 12 marca	725,950	=26	9,811
Największa zmiana roczna barometru	41,320	=1	6,289
Średnia zmiana miesięczna barometru	3,94	=	1,75
Średnia zmiana dzienna barometru	3,66	=	1,63
Największa zmiana dzienna barometru dnia 21—22 Stycznia o godzinie 6 rano	20.08	=	8,90
Średnia wysokość roczna barometru jest wyższa o	0,309	=	0,137
od stanu normalnego z 35 lat poprzedzających	749,928	=27	8,440

Średnia temperatura roczna jest	+ 7°,705 C.	= + 6°,164 R.
i ta jest większa o	0,379 „	= 0,304 „
od stanu normalnego z 35 lat poprzedzających	+ 7,326 „	= + 5,860 „
Największe ciepło dochodziło d. 14 Lipca i d. 13 Sierpnia	+ 31,9 „	= + 25,52 „
Największe zimno d. 15 Stycznia	+ 25,1 „	= + 20 08 „
Największa zmiana roczna temperatury	57,0 „	= 45,60 „
Średnia zmiana miesięczna temperatury	4,91 „	= 3,93 „
Średnia zmiana dzienna temperatury	2,68 „	= 2,15 „
Największa zmiana dzienna temperatury w Maju d. 14—15 o godz. 10 rano	17,10 „	= 13,50 „

Miesiące: Luty, Czerwiec, Lipiec, Sierpień, Listopad, Grudzień, były cieplejsze; przeciwnie: Styczeń, Kwiecień, Maj, Wrzesień, Październik zimniejsze niż w stanie normalnym, szczególnie Styczeń był mroźny.

Uważając miesiące: Grudzień (1860 r.), Styczeń, Luty r. b. za miesiące zimowe; Marzec, Kwiecień, Maj za wiosenne; Czerwiec, Lipiec, Sierpień za letnie; Wrzesień, Październik, Listopad za jesienne wypada:

temperatura zimy	— 4°,19 C.	= — 3°,35 R.	niższa o 0°,55 C.
„ wiosny	+ 6.44 „	= + 5,15 „	„ 0,61 „
„ lata	+ 19,72 „	= + 15,78 „	wyższa o 1,53 „
„ jesieni	+ 7,99 „	= + 6,39 „	„ 0,32 „

od temperatury tychże pór w stanie normalnym, półroczne zimowe było przeszło o pół stopnia Celsiusza zimniejsze, przeciwnie lato o półtora stopnia cieplejsze niż zwykle.

Średnia wilgotność powietrza jest 78.8 biorąc 100 za zupełne nasycenie atmosfery parą wodną, albo co do ciężaru 8,52 gramów na 1 metrze sześciennym powietrza; wilgotność tu jest mniejsza o 2,6 setnych od normalnéj (81,4).

Miesiące: Marzec, Czerwiec, Lipiec, Sierpień, Październik, Listopad były suche; przeciwnie: Luty, Kwiecień, Maj, Wrzesień wilgotne.

Ilość wody spadłéj wynosi co do wysokości:

z deszczu	426,7 milimetrów.	czyli 15	cali 9,03	lin. par.
ze śniegu	83.2 „	3	„ 0,86	„
razem: z deszczu i śniegu	509.9 milimetrów,	czyli 18	cali 9,89	lin. par.

to jest o 109,84 milimetr. czyli o 4 cale 0,66 lin. par. mniéj, od ilości wody, jaka średnio u nas w roku spada (619,74 milimetrów=22 cale 10,54 lin. par.). Najwięcéj wody spadło w Lipcu, najmniéj w Lutym i Październiku; w jednym miesiącu Lipcu spadło wody blisko jedna trzecia część całéj ilości rocznéj. Ilość wody ze śniegu jest piątą częścią wody z deszczu; w miesiącu Grudniu w stanie średnim ilość wody z deszczu wyrównywa ilości wody ze śniegu, co i w tym roku miało miejsce.

W całym roku było dni pogodnych 80, napół pogodnych 133, pochmurnych 152, deszczu 119, śniegu 39, mgły 79, gradów 9, błyskawic z grzmotami 20, błyskawic bez grzmotu 3, wichrów 24, wiatrów mocnych 148. Wiatr panujący był zachodni, częste były także południowo-wschodnie.

Stan elektryczności atmosferycznéj co do jéj natężenia średni roczny jest 20.4 stopni, największe natężenie siły elektycznéj było w Styczniu, najmniejsze w Lutym, Marcu i Maju.

Jeżeli rok uważać będziemy jako całość podzieloną na 100 równych części, i w tych częściach wyrazimy liczbę dni pogodnych, napół pogodnych i pochmurnych; wypada w średnim stanie z 35 lat poprzedzających (1826—61) stosunek dni pogodnych do napół pogodnych i pochmurnych jak 17: 32: 51, w r. b., stosunek tychże dni jest jak 22: 37: 41; co pokazuje, że rok bieżący pogodniejszy był niż zwykle. Miesiące: Czerwiec, Lipiec i Październik były pogodne; przeciwnie: Luty, Wrzesień i Listopad niepogodne.

W ogóle rok 1861 należy do lat suchych, ciepłych i pogodnych.

Zima była niepogodna, w początku i środku bardzo mroźna, w końcu łagodna i wilgotna, w ogóle o 0,4 R. zimniejsza niż zwykle; średnia jéj temperatura jest—3°,35 R., szczególnie Grudzień 1860 r. i Styczeń 1861 r. odznaczały się znacznemi mrozami, pierwszy z tych miesięcy był o 1,61 stopni R., drugi o 3,34 stopni R. zimniejsze niż zwykle; przeciwnie Luty był o 3,64 stopni R. cieplejszy niż w stanie normalnym. W Styczniu śniegi spadły obfite; wiatr panujący był zachodni; w Grudniu i Styczniu częste były północne, a w Lutym południowo-wschodnie.

Wiosna niepogodna, znacznie spóźniona, o 0,49 stopni R. zimniejsza niż zwykle; średnia temperatura téj pory jest +5.15 stopni R. Początek jéj, osobliwie druga połowa Marca była łagodna i niezwykle ciepła, środek i koniec zimny i niepogodny, jakoż Kwiecień był o 1,92 stopnie R., Maj o 2,2 stop. R. zimniejsze niż zwykle, druga połowa Marca była o 2,3 stop. R cieplejsza od drugiéj połowy Kwietnia, co jest przeciwném zwykłemu biegowi temperatury. Śniegi i zawieje połączone z wichrami, były w tej porze częste; wiatry panujące były: zachodnie, w Marcu częste południowo-wschodnie, w Maju północne.

Lato pogodne, gorące i nader suche, osobliwie w początku i środku, średnia temperatura téj pory jest +15,78 stopni R., o 1,22 stopni R. wyższa od normalnéj; upały i susze począwszy od dnia 27 Maja, trwały przez Czerwiec, Lipiec do d. 20 Sierpnia; Czerwiec i Lipiec były o półtora stopnia cieplejsze niż zwykle; szczególnie druga połowa Lipca i pierwsza połowa Sierpnia odznaczały się niezwykłą suszą i gorącem. Wiatry panujące w ogóle były zachodnie, prócz tych były także częste południowo-zachodnie, południowo-wschodnie i północno-zachodnie.

Jesień z początku niepogodna, wilgotna i chłodna, w środku i przy końcu pogodna i nader sucha, w ogóle o 2,6 stop. R. cieplejsza niż zwykle. Średnia temperatura téj pory jest +6,39 stop. R. Wrzesień, który zwykle u nas bywa pogodny i suchy, w t r. przeciwnie był niepogodny i zimny; Październik lubo chłodny, był jednak pogodny i suchy; koniec téj pory osobliwie Listopad był o 1,74 stopni cieplejszy niż zwykle; w ogóle pora ta była sucha i pogodna. Wiatr panujący zachodni, częste także były południowo-wschodnie.

— Ostatni mróz z wiosny dochodzący do pół stopnia R. był dnia 20 Maja nad ranem, a pierwszy w jesieni—2 stopnie d. 16 Października.

— Ostatni śnieg z wiosny padał d. 8 Maja, a pierwszy w jesieni d. 18 Listopada.

— Zorza północna pokazała się d. 29 Stycznia między godziną 8 a 9 w wiecz ór, po któréj nastąpiła zmiana temperatury.

— Koł o białe otaczało słońce d. 16 Kwietnia o godz. 6½ rano, i d. 8 Sierpnia między godz. 8 rano a 1 po południu.

— Koło świetne otaczało księżyc d. 11 Października o godz. 9½ wieczorem, i d. 12 Listopada o godz. 12 w nocy.

— Swietna tęcza podwójna jaśniała d. 9 Sierpnia o godz. 7 po południu, i d. 27 Listopada między godz. 7 a 8 rano.

— Na słońcu liczne plamy pokazywały się w ciągu całego roku.

Stan wody na Wiśle w ogóle był niski, największa wysokość średnia miesięczna była w Lutym, najmniejsza w Listopadzie.

Średnia wysokość roczna wody stóp 4 cali 4,11 n. m. pol.
Najwyżéj woda dochodziła . „ 13 „ 5 d. 18 Lutego i d. 9 Maja.
Najniżéj „ „ . „ 1 „ 7 d. 27, 28, 29 Października i 1 Listopada.

Wisła pod Warszawą stanęła dnia 2 Stycznia w południe. Lody na Wiśle ruszyły dnia 17 Lutego o godz. 10½ wieczorem.